

Wolf Games

by

Vivian Arend

Ścieżka prawdziwej miłości nigdy nie biegnie gładko.

Granite Lake Wolves, Księga 3

Po siedmiu latach całkowitego zaprzeczenia, ciało Maggie Raynor - i jej wewnętrzny wilk - są w pełnej rewolcie. Słaba i trzęsąca się, dosłownie wpada w duże i mocne ramiona Bety Granite Lake, Erika Costanov. Ostatnie czego ona chce to partnera, tym bardziej gdy tylko patrząc na innego wilka jest przerażona na śmierć. A duży i seksowny jak Eric? Naprawdę zły pomysł, nie ważne co mówi jej libido.

Erik spodziewa się spotkać Maggie w Whitehorse żeby eskortować ją do domu jej siostry, Omegi jego sfory. Zwykły przypadek stawia go w odpowiednim czasie na odpowiednim miejscu żeby ją złapać, ale ta realizacja, która uderza go z siłą całego ciała, nie jest przypadkiem. Ona jest jego partnerką. A nawet większy szok? Ona nie chce nawet małej części jego - nie, do czasu aż rozwiąże swoje problemy.

Będzie musiała działać szybko ponieważ oboje są wybrani do reprezentowania sfory w trakcie głównej imprezy sportowej dla wilków z północy. Nie tylko będzie musiała pracować jako drużyna z Erikiem, będzie musiała zmierzyć się ze swoim strachem do wilków. Niech Gra się zacznie.

Ostrzeżenie: Zawiera super seksownych wilkołaków rosyjskiego pochodzenia, niechętnych partnerów i erotyczne podróże przez dzicz Yukon. Obejmuje sarkazm i gorące bzykanie pod Słońcem Polarnym.

Rozdział 1

Maggie zawahała się gdy deptak pod nogami zamazał się.

- Wszystko w porządku?

Przytaknęła, ale ponownie chwyciła kilka tabletek z plecaka i przełknęła je kilkoma łykami wody. Jej zawroty głowy stawały się częstsze. Czy naprawdę nic jej nie było? Jeszcze nie, Ale lekarstwo może być bliżej niż wcześniej.

- Poważnie mnie przerażasz. Gdybym lepiej nie wiedziała, podejrzewałabym, że łykasz coś więcej niż ziołowe lekarstwo. - Pam zablokowała jej drogę i przyjrzała jej się srogo. W końcu wydając się usatysfakcjonowana, jej przyjaciółka chwyciła torbę gimnastyczną Maggie z jej ramienia. - Skoro nalegasz, że musisz się wymoczyć zamiast uderzyć w śpiwory, zamierzam być twoim Szerpą. Ty skoncentruj się na chodzeniu. Nie chcę zastanawiać się jak znowu przenieść twoją żalną dupę. Maggie zachichotała słabo.

- Hej, to zdarzyło się tylko raz.

- Tak i raz wystarczy. Możesz wyglądać jak gałązka, ale jesteś cholernie ciężka. - Pam puściła oko, następnie zaoferowała łokieć. - Potrzebujesz dodatkowej ręki? Jestem tu dla ciebie.

- Nic mi nie jest. Potrzebuję tylko kilku godzin moczenia się. Gorące Źródła Liard to trochę jak niebo na ziemi.

Szły w kojącej ciszy po drewnianej, szerokiej na cztery stopy, ścieżce prowadzącej w dżiczkę północnej Kolumbii Brytyjskiej, letnie gorąco wznosiło się nad nimi. Piękna pogoda podążała za nimi całą drogę z Vancouver.

Jasne zielone kolory nowo wyrosniętej trawy po obu stronach deptaku tworzyły odświeżającą duszę przerwę od betonu, który wypełniał świat Maggie przez zbyt długo. Strzeliste świerki, wspaniałe błękit

czarowego słońca, czyste, rześkie powietrze - wszystko to sączyło się w jej krew jak tonik. Ciasno związany węzeł w jej sednie poluzował się i po raz pierwszy od prawie dekady, nie sprzeciwiła się.

Jej wilk rozbudził się.

Oh, Boże, to wspaniałe uczucie. Maggie zatrzymała się w półkroku i zamknęła oczy by pozwolić temu uczuciu przelać się przez nią. Otoczyć ją. Jakby lodowa bariera roztrzaskała się, dreszcze rozeszły się po jej kończynach. Elektryczne. Zachwycające.

- Cholera, masz jakiś atak czy coś? - Pam chwyciła jej ramię i lekko potrząsnęła. Maggie walczyła żeby nie obnażyć zębów. Ponieważ to nie tylko wystraszy człowieka, ale dowie się, że miała tajemnice, którymi nie dzieliła się nawet z najlepszą przyjaciółką.

Były blisko przebieralni, wiejskich, kwadratowych budowli z ciętego drewna. Hałasy plusku połaskotały uszy Maggie gdy tłumiała tęsknotę jej kończyn, na którą nie chciała odpowiedzieć.

- Jestem tylko zmęczona. Niech dostanę się tylko do wody.

- Pieprzyć to. Ty miałaś... utopić. Po prostu... ostrożnie... diabła. - głos Pam wznosił się i cichł z zasięgu słuchu Maggie. To było prawie dezorientujące. Maggie patrzyła jak usta przyjaciółki ciągle się ruszają, ale słowa znikają. Pozostał tylko głośny brzęczący hałas, jak rój much.

Maggie próbowała się nie roześmiać z śmiesznego wyrazu twarzy Pam gdy machnęła ramionami szaleńczo i pacnęła kogoś wybiegającego z za rogu pokładu otaczającego gorące źródła.

Kogoś? Maggie spojrzała mocniej przez mgłę unoszącą się przed jej oczami. To nie była osoba, to chodząca ściana. Cholera, ten facet był ogromny. Ociekał wodą od głowy do palców u stóp, wspaniałe tatuaże wydawały się wić na jego tułowiu gdy sięgnął po nią.

Hmm... pachniał wyśmienicie.

Siła.

Bezpieczeństwo.

Uczucia szczęścia i zadowolenia przedarły się przez jej chaotyczne myśli. Jej stopy wydawały się nie dotykać już ziemi, a świat lekko podskakiwał. Otworzyła lekko jedno oko i rozejrzała się. Nad nią, drzewa obracały się, a mała chmurka ganiła po niebieskim niebie w niewyraźnej plamie. Ciepło otaczało ją do szyi i westchnęła z zadowolenia. Stałe walenie rozbrzmiewało echem w jej uszach, w jakiś sposób uspokajające.

A ten zapach? Oh tak. Wciągnęła głęboki wdech, wypełniając nozdrza i ciesząc się sposobem w jaki jej usta wypełniły się śliną. To było jak zasiadanie do dobrze wypieczzonego steku, z wszystkimi ulubionymi

dodatkami. Najśłodszy deser, a za nim tuzin strzelców. Maggie ponownie nieśpiesznie nabrała powietrza zanim przytulia się do najbliższego dudniącego hałasu.

Erik spostrzegł kobiety, gdy przechadzały się w dół deptaka, jedna z nich chwiała się z boku na bok. Roześmiał się cicho. Miał mały zestaw podchmielonych kobiet, na które musiał uważać gdy się kąpały. Młodzi z jego sfory, który z nim podróżowali, bawili się po lewej w zimnym basenie naturalnych gorących źródeł. Pluskanie i gwizdanie roznosiło się w powietrzu.

Wilki - to takie dzieci.

Brnął przez wodę w kierunku pokładu. Kobieta po prawej wyglądała znajomo. Drobną, blondynką, młodzieńcze rysy. Gdyby była w zaawansowanej ciąży mógłby przysiąc, że to Missy, Omega jego sfory, chociaż ona nie była typem pijaka do upadłego. Wygląda na to, że pozna powód swojego przyjazdu na północ wcześniej niż oczekiwał. To musiała być Maggie, zmierzająca w jego kierunku.

Patrzył z rosnącym zaniepokojeniem jak kobiece ruchy do przodu powolnieją. To już nie był tylko podchmielony spacer, coś wydawało się nie tak. Erik chwycił krawędź ogrodzenia, zastanawiając się czy powinien zaoferować pomoc.

- Oh cholera, Pomocy, ktokolwiek. A niech to. Pomocy. - brunetka machała rękoma, szalone ruchy przyciągnęły jego uwagę do drugiej kobiety gay chwiała się na niepewnych nogach. Wskoczył z wody, krople rozpryskiwały się z jego ciała i wnikały w drewno pod stopami. Długie kroki przywiodły go przez deptak w samą porę by pochwycić blondynkę zanim upadła.

Jego świat przesunął się o trzy stopy.

Wstrząsy - jak małe elektryczne wiązki - pojawiły się tam gdzie ich ciała się dotykały. Strużki przebiegły przez jego kończyny w górę kręgosłupa. Mrowiąc. Drgając. Oh witaj, to było uczucie było całkowicie i wspaniale właściwe.

- Dzięki - dostawała zawrotów głowy i nie chciałam żeby przewróciła się i zrobiła sobie krzywdę. - ciemnowłosa kobieta ciągle mówiła bez sensu, ale cała uwaga Erika skupiła się na pięknej kobiecie, którą trzymał w ramionach. Odwrócił się i skierował z powrotem do wody, podejmował kroki nadal trzymając ją w ramionach.

- Co ty do diabła robisz? Straciła przytomność. Musi oprzytomnieć i... - przyjaciółka podążyła za nim do basenu, pociągając go za łokieć.

- Pozostać w cieple. Nie martw się, trzymam ją. - Erik nie zamierzał jej puszczać. Nigdy. Ale prawdopodobnie to nie to chciała usłyszeć ta druga kobieta. Usadowił się na jednej z zatopionych ławek rozsiansych po naturalnym basenie i ułożył swoją partnerkę w ramionach, jej głowę oparł na jego piersi. Uczucie jej policzka na jego nagiej skórze sprawiło, że całe ciało zareagowało.

Jego partnerka.

Niewiarygodne. Po tych wszystkich latach czekania i tęsknot, wpadła w jego ramiona prosto z nieba. Na razie, wiedząc, że ona naprawdę istnieje wystarczyło żeby zapragnął krzyczeć z radości. Poza tym, że on nie krzyczał.

Raczej piszczący głos przedarł się przez jego wielką koncentrację i przypomniał sobie o koleżance, teraz piorunującej go wzrokiem z podejrzliwością. Wyciągnął wolną rękę.

- Erik Costanov, z Alaski.

Brunetka zignorowała jego rękę.

- Pam. Myślę, że powinieneś mi teraz pozwolić zaopiekować się moją przyjaciółką.

- Ja ją trzymam.

- Zauważyłam. Wolałabym żebyś jej nie trzymał. Po prostu zanieś ją do schodów, a ja pomogę...

- Odpuść się. Nie skrzywdzę jej. - zamierzam zadbać o nią do końca mojego życia. Ta myśl wysłała wystrzały przyjemności przez jego system. W końcu. Jego partnerka.

- Naprawdę, nie jest mi wygodnie...

- Jej jest wygodnie. - to była prawda. Niewielkie naręcze blondynki przytuliło się bardziej i serce Erika spuchło. To będzie wspaniale. Poza tą częścią z mdleniem. Muszą dowiedzieć się co to spowodowało i...

Plusk wody trafił go w twarz.

- Hej, kolego. Dzięki że powstrzymałeś Maggie od uderzenia w ziemię, ale teraz ja się nią zajmę. Rozumiesz? - Pam szarpnęła za jego ramię, powodując wszędzie małe pluski.

Erik wziął głęboki wdech. Maggie. Miał rację. Roześmiał się na tą ironię. Cały ten czas czekał, a jego partnerką była siostra Omega. Dlaczego nie wiedział?

- Słuchaj, panie, nie wiem co do diabła jest takiego zabawnego...

Cichy jęz wy dobył się z Maggie.

- Pam, możesz przez sekundę przestać krzyczeć? Zabijasz mnie tutaj. - Oh do diabła, jej głos sprawił, że jego ciało śpiewało. Poruszyła się i ostrożnie przyciągnęła ją do siebie, trzymając jej głowę nad wodą.

Pam pochyliła się i spojrzała w jej oczy.

- Maggie? Słyszysz mnie?

- Żartujesz sobie? Usłyszeli cię w Vancouver. Przestań krzyczeć, moja głowa już wystarczająco boli. Jeśli chcesz być pomocna, jestem spragniona.

- Butelka wody jest w moim plecaku. Podaj mi ją i przynieś. - zażądała Pam, posyłając mu złe oko.

Apodyktyczna laska. Erik uśmiechnął się. Dobrze wiedzieć, że jego partnerka miała przyjaciółkę, która chciała ją bronić, chociaż od teraz on może dostarczyć całej obrony. Korzystnie, nastolatki podróżujące z nim zebrali się bliżej, ciekawi zobaczyć co się zdarzyło.

- Cody, przynieś trochę wody naszej przyjaciółce. - zarządził. Chłopiec kiwnął głową i pobiegł do lodówki na pokładzie.

Maggie znowu się poruszyła i Erik delektował się jej wagą na swoich kolanach. Muśnięcie jej skóry o jego zwiększało jego przyjemność. Słodki zapach jej naturalnych perfum wypełniły go potrzebą skosztowania jej skóry.

Cody podał butelkę i większość wody wypila.

Pam patrzyła na niego jak nadgorliwa przyzwoitka, jej spojrzenie przesuwano się po basenie. Wydawała się zaniepokojona teraz czterema nieznanymi mężczyznami otaczającymi ją i Maggie, i Erik nakazał chłopcom się cofnąć.

- Czy ja zemdlałam? - Maggie odezwała się cicho i powoli, jej słowa ledwie były słyszalne.

- Nie byłaś nieprzytomna, ale również nie byłaś w pełni logiczna.

Potrzebujesz swoich tabletek? - spytała Pam.

Maggie położyła się na jego piersi, jej głowa lekko odwróciła się, więc ciepło jej oddechu owionęło do.

- Żadnych tabletek. Tu jest niebiańsko. Nie byłam tak zrelaksowana od miesięcy.

Erik uśmiechnął się. Ona też go znała. Jej ciało już wyczuwało, że oni są stworzeni dla siebie.

Przyjaciółka mocniej spiorunowała go wzrokiem, zważając oczy podejrzliwie jakby Erik jakoś powodował, że Maggie odpowiadała jak marionetka.

- Umm, Mags? Jeśli czujesz się wystarczająco dobrze, czy chcesz usiąść tu

koło mnie?

- Nie. Wygodnie tu. - jej słowa zostały wymamrotane.

Zerknął ponad jej głowę i zobaczył, że miała zamknięte oczy. Długie ciemne rzęsy odpoczywały na mleczno białej skórze. Podziwiał kontrast przy jego ciemnym ubarwieniu gdzie jej ramię spoczywało na jego bicepsie. Opadła na niego bez wstydu, przypadkowo pocierając biodrami o jego pachwinę i jego penis obudził się. Oh tak. Dojście z ich związkiem do intymnej części będzie również świetne.

Poruszyła się leniwie, podnosząc ramiona do rozciągnięcia. Jej palce mięły otarcie się o jego policzek o całe i powstrzymał się od pochylenia żeby następnym razem to zrobiła. Jej wspaniały zapach wisiał w powietrzu i wdychał go głęboko z wdzięczności. Hmm. Wszystkie te dni patrzenia hak jego para Alf dba o siebie, przyniosło oczekiwanie na to na najwyższe szczyty. Więc to się czuje gdy odnajduje się brakującą część duszy.

Maggie cmoknęła ustami.

- Czy jest jakiś bar z przekąskami?

- Jesteś głodna? - Pam zbliżyła się.

- Nie. Po prostu staram się odgadnąć co tak wspaniale pachnie. Dlaczego krzyczysz?

Pam wskazała za ramię Maggie i powąchała.

- On jest uparty i naprawdę chciałabym żebyś przestała siedzieć na nim. Równe bicie serca jego partnerki przyśpieszyło. Sięgnęła pod wodę i jej palce przesunęły się po nagiej skórze jego uda, wysyłając kolejny dreszcz wzdłuż nerwów. Oh do diabła tak, połączenie między nimi rządziło.

- Pam? Gdzie ja jestem? - Maggie odwróciła się w zwolnionym tempie żeby spojrzeć na niego, głębokie błękity jej oczu rozblęły w rozpoznaniu przez chwilę zanim otworzyła usta.

I krzyknęła.

Rozdział 2

Maggie wygramoliła się z jego kolan tak szybko, że poślizgnęła się, jej stopy wpadły w poślizg na jednym z gładkich kamieni na dnie basenu. Górująca masa mężczyzny przed nią złapała ją z łatwością zanim jej głowa się zanurzyła.

- Spokojnie, Maggie. Jesteś bezpieczna. - postawił ją na nogi i cofnął się. Jasny uśmiech w jego oczach i na jego twarzy sprawiło, że coś wewnątrz niej okręciło się i skoczyło z radości w tym samym czasie. Jej wilk włączył by się uwolnić, a jej brzuch zacisnął się na tą reakcję.

On był wilkołakiem. Rozpoznała go ze zdjęć, które wysłała Missy online w ciągu ostatnich kilku lat. On był przeklętym Beta sfory jej siostry i był tu w basenie Gorących Źródeł Liard, a jej wilk go pożądał. Świetnie.

Skoczmy dwoma stopami na raz, dobrze? Po unikaniu przez lata wszystkiego co ma wspólnego z wilkami, pierwszego, którego spotkała, musi pomieszać jej w głowie. Ruch u jego boku przyciągnął jej uwagę do podchodzącej grupy młodych mężczyzn.

- Erik? Czy to Maggie?

- Oczywiście, że to ona. Wygląda jak jej siostra. Cześć, Maggie, witamy na Północy.

Trzech młodych nadal się zbliżało, mówiąc wszyscy na raz. Maggie cofnęła się szybko, uderzając w bok Pam. Oh Boże, przed nią stały cztery wilki. Panika zaczynała wzrastać i stłumiła ją. Musi przezwyciężyć swoje strachy.

- Znasz tych ludzi? - Pam owinęła opiekuńczą rękę wokół jej ramion.

Erik przytaknął.

- Jesteśmy przyjaciółmi jej siostry. Mieliśmy cię spotkać w Whitehorse.

Pam rozejrzała się znacząco.

Jeden z chłopców się odezwał.

- Wyblągaliśmy Erika żeby przywiózł nas do gorących źródeł. Minęło już trochę czasu, a Gry zaczynających się wkrótce i my nie będziemy mogli jeszcze uczestniczyć on...

- Grach?

Erik się wtrącił, jego spojrzenie było zamknięte na Maggie. Utrzymała kontakt wzrokowy tylko przez czystą siłę woli.

- Mieliśmy się spotkać jutro. To tylko szczęśliwy zbieg okoliczności, że jesteśmy tu w tym samym czasie. Czy nic ci już nie jest, Maggie?

Potrzebujesz mnie do czegoś? - gorąco jego spojrzenia powiedziało jej, że jego ofertę można różnie zrozumieć.

Rozbierz się i pozwól mi cię przejechać. Maggie czuła jak rumieniec pokrywa jej skórę i nie był on spowodowany ciepłem wody wokół nich.

Czy to się naprawdę jej przydarzało? Potrząsnęła głową i w końcu zauważyła, że nadal nosiła koszulkę i spodenki na kostiumie kąpielowym.

- Przebiorę się i wtedy porozmawiamy.

Pam trzymała jej łokieć i razem one dwie wybrnęły z wody i poszły przebieralni, ślad wody podążał za nimi. Maggie zachichotała gdy spojrzała na przyjaciółkę.

- Przepraszam, że musiałaś pływać w ubraniu.

Pam machnęła ręką.

- Zapomnij. Czujesz się lepiej?

- Tak. Myślę, że już nic mi nie będzie.

- Dobrze. - Pam ściągnęła swoją koszulkę i wykręciła ją. Wyjrzała zza drzwi przebieralni i cofnęła się szepcząc.

- Czy ci faceci są bezpieczni? Czy naprawdę ich znasz?

Maggie usiadła na ławce i siłowała się z mokrymi butami.

- Wiem o nich. Nigdy ich nie poznałam, ale moja siostra powiedziała, że ktoś przyjedzie eskortować mnie do Whitehorse w Haines. Nie chciała żebym jechała sama po tym jak podrzucę cię na lotnisko.

- Ona nie mogła przyjechać? Przynajmniej wiesz czy oni są tymi, za których się podają?

Maggie prychnęła.

- Z tego co zrozumiałam, Missy ostatnio zbyt dobrze nie pasuje do samochodu. Bliźniaki, które wkrótce przybędą, utrudniają jej życie i zdecydowanie nie oczekuję, że kobieta w ciąży pokona czterogodzinną wycieczkę, siedząc, żebym poczuła się lepiej. Nie martw się, rozpoznałam Erika. On pracuje z rodziną mojego szwagra. Jest przewodnikiem w

dziczy.

- On jest czołgiem.

Wybuchnęła śmiechem.

- Jest raczej duży, prawda? Również całkiem... pyszny.

Pam podniosła brew.

- Na prawdę? Cholera, Mags, nie widziałam żebyś wyrażała zainteresowanie czymś męskim od... - zamilkła i zmarszczyła brwi. - Czy ty kiedykolwiek interesowałaś się facetem?

Maggi uderzyła ją.

- Przestań.

- Jeśli on jest kimś, komu ufasz, dobra. Po prostu myślę, że to dziwne z wszystkich miejsc do spotkania, nastąpiło ono tutaj w dziczy. Myślałam, że Północ to ogromna dzika ziemia z dzikimi zwierzętami biegającymi na wolności. Nie klub towarzyski.

Wyszły z przebieralni i Maggie odetchnęła głęboko gdy trzech młodzi mężczyźni udawali kule armatnie w niższym basenie, gonili się jak szczeniaki.

- Oh, myślę, że wokół jest pełno dzikich zwierząt, jeśli wiesz gdzie szukać.

Erik patrzył z zadowoleniem jak młodzi w końcu zwabili Pam do innej części basenu, żeby w coś zagrać, zostawiając go samego z Maggie po raz pierwszy. Siedziała na wąskim skraju trawy przy brzegu basenu, wymachując stopami w wodzie. Gęste zarośla dziczy za jej plecami obramowywały jej słodkie ciało. Trzymała się omszałej powierzchni palcami, głowę miała odwróconą, ale wiedział, że przyglądała mu się. Wstał z miejsca gdzie siedział zanurzony po szyję w najgorętszej części basenu. Powoli, równymi krokami zbliżał się aż oparł łokieć na trawie koło niej. Wziął głęboki wdech i zauważył, że ona zrobiła to samo, trzepoczące tętno ożywiło się przy złączeniu jej szyi z ramieniem. Odwrócił głowę i otwarcie ją podziwiał, niezdolny oderwać od niej spojrzenia. Nosiła bikini w kolorze jaskrawego błękitu pasującego do jej oczu, jakby trochę letniego nieba spadło na ziemię. Jej krzywizny i wgłębienia, i zaokrąglenia wołały do niego, ciężko przelknął. Podniosła głowę i ich spojrzenia się spotkały. Ślad strachu lśnił w głębiach i jego wilk szturchnął go w orzechy, nalegał żeby zadbał o nią.

- Czy ja cię odstraszam?

Polizowała usta, pozostawiając je mokrymi i miękkimi. Chciał się pochylić i skosztować jej tak bardzo.

- Bardzo mnie pociągasz i to nie przeraża.

Powietrze wokół nich wypełniło się cichymi dźwiękami wiosny i śmiechu innych w oddali. Światło słoneczne świeciło na nich i obróciła twarz do jego ciepła. Czekał cierpliwie. Cierpliwość to coś czego miał aż zanadto. Minęło kilka minut zanim usiadła prosto, prostując ramiona. Śmiałość, z którą się do niego odwróciła sprawiła, że był dumny. Jego partnerka nie była mięczakiem. Oczekiwał, że będzie tak silna jak on.

- Nie wiem ile powiedziała ci moja siostra. Unikałam wilki od dawna.

Wiem, że muszę zmienić moje reakcje, ale to stało się nawykiem, unikanie jakichkolwiek powiązań ze sforą. Muszę walczyć z własnym instynktem. Minie trochę czasu zanim przekwalifikować się żeby nie panikować za każdym razem gdy widzę wilkołaka. Przepraszam, że krzyknęłam gdy pierwszy raz cię ujrzałam. Nie zasłużyłeś na to.

Nie była tylko silna, była pełna zrozumienia i troskliwa. Erik pozwolił by przyjemność z jej obecności przetoczyła się przez niego.

- Zaufaj mnie, nie jesteś pierwszą osobą, która krzyczała na mój widok. Jestem trochę większy niż większość ludzi. To może być zastrasające. Nie biorę tego do siebie.

Maggie uśmiechnęła się.

- Dobrze dla ciebie.

Wpatrywali się w siebie.

- Czy nie masz nic przeciwko żebym cię dotknęła? - wyszeptała, patrząc mu prosto w oczy.

Przeciwko? Dał by się zabić za jej dotyk.

- Uwielbiałbym to.

Ponownie opuściła wzrok.

- Ostatnio nie byłam w pobliżu wielu wilków. Boję się tego co czuję.

Myślę, że wiem co to jest, ale boję się...

Oh, litości.

- Zaopiekuję się tobą.

Zrobił krok w bok, nadal stojąc do pasa w wodzie. Z jedną dłońmi na trawie po obu stronach jej bioder, uwięził ją pomiędzy ramionami. Oboje zerknęli w kierunku innych, upewniając się, że nie są obserwowani.

Następnie jak spiskowcy, pochylili się razem i ich usta się spotkały.

Słodkie letnie powietrze. Uczucie wiatru na futrze w czasie biegu przy świetle księżyca. Wszystkie najcenniejsze wspomnienia jego życia zbladły w porównaniu do jej smaku. To, to był moment, na który czekał całe życie.

Spotkała go z ustami lekko otwartymi, jej oddech mieszał się z jego jeszcze zanim ich języki się zetknęły. Zmuszał się żeby utrzymać ręce przy sobie, ale ona nie miała takich skrupułów. Gdy się całowali, powoli i spokojnie, ucząc się smaku siebie nawzajem, pieściła jego ramiona, pocierała dłońmi po jego krótkich włosach. Zjechała palcami w dół jego klatki piersiowej. Jego skóra drżała w oczekiwaniu na to gdzie go następnie dotknie. Lekkie, ulotne dotyki, które sprawiały, że krew mu się gotowała.

Skoncentrował się na cieszeniu jej zapachem, wciągając go w każdy skrawek jego istoty. Przygryzał jej podłą wargę, muskał jej policzek. polizał lekko tętniący puls na jej gardle. Jego dziąsła bolały od pragnienia ugryzienia, naznaczenia jej trwale jako jego. Ale jeszcze nie. Nie teraz gdy przyznała się do własnych lęków. Mimo to jego wilk żądał obrania jakichś działań. Bestia w nim rosła dzika jak nigdy jej nie czuł, ciągnąc Erika do zatwierdzenia swojej partnerki. Zamiast gryźć, ssał, wciągnął miękką skórę jej szyi do swoich ust aż przyciągną krew by splamić kremową powierzchnię. Jęk pożądania uciekł z jej ust prawie sprawiając, że zmienił zdanie i wziął ją tam na nasypie.

Oh do diabła, pragnął jej. Całej jego. Teraz.

Wymagało koncentracji odsuniecie się od niej, patrzeć jak szybki oddech powoli się uspokaja, jego ciało pragnęło więcej. Jego spojrzenie opadło na różane koło znaczące jej gardło, a jego wilk mruczał z radości. Jego partnerka. Zamarł.

- Twoja przyjaciółka jest w pełni człowiekiem, prawda?

Maggie przesuwiała dłońmi po jego ramionach w kółko i w kółko, jej palce uchwyciły się jego. Zerknęła tam gdzie Pam nadal bawiła się z chłopcami.

- Nie ma mowy żebym wytłumaczyła jej dlaczego pozwoliłam nieznajomemu zrobić sobie malinkę. Będzie myśleć, że zwariowałam. - prychnęła. - Może tak jest. Oh Panie, nigdy nie oczekiwałam, że to się zdarzy.

Erik zdjął ją z brzegu i spuścił do wody. Pragnął wciągnąć ją na swoje kolana, dotykać jej bardziej i bardziej intymnie. Gdyby to była jakaś normalna sytuacja, już by się kochali. Tak to jest z partnerami. Czasem potrzeba życia żeby znaleźć jedną specjalną osobę, która dopełniałaby cię na każdym poziomie - fizycznym, mentalnym i emocjonalnym. Gdy już się znajdują, nie ma wahania. Żadnych wzajemnych oskarżeń za branie i łączenie się tak jak powinno być.

Czekanie skopie mu tyłek.

Usiadł na jednej z ławek naprzeciw niej.

- Nie musimy jej mówić. Leci do Vancouver za kilka dni, prawda?

Przytaknęła.

- Poczekamy. Mimo że bardzo chcę cię wziąć do mojego namiotu i kochać się z tobą właśnie teraz, możemy poczekać na rzecz twojej przyjaciółki. - dreszcz lekko zatrząsł Maggie i zerknęła na niego, ślad strachu powrócił do jej oczu. Jego wilk zawył i walczył by ją pocieszyć. - Co się stało?

- Nie chcę partnera.

Prychnął. Bzdura.

- To źle. Masz jednego.

Szczęka jej opadła i wpatrywała się w niego.

- Nie możesz po prostu powiedzieć coś takiego i oczekiwać że nie będę miała nic przeciw. Mówię ci, że nie chcę mieć partnera. Nadal bzikuję na myśl o próbie życia w granicach sfory. Dlaczego miałabym chcieć radzić sobie jeszcze z partnerem?

To w ogóle nie miało sensu.

- Z partnerem się nie radzi, partnera się kocha.

Zamarła nagle. Miał nagłą wizję ich dwóch, złączonych ze sobą intymnie, i musiał sięgnąć pod wodę i ułożyć się wygodnie zanim jego penis eksploduje. Jej spojrzenie podążyło za jego dłońmi i mocno się zarumieniła.

- Wiem, że to nie sprawiedliwe. Przepraszam, naprawdę jest mi przykro, ale jak bardzo moje ciało jest zainteresowane, nie możemy tego zrobić. Mówię ci prosto z mostu żebyś był przygotowany. Nawet po wyjeździe Pam, nie będę uprawiać z tobą seksu. Nie jestem gotowa by być czyjąś partnerką aż nie poradzę sobie z kilkoma problemami.

- Mówisz mi to ponieważ myślisz, że jeśli to powiesz, będziesz w stanie oprzeć się potrzebie bycia ze mną? Maggie, jesteśmy wilkołakami i jesteśmy partnerami. Między nami jest chemiczna reakcja, tak, ale to nie jest tylko fizyczne. Stanie się partnerami jest w naszym najlepszym interesie.

- Najlepszym interesie? O czym ty do diabła mówisz?

- Te problemy, o których wspomniałaś, pozwól mi sobie z tym pomóc. To moja praca. Jako partnerzy jesteśmy lepsi jako para. Ja potrzebuję ciebie, ty potrzebujesz mnie.

- Arghh, jesteś taki frustrujący.

- Jestem twoim partnerem.

Krzyki i śmiech od innych stały się głośniejsze gdy się zbliżyli. Ta rozmowa będzie musiała poczekać. Erik podniósł na nią brew.

- Musimy się zgodzić na niezgodę na razie. Wracajmy do obozowiska.

Podążymy za wami do Whitehorse jutro rano. Keil rozkazał mi trzymać cię na linii wzroku cały czas gdy tu jesteśmy. - wstał i wyciągnął do niej rękę. Wzięła ją niechętnie i uścisnął. - Wszystko będzie dobrze, Maggie, naprawdę.

Potrząsnęła głową.

- Ty po prostu nie rozumiesz.

Brodzili w wodzie do schodów i wyprowadził ją z basenu.

- Może nie, ale to nie znaczy, że się nie troszczę.

Jasna nadzieja w jej oczach uspokoiła jego obawy. Zdecydowanie było coś dużego czym się jeszcze nie dzieliła, ale poradzą sobie z tym. Razem.

- Jasna cholera, co się stało twojej szyi? - Pam wykrzyknęła gdy ona i chłopcy zebrali się wokół nich.

Maggie zamarła na sekundę, jej twarz zaczerwieniła się. Erik wkroczył płynnie.

- Ugryzienie robaka.

Jeden z chłopców prychnął i Erik szturchnął go łokciem w żebra gdy Pam grzebała w torebce, i wyciągnęła tubkę kremu. Nałożyła trochę na znak.

- To musiał być cholernie duży robak.

Maggie zerknęła na niego i się uśmiechnęła, odwracając się i kierując do przebieralni.

- Największy w okolicy.

Rozdział 3

- Zmieniłam zdanie co do powrotu do domu. Odwołuję swój lot, Maggie. Nie pozwolę ci wyjechać w dzicz z grupą tych odmieńców. - Pam skrzyżowała ramiona.

Maggie westchnęła. Nie znowu. Całą siedmiogodzinną podróż z Liard do Whitehorse, Maggie musiała walczyć żeby odpowiadać na ciekawskie pytania swojej przyjaciółki. Nie pomagało, że podczas kilku dni gdy one zwiedzały Whitehorse zanim Pam odlatuje do domu, Erik jak cień podążał za nimi wszędzie. Wydawał się starać jak mógł dać im trochę prywatności, ale nadal nie chciał zostawiać je same.

- Nie zmierzam z nimi w dzicz. Po prostu jadę do Haines żeby ponownie połączyć się z rodziną.

- Tak, pewnie. Rodziną, którą jesteś tak podekscytowana. Minęły lata od wypadku twoich rodziców. Myślałam, że powiedziałaś mi twoja siostra była związana z jakimś kultem w pewnym momencie. Nigdy nie chciałaś mieć nic do czynienia z jej przyjaciółmi gdy byłyśmy na uniwersytecie. Był nawet jeden moment gdy ukrywałaś się przed nimi. A może już nie pamiętasz?

Dreszcz przebiegł po jej skórze na to wspomnienie. Chciałaby zapomnieć.

- Cholera, Pam. Oczywiście, że pamiętam, ale wszystko się zmieniło.

- Prawda.

Maggie zawahała się. Jak miała przekonać Pam kiedy ona sama nie była pewna? Wilcza sfora miała być najbezpieczniejszym miejscem na ziemi. Miejscem opieki i troski, nie diabelską pułapką. To nie były doświadczenia jej siostry czy jej własne. W obronie, odrzuciła sforę swojej młodości, nawet zdołała odrzucić całą ideę bycia wilkiem przez długi okres jej życia. Nie mogła tego dłużej robić. Jej ciało jej nie pozwoli.

Ale jej serce i umysł były przerażone przed kolejnym krokiem.

Usadowiła się na jednym z sztywnych plastikowych krzeseł w poczekalni lotniska.

- Pam, wiem, że to wydaje się dziwne, ale musisz mi w tym zaufać. Moja siostra i ja zawsze byłyśmy w kontakcie i kocham ją drogo. Dodatkowo wyszła za mąż za wspaniałego faceta.

Pam potrząsnęła głową niechętnie.

- Ja tylko nie rozumiem dlaczego po tym czasie zdecydowałaś się przenieść do Yukon. Myślałam, że dalej będziemy mieszkały razem. Jestem... rozczarowana. - przysiadła koło Maggie. - Martwię się o twoje zdrowie. Nigdy nie pozbyłaś się tej mono czy cokolwiek to jest. A co jeśli dostaniesz ataku gdy będziesz w drodze?

- To część powodu dlaczego nie będę prowadziła. - złapała Pam za rękę. - Nic mi nie będzie. Naprawdę. Cieszę się, że mogłyśmy spędzić ten czas razem. Kopiesz tyłki gdy chodzi o śpiewanie na drodze. - Pam prychnęła i obie uśmiechnęły się do siebie.

- Nie mogłabym wyśpiewać swojej drogi z torby papierowej. - nagle Maggie była owinięta w olbrzymi uścisk, oddech został wyciśnięty z jej ciała. Pam puściła ją tylko po to żeby potrząsnąć palcem w jej twarz. - Chcę regularnych emaili. Daj mi znać gdy się ustabilizujesz i jeśli nie będę często od ciebie słyszeć, wrócę z pistoletem.

Maggie roześmiała się.

- Oczekuję, że odwiedzisz mnie w Haines gdy będziesz mogła. Byłaś wspaniałą przyjaciółką. Będę za robą tęsknić.

Ostatni uścisk i Pam dołączyła do krótkiej linii prowadzącej do punktu kontrolnego. Maggie poczuła go przy swoim boku zanim zobaczyła. Pomimo że przerażało ją trochę to jak Erik nad nią wisi, było to również bardzo właściwe. Dwa dni robiła zakupy i zwiedzała teatr i muzeum z Pam, jego obecność w tle uspokajała ją. Czowała się bezpieczna. Nic dziwnego, że Pam myślała, że ona zwariowała żeby z nim gdzieś chodzić - był jak obsesyjny prześladowca w oczach jej przyjaciółki. Nieraz przy końcowej odprawie, Pam odwróciła się żeby pomachać na pożegnanie. Posłała Erikowi krzywe spojrzenie i palcami pokazała telefon, wskazała na Maggie i powiedziała bezgłośnie "zadzwoń".

Maggie będzie za nią tęsknić, ale radzenie sobie po raz pierwszy od lat ze sforą z człowiekiem w pobliżu? Nie był to dobry pomysł.

- Jest miłą dziewczyną. - głęboka barwa głosu uderzyła ją nisko w wnętrzności. - Nic ci nie jest?

Kiwnęła głową. Znajome ochronne powłoki, które zbudowała wokół siebie przez lata, szybko zniknęły. Teraz zmierzała na niebezpieczne terytorium.

Oh do diabła, czy było możliwe żeby znowu poczuła się komfortowo w dużej grupie wilków? Czy kiedykolwiek poczuje się bezpiecznie?

- Zostawiłem chłopców w Kanadyjskim Centrum Gier żeby przez chwilę pograli. Chciałbym zabrać moją partnerkę na lunch. - owinał ramię wokół niej, przyciągając do swojego boku.

Dreszcze przebiegł przez nią z powodu warstw znaczeń jakie mogła wyczytać z jego słów. Jego roszczenie praw do niej - nie mogła zaprzeczyć jego realności. Jej wilk brykał na myśl o pójściu gdziekolwiek z nim. Zwłaszcza gdzieś na osobności gdzie mogli usunąć kilka sztuk odzieży i pobyć ze sobą intymnie.

Potrząsnęła głową żeby uwolnić się o szydzących z niej obrazów. Nie mogła. Nie mogli. Jeszcze... nie.

- Powiedziałaś ci, że czekamy. Mówiłam poważnie.

Odwrócił się, stając do niej twarzą, ich ciała zbliżyły się.

- Myślisz, że jest zbyt niebezpiecznie wyjść ze mną na lunch? - gorąco rozeszło się po jej skórze i musiała spojrzeć wysoko, wysoko w górę żeby spojrzeć mu w twarz. Ślinka jej naciekła, hormony przeszły na wyższy bieg.

Łajdak. Wiedział jak bardzo jego dotyk na nią działa.

- Jesteś królewskim wrzodem na tyłku.

- Jeszcze nie. - pogłaskał jej biodro intymnie, na krótko nakrył jej pośladek jedną ręką. Puścił oko, następnie rozłożył szeroko dłoń w dole jej pleców i pokierował jej krokami na parking. Gorąco wystrzeliło do jej rdzenia, a jej wilk usiadł i zaczął błagać. Maggie uwolniła się od jego dotyku przez przyśpieszenie. Oczywiście, skoro jej nogi były o wiele krótsze, prawie musiała biec, żeby go prześcignąć. Okręciła się i położyła dłonie na biodrach. usiała przegrupować zanim pojedą do Haines.

- Spójrz. Wiem, że masz bezpośrednie rozkazy od szefa Fuj-fe, ale chciałabym trochę czasu dla siebie. Nikt nie zamierza zaczepić mnie na ulicach Whitehorse. jestem doskonale bezpieczna. Kiedyś tu mieszkałam. Chciałabym zostać sama i...

Panie, jak ona ma się na niego gniewać kiedy za każdym razem gdy daje mu piekło, on nie robi nic poza uśmiechaniem się? Nie był to jakikolwiek uśmiech, tylko mówiący czy-chcesz-wpełznąć-ze-mną-do-łóżka. Tez wyraz miał duży wpływ gdy umieścisz go w postaci mierzającej sześć stóp i dodasz do tego wspaniałe cechy i ciemne, błyszczące oczy.

Czy musiał tak piekielnie dobrze pachnieć?

- Nie możesz sama chodzić po Whitehorse. Nie wiem czy sama zauważyłaś przez ostatnie kilka dni, ale o wiele więcej wilków żyje tutaj w

Vancouver. Nie tylko jesteś członkiem rywalizującej sfory, jesteś również spokrewniona z parą najpotężniejszych wilków na Północy. Keil myślał, że jesteś wolna. Nie chciał żeby jakiś młody szczeniak próbował cię wykorzystać.

- Jestem wolna.

Warknęła łagodnie i jej mięśnie w sednie zacisnęły się. Oh cholera, wkurzyła jego wilka. Lodowate palce strachu przebiegły po jej kręgosłupie i jej serce waliło. Chciała opaść na kolana i obnażyć szyję w uległości. Inna jej część chciała odsunąć się daleko, uciec od jego gniewu. Jakoś utrzymała otwarte oczy w nadziei, że mogłaby zrobić unik gdyby zamachnął się na nią. Przeważając wzrostem, górował nad nią i czuła się onieśmielona przez rozmiar tego mężczyzny.

Podniósł jej podbródek jednym palcem i odezwał się stanowczo.

- Ty. Masz. Partnera. - jej wilk dyszał zgodnie i podpełzł bliżej powierzchni. Złapała się za brzuch gdy kurczowy ból wstrząsnął nią. - Cholera, co do diabła...? - Erik objął ją ramieniem, przyciągając bliżej. W jakiś sposób skończyła na jego kolanach gdy kucał na piętach, opierając się plecami o wypożyczony samochód. Świat kręcił się w kółko gdy próbowała wyciągnąć fiolkę tabletek z kieszeni. Wziął ją od niej, wytrząsnął kilka i wręczył jej. Skądś wziął wyciągnął butelkę wody i przełknęła łapczywi. Spojrzenie utrzymywała odwrócone. Pomiędzy jej obawami i wzrastającą potrzebą jego, czuła się kompletnie wytrącona z równowagi.

Nie trwało długo zanim ból zelżał. Gdy otworzyła oczy, wpatrywała się w jego zaniepokojoną twarz.

- Tak mi przykro. Nie chciałem cię przestraszyć. - wziął jej twarz pomiędzy duże dłonie i przyglądał jej się uważnie.

Powoli kiwnęła głową. Wszystko co wyczuła to jego zaniepokojenie i pragnienie. Zignorowała swoje splątane nerwy i zmusiła się do uspokojenia. Cały czas był godny zaufania i zasługiwał na szacunek.

- Chcesz mi powiedzieć co się dzieje?

Maggie przygryzła wargę.

- Chemiczny brak równowagi. - na razie, tylko tyle chciała przyznać. Zmarszczył brwi.

- Jesteś wilkiem. Zmień się i wyleczysz się.

Wstała z jego kolan i zachwiała się przez chwilę zanim jego silne ramię podparło ją. To był jeden temat, na który nie była gotowa z nim rozmawiać.

- Jestem głodna. Możemy iść na lunch?

Erik przyglądał się jej gdy prowadził ją do swojego SUVa.

- Niezła próba zmiany tematu. Dlaczego tam mocno z tym walczysz? Musisz...

- Zjeść lunch. Coś surowego. Czy jest to możliwe tu w Whitehorse? Uśmiechnął się cierpko.

- Znam odpowiednie miejsce.

- Zestaw półmisek dla czterech proszę.

Maggie trąciła go.

- Czterech?

Erik powąchał. Musiała być bardzo głodna, może to było część jej problemu. Głupie kobiety zawsze były na diecie gdy nie musiały być.

- Przepraszam, niech będzie sześć. Wszystko surowe, dodatkowe wasabi na boku i pomiń marynowany imbir. - usiedli na końcu długiego kontuaru, a on przytrzymał dla niej stołek gdy siadała, nadal chichocząc.

- Ty indyku. Nie to miałam na myśli.

- Co? - złapał ją za rękę i przytrzymał. Ona mogła chcieć iść wolno, ale nie było mowy żeby pozwolił jej całkowicie ignorować fakt, że są sobie przeznaczeni. Chciał jej dotykać, tylko żeby siebie zadręczać. Rumieniec pokrył jej policzki i nieznacznie szarpnęła, sprawdzając jego uchwyt, zanim zrelaksowała się i uściśnęła jego palce.

- Przepraszam. Nie ułatwiam ci tego. - jej uśmiech przygasł, pośpieszył żeby ją uspokoić.

- Zaufaj mi, widziałem połączone pary w akcji wystarczająco często i wiem, że ich związki nie zawsze są łatwe. Jestem przygotowany na cokolwiek wyślesz w moją stronę. - pogłaskał palcami wolnej ręki jej policzek. - Jestem cały twój.

Lekki trajkot turystów rozchodził się wokół nich, zapach ludzi wypełniał powietrze, ale on zauważał tylko ją. Jasne niebieskie oczy wpatrujące się w niego. Przekorny lekki zapach jej perfum, silniejszy zapach jej wilka - oba wypełniły jego nozdrza i zmały jego umysł.

Jego brzuch zaburczał i przerwał intensywny kontakt pomiędzy nimi. Troska o jej zdrowie nie dawała mu spokoju. Było coś złego z jego partnerką i usiłował to zrozumieć. Chciał naprawić coś i sprawić, że poczuje się lepiej. Potrzebował więcej szczegółów.

- Chcesz mi powiedzieć po co są te tabletki?

Zmarszczyła nos. Przez sekundę myślał, że spróbuje skłamać, ale później

westchnęła.

- Mam jakiegoś rodzaju chemiczny brak równowagi i odkryłam przypadkiem, że tabletki pomagają mi zmienić pH krwi i przywrócić normalny poziom przez chwilę.

- Nadal nie wiem dlaczego twój wilk nie wyleczy cię. Czy Missy o tym wie?

Powoli przytaknęła.

To wystarczyło na razie. Przez ostatnie dwa lata Missy często dzieliła się obawami o siostrę, jak czuła, że Maggie musi wrócić do rodziny tak szybko jak to możliwe. Będzie miał czas na rozmowę o tej sytuacji gdy będą bezpieczni na ziemiach sfory.

- Ufam, że ona zrobi co może żeby ci pomóc. Dasz mi znać gdy będę mógł coś zrobić, okay? - Erik lekko pocałował ją w policzek, korzystając z okazji by mocniej odetchnąć jej zapachem. Piekło. To było czyste piekło. Obszar robił się bardziej zaludniony. Ich taca z jedzeniem została dostarczona, rozpraszając go na sekundę. Maggie przestała mówić, zamykając się w sobie. Erik rozejrzał się i zobaczył, że więcej wilków dołączyło do nich i teraz siedzieli przy kontuarze.

Jeden przysunął się do Maggie i łypnął okiem.

- Hej, słodziutka. Jesteś nowa w mieście?

Erik podniósł brew. Czy ten facet był idiotą? Albo ślepcem?

To nie było nawet warte robienia hałasu. Bez słowa przeniósł Maggie z jej stołka na swoje kolana. Wybrał kawałek sushi i podniósł do jej ust.

- Ignoruj go. Powiedziałaś, że jesteś głodna. Spróbuj tego.

Posłała mu wdzięczne spojrzenie i przytuliła się.

- Dziękuję, chociaż musisz przestać mnie ciągnąć wokoło jak worek ziemniaków.

Przyjęła przekąskę i jej język pogłaskał jego skórę. Mocno zacisnął szczękę żeby nie warknąć głośno. Tak chciała to rozegrać? Okay dla niego. Wszystko żeby ciągle jej dotykać.

Mogli być sami. Nowe wilki szybko wyszły gdy zdały sobie sprawę, że on i Maggie byli razem, i po raz pierwszy od dłuższego czasu, Erik cieszył się, że jego pełny rozmiar wystarczał żeby onieśmielać. Siedząc na końcu kontuaru z plecami przy ścianie, Erik karmił kawałkiem po kawałku delikatnego łososia, świeżego tuńczyka i innych sashimi swoją partnerkę. Po kilku pierwszych razach Maggie nieśmiało podniosła porcję i zaoferowała mu w zamian.

Wessał jej palce do swoich ust, liżąc je po czysta jeden po drugim, jego spojrzenie nigdy nie odrywało się od jej.

Zajęczała, cicho i nisko w gardle, musiał zamknąć oczy żeby skoncentrować się utrzymaniu swojego wilka z daleka. Wszystko w tej kobiecie wołało do niego, ale ona wydawała się próbować wszystkich sposobów żeby doprowadzić go do szaleństwa. Była silna, ale potrzebowała jego ochrony. Mądra, jednak o miękkim sercu. przyciągnął ją bliżej i pocałował szybko, ocierając ich usta o siebie. Jego ręka przesunęła się po jej udzie, przyciągając bliżej na jego kolanach i jego wzrastającej erekcji.

Musiała wiedzieć jak bardzo jej pragnął.

Maggie oblizła usta i odwróciła się żeby go nakarmić. To było tak erotyczne jak mogło być w publicznym miejscu. To dobrze, że byli w publicznym miejscu, inaczej nigdy by nie wytrzymał. Kilka barier, które wzniosła pomiędzy nimi, wydawało się osunąć. Zerknął na zegarek. Było wystarczająco czasu żeby skończyli posiłek, zabrali chłopców i wyruszyli w drogę.

Wybrał kolejny kawałek i uniósł do jej ust. Zamierzał cieszyć się każdą możliwą chwilą z jego partnerką.

Rozdział 4

Na peryferiach Haines, Alaska, Erik zjechał na długi podjazd. Minęli duży budynek z drewna, który przypuszczała Maggie był domem Sfory. Dziś wieczorem odbywało się zebranie, sądząc po ilości aut zebranych na parkingu. Kolejna minuta po tej samej drodze i Erik zaparkował przed schludnym bungalowem. Starszy dom był wciśnięty pomiędzy drzewa obok niego. Otworzył jej drzwi i pomógł wysiąść, jego palce pieściły ją lekko gdy przytrzymał jej rękę trochę zbyt długo.

Dlaczego musiał sprawiać, że drżała?

Maggie potrzęsnęła wolną ręką i odwróciła się żeby podziwiać dom jej siostry. To było bardziej cichsze i bardziej w górę alei niż życie w wspólnym mieszkaniu jak jakieś grupy robiły. Bycie teraz z rozgardiaszem wilków? Ix-nay. Nie to co mogłaby wytrzymać.

Uwięzienie z Erikiem przez ostatnie cztery godzin sprawiło, że była bardziej niż gotowa na trochę przestrzeni również pomiędzy nimi. Nie robił nic poza mówieniem do niej cicho o sforze Granite Lake i pytaniem grzecznych pytań. Po zmysłowości lunchu, jaki dzielili, wszystko co tańczyło po jej mózgu to obraz ich nagich.

To były bardzo długie cztery godziny.

Wysoka, szczupła postać zeszła ze schodów żeby ich przywitać.

Nastroszone czarne włosy i szelmowski uśmiech zabłysł przez sekundę zanim przygarnął ją i okręcił w kółko.

- Witam. Najwyższy czas żebyś dołączyła do nas na północy. - Tad uwolnił ją, mierzwiąc jej włosy. Odwzajemniła uśmiech i po prostu stała obok niego, relaksując się w jego uspokajającej obecności, którą nad nią roztaczał. To było niesamowite jak jego umiejętności Omegi łagodziły jej rozedrgane nerwy. Jego brew uniosła się i wybuchnął śmiechem gdy

przytulał ich oboje.

- Erik! Ty stary psie. Gratulacje, dla was oboje.

Oh cholera. Kolejny efekt uboczny bycia Omega - zapomniała, że wyczuwa od razu potencjalny związek pomiędzy nią i Erikiem.

- Tad...

- Missy będzie podekscytowana wiedząc, że jesteście partnerami. To bajeczna wiadomość.

- Tad....

- Erik, ty też wchodzisz? A może wrócisz później po nią?

- Tad, czekaj. - w końcu zamilkł żeby posłuchać, jego głowa przekrzywiła się na bok. Uczucie chłodnej bryzy wypływającej z niego i wzięła głęboki wdech. Krawędź jej bólu odrętwiała gdy wzięła jego dłoń. Umiejętności Omega biegły głęboko w jej siostrze i Tadzie, nigdy nie była bardziej wdzięczna za uspokajający dotyk. Musiała szybko mówić zanim straci odwagę. - Erik nie zostaje ze mną. Jeszcze nie.

Tad podniósł brew, niepokój widniał na jego twarzy.

- Naprawdę? - zerknął pomiędzy nimi przez kilka sekund zanim wzruszył ramionami. - Okay. Wasz wybór. Chyba zobaczymy się później.

Maggie odwróciła się do olbrzyma stojącego kilka cali od niej. Trzymała ręce przy swoich bokach żeby potrzymać się od sięgnięcia po niego i błagania żeby został.

- Ja...

Postukał ją lekko po nosie, jego silne ciało i wspaniałe rysy były tak kuszące i jednocześnie dodające otuchy. Miłość i niepokój wylewały się z niego.

- Słyszałem cię. Teraz dam ci twojej przestrzeni. Pozdrów Missy ode mnie i zobaczymy się na kolacji. Będziesz siedzieć przy mnie.

Skrzyżowała ramiona na piersi.

- Apodyktyczny, arogancki...

- Proszę. - Erik puścił do niej oko, kiwnął głową do Tada i następnie przeszedł przez pokład w kierunku dużego domu na przyległej posiadłości. Maggie nagle poczuła się nieśmiało stojąc sama obok wilka Omega - nie bała się go, ale on może być w stanie powiedzieć dokładnie co było z nią nie tak i dlaczego. Powód próby powrotu do sfory jak również powód dlaczego w ogóle odeszła. Czy była gotowa żeby ktoś to wszystko wiedział?

Przez wiele lat była sama, radziła sobie ze strachem. Nadal nie była gotowa przyznać się do czegoś więcej niż to co potrzebne do wyleczenia jej ciała. Może za kilka tygodni, czy miesięcy, będzie mogła porozmawiać

o reszcie problemów. Teraz wystarczyło, że starała przyłączyć się do sfory na próbę. Ułożyła usta w szeroki uśmiech zanim podniosła spojrzenie.

Wyraz jego twarzy sprawiło, że opuściła fasadę. Cholera.

- Wiesz co jest ze mną nie tak, prawda? I dlaczego?

Przeciągnął ręką po włosach, wpatrując się w dal. gdy ponownie na nią spojrział, gniew i oburzenie, które widziała, ponownie były pod kontrolą.

Powoli kiwnął głową.

- To rzecz Omeg. Nie martw się, nie powiem nikomu, a Missy wątpię żeby to odebrała. Jest teraz trochę rozproszona. Ale, Maggie, musisz zrozumieć

- jesteś tu bezpieczna. Erik jest skałą. Możesz mu powiedzieć wszystko.

Proste oświadczenie Tada i brak litości w jego oczach zrobiło więcej żeby złagodzić jej obawy niż wszystko inne.

- Dzięki.

- Teraz, lepiej wejdźmy do środka. Missy jest obecnie odrobinę... drażliwa. Wychodzę z siebie żeby jej nie wkurzać.

Dom był czysty i schludny poza kilkoma zabawkami rozsianymi wokoło. Jasne obrazy i materiały wypełniały przytulny pokój. Maggie podziwiała to co widziała gdy szli szybko przez tył domu. Tam kuchnia zwrócona była w kierunku drzew, a z boku był radosny ogród zimowy z oknami do sufitu. Missy siedziała zwinięta na jednym z wygodnych foteli, wygrzewając się w słońcu.

- Maggie. Jesteś! - Missy obróciła się na fotelu i, to co Maggie myślała jest poduszką, obróciło się razem z nią. Rozłożyła ramiona szeroko, jej oczy świeciły jasno, a uśmiech sięgał od ucha do ucha. - Nie mogę uwierzyć, że w końcu tu jesteś. Chodź i przytul mnie.

Maggie pobiegła przez pokój, manewrując jak najbliżej mogła, owinęła ramiona wokół swojej siostry i zrelaksowała się w jej uścisku. Łzy, które wcześniej groziły wylaniem, spływały teraz gdy trzymały się po raz pierwszy od czasu, który wydawał się wiecznością. W końcu Missy poklepała ją po głowie i pocałowała w czoło.

- Tak się cieszę, że cię widzę.

Ciężkie wybrzuszenie brzucha Missy wypełnionego dzieckiem oddzielający je poruszył się i Maggie odsunęła się zdumiona.

- Oh mój Boże, jesteś... - oops. Gigantyczna raczej nie było odpowiednim słowem do powiedzenia kobiecie w ciąży.

- Olbrzymia? A niech to, nie czuję się jak wilk, czuję się jak śmierdzący wieloryb.

Maggie roześmiała się.

Nigdy nie było więcej ciebie do kochania niż teraz.

- Oh rety, dobre. Tak jakbym nigdy tego nie słyszała wcześniej. Uśmiechnęły się do siebie. Lata rozdzielenia znikwały. Missy była rodziną - całą rodziną, która pozostała - a ona desperacko potrzebowała teraz rodziny.

Sięgnęła by uścisnąć jeszcze raz dłoń Missy.

- Dziękuję, że pozwoliłam mi dołączyć do ciebie.

- Zpracujesz na swoje utrzymanie, zaufaj mi. Nie mogę ruszać się wystarczająco szybko żeby nadążyć za Jamiem. Tak się cieszę, że nie będzie mógł się zmienić wilka aż będzie nastolatkiem. Już wystarczająco trudno go złapać przy osiemnastu miesiącach.

Maggie rozejrzała się po pokoju, szukając siostrzeńca.

- Gdzie on jest?

- Śpi. Tak myślę. Nie słyszę odpalanych rakiet, więc musi nadal być zamknięty w swoim pokoju.

Tad pocałował swoją partnerkę w czoło zanim przysiadł koło niej. Missy zerknęła na niego.

- W końcu. Czy słyszałeś mnie...

Wysunął garść jaskarokolorowych czekoladek.

- Ciemna czekolada. Dodatkowo pomarańczowa czekolada... z orzechami włoskimi.

Missy wpatrywała się, zde gustowana, wykrzywając usta. Umieściła obie dłonie po bokach fotela żeby dźwignąć się do nowej pozycji. Tad pośpieszył jej pomóc. Uśmiechnęła się do niego słodko i zaczęła ponownie. - Po twoim wyjściu, zdecydowałam, że chcę też...

- ... wędzonego łososia. Jest jedna torba na stole. Resztę zostawiłem w lodówce.

Maggie uśmiechała się za swoją dłonią.

- Missy czy ty starasz się robić trudności?

Jej siostra wyduła wargi.

- To jego przekłeta wina, że jestem rozdętą piłką plażową. Znowu.

Tad puścił oko.

- Wszystko moja wina. Przyznaję się. - Maggie patrzyła w rozbawieniu jak ich dwoje dokuczało i słownie sparingowało przez minutę zanim on podniósł się i ponownie pocałował Missy w policzek.

- Zamierzam zostawić was dwie panie same żebyście się ponownie zapoznały. Zabiorę ze sobą Jamiego, ale wrócimy na czas żeby eskortować was na kolację.

- Chcę pikle na kolację.

Maggie wybuchnęła śmiechem jak Tad powoli potrząsnął głową.

- Nie cierpisz pikli.

- Chcę je.

Tad prychnął na Maggie.

- Pikle. Przynajmniej nie są to pikle i lody. To byłoby zbyt banalne.

- Twoja wina. - zaczęła ponownie Missy.

Posłał jej całusa.

- Wydaje mi się, że pamiętam ty też tam byłaś. - uchylił się przez poduszkę, którą w niego rzuciła.

Wpadające słońce robiło z pokoju ciepłą oazę spokoju. Z boku otwartego okna, zewnętrzna woda pluskała i migotała, dźwięk był uspokajający i pokrzepiający. Missy przesunęła się, prostując przed sobą nogi. Maggie wpatrywała się zdumiona na idealnie okrągłą wypukłość wystającą z brzucha jej siostry.

- Naprawdę jesteś piłką plażową.

- Zamknij się. Poczekaj aż spotkasz swojego partnera i zajdziesz w ciążę.

Nie jesteś dużo wyższa niż ja. Nie ma zbyt dużo miejsca gdzie dziecko może iść, a tym razem jest dwóch... - Missy zamilkła i zmrużyła oczy.

Maggie poczuła jak jej twarz się nagrzewa. - Cholera, spotkałaś swojego partnera. Prawda?

Maggie odchyliła się na swoim fotelu i skrzyżowała ramiona.

- Czy ktoś ci kiedyś powiedział, że jest piekielnie trudno z tobą przeprowadzać rozmowę gdy zdajesz się wiedzieć wszystko i wszystkich zanim ci powiedzą? Było wystarczająco złe gdy byliśmy dziećmi, ale gdy zaakceptowałaś to, że jesteś Omegą, stało się niedorzeczne.

Missy prychnęła.

- Jest gorzej niż myślisz. Z Tadem jak Omegą, czasami mamy naprawdę dziwaczne rozmowy. Przestań przeciągać. Kto to jest?

Maggie wyjrzała przez okno.

- Nie jestem gotowa na partnera.

- Kto to jest? - Missy potarła razem dłonie z wesołością. - Ktoś z Vancouver? Dlaczego nie przyszedł z tobą? A może też przygotowuje się na przeprowadzkę na północ?

Maggie wstała i przeszła kilka kroków. Nie potrzebowała tego. Nie teraz. Czy Missy nie zdaje sobie sprawy jak ciężko jest być ponownie otoczoną przez wilki, pierwszy raz od wielu lat? Czy zapomniała jak to było naprawdę być przerażoną? Jednym powodem tego, że Missy nadal utrzymywała jakikolwiek kontakt ze starą sforą to utrzymanie kontaktu z siostrą. Jak tylko Missy połączyła się z Tadem, Maggie natychmiast zerwała wszystkie ostatnie więzy z Whistler.

Jej siostra nie mogła porzucić tematu.

- Spotkałaś go w Whitehorse? Mags, rozumiesz, że to może być rozwiązanie twojego problemu.

Tak, pewnie.

- Czy ty mnie nie słuchałaś? Nie chcę być przywiązana do partnera. Nadal się zastanawiam czy podjęłam dobrą decyzję przyjechania tutaj i bycia ze sforą. - spojrzała w dół na swoją siostrę. - Jak możesz czuć się tak komfortowo wokół wszystkich tych wilków? Po tym wszystkim co ci zrobili? Wszystkie te lata twojego życia ponieważ nasz Alfa...

- Oh, kochanie, mówiłam ci to tak wiele razy przez ostatnie dwa lata. Te wilki było niczym tylko miłe. Nasz Alfa nie był Alfą - nie w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Tad jest bardziej mężczyzną niż mój pierwszy mąż był. Jestem teraz szczęśliwa, Mags, naprawdę jestem. Tak, była to zgniła sytuacja i nie zasługiwałam na takie traktowanie, ale ruszyłam dalej. Czy nie najwyższy czas żebyś zrobiła to samo?

Jedyną osobą na świecie, którą Maggie znała i przeszła przez większe piekło niż ona siedziała przed nią, olbrzymia z drugim i trzecim dzieckiem. Żyjąca z mężczyzną, któremu ufała, który wychodził z siebie żeby ją uszczęśliwić.

Czy naprawdę było możliwe pozostawienie przeszłości za sobą?

- Maggie. Powiedz mi. Proszę.

Nie można było jej się oprzeć.

- Erik. Maggie mocno zacisnęła oczy gdy jej ciało reagowało nawet na wypowiedzenie jego imienia. Jej wilk znowu się obudził, tym razem z powolnym i działającym na zmysły śwędzeniem przemieszczającym się w górę kręgosłupa. Nie czuła tego od wielu lat.

Całkowita i niezmacona cisza powitała jej oświadczenie. Zerknęła jednym okiem żeby zobaczyć Missy siedzącą z otwartą buzią.

- Co?

Missy zachichotała niegrzecznie.

- Nie chcesz wiedzieć.

- Bzdury. Kazałaś mi powiedzieć kto to jest, teraz gadaj. Czy mu nie ufasz?

Jej siostra sapnęła.

- Nie ufam Erikowi? Przyjaznemu olbrzymowi? Dziewczyno, nie ma nikogo komu ufam bardziej, poza Tadem i moim Alfą. Ja tylko wyobrażałam sobie... umm. was dwoje razem. To wszystko.

Oh Boże. Nie tego teraz potrzebowała.

- Świetnie. Mówię ci, że znalazłam swojego partnera, a pierwsze co ci

wyskakuje w głowie to jak zdołamy uprawiać seks. Jesteś taką suką.
Obie się roześmiały.

- Tak, cóż, seks jest tam na samej górze listy "rzeczy do myślenia" ostatnio skoro nie mam go zbyt dużo.

Maggie przewróciła oczami.

- Wystarczy. Jeszcze nie zaakceptowałam partnerstwa. Najpierw muszę inne rzeczy przemyśleć.

Missy podniosła brzuch obiema rękoma i przesunęła się na przód fotela.

- Co nie bierzesz pod uwagę jest Erik jako twój partner, pomoże ci przemyśleć te rzeczy. Potrzebujesz pomocy, a jest w stanie ci ją zapewnić.

Musisz mu zaufać.

- Przestań być przeklętą wyrocznią.

- Nie jestem wyrocznią, jestem Omegą. Ważniejsze, jestem twoją siostrą i chcę tylko twojego dobra. Dlaczego tak bardzo z tym walczysz? Erik jest dobrym człowiekiem i jest wspaniały. Gdybym nie była w związku, byłabym zainteresowana toczaniem się z nim po sianie.

Niski warkot wydobył się z Maggie. Zamarła w szoku.

- Oops, wygląda na to, że twój wilk nie jest tak uśpiony jak myślałaś.

Maggie opadła na fotel na przeciw jej siostry.

- Nie, robi się coraz bardziej głośna, zwłaszcza jeśli chodzi o Erika.

- To dobrze.

Radość w oczach siostry martwiła ją. Zdobądź partnera, rozwiąże wszystkie twoje problemy. Może to nie było takie proste. Maggie znowu wstała.

- Tak mówisz, ale ja nie jestem przekonana. Poznałam go tylko kilka dni temu. Potrzebuję więcej czasu. - potarła twarz dłońmi, pomasowała skronie. Jej ciało i umysł było obolałe. Dodatkowo pragnęła Erika tak bardzo, że mogła krzyczeć, ale zamierzała ignorować te uczucia. - Jestem zmęczona. Mam nadzieję nadrobić swój sen dzisiaj w nocy zanim wskoczę w rolę niani dla ciebie

Missy zmarszczyła nos.

- Idziesz do łóżka? Już? Ale mamy plany na wieczór.

Oh do diabła, nie.

- Nie mogę jeszcze uczestniczyć w wielkich wydarzeniach. Muszę tylko spotykać się z tobą i Tadem, prawda? Przynajmniej przez jakiś czas?

Missy odchrząknęła i zamrugowała kilka razy. Coś się szykowało.

- Kolacja została zaplanowana. Alfy tam będą. Nie możesz obrazić Keila i Robyn, i nie przyjsć.

Cholera. Jej pierwsza noc tutaj i już miała ochotę uciec do lasu i ukryć się.

Zazgrzytała zębami i powiedziała przez zaciśnięte wargi.

- Dobra.

- Jest też brat Alfy, TJ. I... cóż...

- Erik tam będzie, prawda?

- On idzie tam gdzie Alfa, zwłaszcza przy formalnych wydarzeniach. Jedyne dźwiękiem była woda spływająca z fontanny. Maggie odwróciła się i spojrzała przerażona na siostrę.

- Formalne wydarzenia? O czym ty mówisz?

Missy westchnęła.

- Jest mi naprawdę przykro, Mags, nie zrobiłam tego celowo. Jest dziś wieczorem taka rzecz. To duża sprawa w społeczeństwie wilków. Nie zdawałam sobie sprawy, że terminy się nachodzą gdy zadzwoniłaś, mówiąc, że przyjeżdżasz. To zdarza się tylko co pięć lat. Nie wiem czy pamiętasz z tego gdy mieszkaliśmy w Whitehorse zanim przeprowadziłyśmy się do Whistler. AWG?

- Arctic Wolf Games? Teraz się odbywają?

- Tak. Kwalifikacyjny bankiet dla sfory Granite Lake jest dzisiaj. To dlatego jest tłum samochodów przez domem sfory. - panika musiała pokazać się na jej twarzy ponieważ Missy pośpieszyła z zapewnieniem. - Kochanie, wszystko będzie dobrze. usiądę z tobą, i Tad też, możemy wyjść jak tylko skończą ogłoszenia.

Dreszcz strach przeszedł przez Maggie. Tam będzie zgromadzenie wilków, a ona musi iść.

Witamy w piekle.

Trzymała plecy przy ścianie jak długo to było możliwe. Ukryta w cieniu, patrzyła jak członkowie sfory przechadzają się po dużej sali, rozmawiający i śmiejąc się.

Wyglądało bezpiecznie. Na razie.

- Wszystko w porządku?

Powstrzymała się od małego krzyku.

- Jak zdołałeś podkraść się do mnie w ten sposób?

Erik pogłaskał palcem jej ramię, jego oczy błyszczały psotnie.

- Jestem tu od pięciu minut, patrząc na ciebie. Pomyślałem, że chciałabyś eskortę z powrotem do stołu. Wkrótce będą wybory i stanie się tu trochę głośno.

Przełknęła ślinę. Jakoś jej palce znalazły drogę do jego. Ciepło jego dłoni

pokrzepiło ją, uspokoiło nieco. Tu było piekielnie więcej wilków niż kiedykolwiek chciała widzieć w swoim życiu. Mimo to nie mogła ukrywać się całą noc, nie ważne jak bardzo chciała.

- Okay. - wyprostowała się bardziej i trzymała głowę wysoko. Mogła trząść się w środku, ale nie było mowy żeby ktokolwiek ze sfory się o tym dowiedział. Erik uściśnął jej palce gdy prowadził ją koło Alfy i jego partnerki. Tych dwoje uśmiechnęło się do niej zanim odwróciło do mężczyzny siedzącego przy nich.

- Lubią cię. - Erik wysunął jej krzesło, obok Missy. On usiadł po jej drugiej stronie i położył ramie na oparciu. Włoski na jego ramieniu łaskotały ją w kark i jej sutki naprężyły się. Świetnie. Panikowała ze strachu i podniecała się. Jego usta były tuż przy jej uchu. - Ja też cię lubię. Bardzo. - delikatnie polizał małżowinę.

Fala szoku przeszła przez jej system. Cholera.

- Przestań.

Jego cichy głos połaskotał ją w ucho.

- Mogę wyczuć twoje podniecenie.

Trąciła go łokciem i odrobinę się cofnął, chichocząc.

Missy pochyliła się do niej.

- Wszystko w porządku? Możemy już iść jeśli chcesz. Naprawdę, pokazaliśmy się, teraz możemy wyjść.

Maggie mocno potrząsnęła głową. Chciała tylko skończyć ten przekłety wieczór, tak by mogła zwinąć się w kulkę i paść. Ale nie chciała uchodzić za słabą.

Na szczycie stołu powstał starszy mężczyzna w biznesowym garniturze, odznaka na jego marynarce pokazywała inicjały AWG. Chrząknął i sala uciszyła się.

- Arctic Wolf Games zaczną się za trzy dni od teraz w Skagway, Alaska. Reszta drużyny już została wybrana i są w drodze do pierwszego zadania. Kapitan czterowilczej drużyny z Granite Lake będzie wybrany pierwszy z puli dziesięciu rokujących nadzieję przedstawicieli wybranych przez waszego Alfę. Pozostała trójka będzie wybrana losowo. Jak zawsze, wydarzenia obejmują fizyczne i umysłowe zdolności, więc siła i szybkość są nie tylko wyróżnionymi zdolnościami.

- Każdy członek powyżej dwudziestu lat spełnia wymagania. Wasz Alfa już usunął nazwiska osób, którzy z jakichś powodów nie mogą wziąć udziału w Grach. Jak wasza Omega, oczywiście.

- Tak, ponieważ ona skopie im tyłki. - jakiś mądrała zw głębi krzyknął i sala wybuchnęła śmiechem.

Maggie owineła się ramionami żeby powstrzymać kończyny od trzęsienia. Było zbyt głośno, zbyt wiele ciał i po prostu zbyt wszystkiego. Zerknęła na prawo, jej palce mrowiły żeby złapać ponownie dłoń Erika. Spojrzał na nią, sięgnął i złapał jej palce i zakotwiczył jej wirujący świat.

Przewodniczący pogrzebał w torbie i wyciągnął kartkę papieru, trzymał ją wysoko. Z wielką pompą otworzył ją i pochylił się do mikrofonu.

- Pierwszy uczestnik, a kapitan Granite Lake to - Erik Costanov.

Ryki radości wypełniły salę. Erik ścisnął jej palce przez sekundę zanim puścił je żeby wstać i pomachać do członków sfory, którzy wiwatowali i klaskali.

- Cholernie dobrze. W końcu mamy szansę to wygrać.

Maggie spojrzała na siostrę zdeorientowana.

- Granite Lake nigdy nie wygrało. Nigdy nawet nie zajęli miejsca.

Loteryjna metoda selekcji drużyny znaczy, że większość lat była drużyna czy dwie zapaśnikiem. Wygląda na to, że tym razem jest nasza kolej. To fantastyczne dla sfory.

Coś ochłodziło się w duszy Maggie. Może nie być gotowa na wzięcie Erika jako partnera, ale samolubnie chciała żeby był blisko niej.

- Czy długo go nie będzie?

Missy potrząsnęła głową.

- Sama Gra trwa około dziesięciu dni. Zawsze możesz pójść jako widz. - uśmiechnęła się i delikatnie dotknęła ramienia Maggie. - Myślisz, że będziesz za nim tęsknić? To dobry znak.

Maggie wzruszyła ramionami.

- Nie będę spotykać się z ponad setką wilków przez tydzień. Dziś wieczór jest wystarczająco ciężki, a jest znośny tylko dlatego, że ty tu jesteś.

- I Erik. Bądź szczerą.

Tak czy inaczej cholera. Siostry to wrzody na tyłku.

- Dobra. Jest łatwiej gdy jest kolo mnie.

Rozmowy wypełniły salę przez chwilę gdy Erik rozmawiał z przewodniczącym wyborów. Uśmiechnął się poprzez salę do niej jakby była jedyną, o którą się troszczy. Może... to się uda. Ostatecznie. Wiedziała teraz lepiej niż zaprzeczać jej wilkowi, a pragnienie połączenia się Erikiem wzrastała z każdą minutą.

Gdyby tylko nie czuła mdłości przez zwykłe patrzenie przez moze ciał na sali.

przewodniczący powtórzył rutynę, wybierając kolejne nazwisko tym razem z większej torby. Z dużym krzykiem, mężczyzna przed trzydziestką rzucił się w powietrze, klaskając rękoma nad głową i potrząsając nimi w

zwycięstwie. Przeszedł do przodu, zatrzymując się za każdym razem i umieszczając pocałunek na ładnej dziewczynie w pobliżu przodu sali. Missy oparła się ponownie i wszeptowała ze śmiechem.

- Oh świetnie, to Jared. Jeśli zadanie obejmować będzie dostanie się do kobiecych spodni, mamy zapewnione zwycięstwo.

Bardziej niż patrząc co dzieje się z wyborami, Maggie wołała nie spuszczać Erika z oczu. Potrząsnął ręką nowego członka drużyny i cofnął się, jego spojrzenie ponownie spotkało jej. Uspokajając ją z drugiego końca sali.

Był tam dla niej. Czy mogła w to uwierzyć? Uczono ją całe życie, że wilk to ważna część niej, nie coś co mogła zaprzeczać. Porównała tą naukę do własnych szkód. Może wykład z miłości Missy przez ostatnie dwa lata był dobry. Może czas ruszyć dalej.

Zagubiona w myślach ledwie usłyszała jak przewodniczący woła kolejne nazwisko.

- Margaret Raynor.

Przerażenie podniosło głowę i ścisnęło jej gardło.

- Nie mogę.... - jej głos był duchem szeptu. Pytania dezorientacji dzwoniły w sali.

- Margaret kto?

- Czy spełnia wszystkie warunki?

Alfa wstał i podniósł rękę. Chaos uspokoił się gdy Keil spojrzał pod salą.

- Spełnia warunki. Maggie oficjalnie dołączyła do sfory dwa lata temu gdy jej siostra stała się Omegą Granite Lake. nie mam problemów z jej osobą reprezentującą naszą sforę. spojrzenie Keila utrzymywało się na niej. Jego uśmiech trochę uspokoił motyle trzepoczące w jej brzuchu. Nie lubiła uwagi od Alfego, nie ważne co jej siostra mówiła o mężczyźnie.

Sfora uspokoiła się po słowach Keila i wszyscy podjęli na nowo jedzenie i rozmowy. Nie mogła tego zrobić. Zrujnowałyby wszystko dla większości z nich, a Gry to wielkie wydarzenie. Więcej niż kilka ciekawskich spojrzeń zostało rzuconych w jej kierunku gdy przeprosiła i skierowała się do Erika.

- Muszę z tobą porozmawiać.

Przyjemność w jego oczach na jej prośbę bolała. Nie chciała być tą, która zniszczy to co powinno być wyjątkowym dniem. Poprowadziła go w róg sali. Klękła przy jej boku, więc ich twarze były na podobnym poziomie. Oh cholera, czy naprawdę mu powie? Musiała. Złapała go za kołnierz i przysunęła usta całe do jego ucha żeby wyznać.

- Nie mogę się zmieniać.

Objął ją ramieniem, a nawet tego nie zauważyła. Teraz jego ręka zacieśniła

się na jej talii.

- Co?

Walczyła żeby to powiedzieć zanim straci odwagę i po prostu ucieknie z zamkniętego i przytłaczającego piekła.

- Niektóre z zadań są wykonywane w wilczej formie, prawda? Nie mogę się zmieniać. Nie robiłam tego od ponad siedmiu lat.

Erik wpatrywał się przez chwilę zanim przyciągnął ją bliżej, ich ciała dotykały się.

- Dziękuję, że mi powiedziałaś. - delikatnie pocałował ją w czoło. - Nie martw się o to.

Maggie wpatrywała się w niego.

- Ale... słyszałeś mnie? Nie mogę się zmienić. Automatycznie przegramy każde zadanie wymagające żeby każdy z nas był wilkiem. Nie potrzebuję grupy wilków wkurzonych na mnie. Muszę zrezygnować, czy cokolwiek. Potrząsnął głową.

- Nie możesz zrezygnować. Jeśli to zrobisz będziemy rywalizować we trzech. Zastępcy nie są dozwoleni. A co do reszty, musisz mi zaufać.

Pamiętasz to partnerskie coś? Jesteśmy parą i nie ma zadania, któremu nie możemy stawić czoła razem.

Jego całkowicie szczerą i bezpośrednią odpowiedź zrobiła coś do bryły lody otaczającej jej serce. Maggie sięgnęła i ponownie uchwyciła się jego kołnierza, przyciągając ich usta razem.

Natychmiastowa potrzeba. Pasja i pożądanie zakołysało jej ciałem.

Ponadto, czuła się bezpieczna. Kochana. Jego palce zaplątały się w jej włosy i przekrzywił jej usta na bok, jego język głaskał jej usta, zęby, podniebienie. Byli owinięci wokół siebie w rogu sali i nie zważała na nic poza szalejącym ogniem ogarniającym ją.

Ryk wzmógł się w tłumie. Mieszanka śmiechu, gwizdów i jęków.

Maggie drgnęła na to i odsunęła się. Dźwięk, tak przytłaczający i głośny, przestraszył ją i uchwyciła do jego przedramion nawet gdy Erik ją puścił.

Przez chwilę przytrzymał jej policzek. Poprowadził ją z powrotem do głównego stołu, trzymając ją bezpiecznie schowaną pod jego ramieniem.

- Co to za zamieszanie?

Przewodniczący powąchał.

- Nie słyszałeś wyboru ostatniego członka twojej drużyny?

Erik zerknął w dół na Maggie i uśmiechnął się.

- Nie. Byłem trochę rozproszony.

Młodzieniec o długich kończynach przeszedł do przodu. Maggie zmarszczyła brwi. Wyglądał na ledwie w wystarczającym wieku żeby brać

udział w Grach, chociaż podobieństwo do Alfry sfory było niesamowite.
Więc to jest młodszy brat, o którym jej mówiono.

- TJ?

Wysoki mężczyzna pokazał dwa uniesione kciuki.

- Hej, duży kolego. Wygrajmy to! - sięgnął żeby przybić z Erikiem piątkę i potknął się o własne stopy.

Rozdział 5

Wiatr wzmógł się gdy opuścili naturalny port Haines, odbywając trzygodzinny rejs promem do Skagway. Erik opierał się o poręcz i patrzył na Maggie kątem oka. Siedziała sama, z daleka od reszty grupy podróżującej na Gry, siedzącej, śmiejącej się i wygłupiającej.

Był zajęty przez ostatnie dwa dni. Nie tak zajęty żeby nie znaleźć dla niej czasu. Do diabła, wszystko co chciał to spędzać z nią czas, ale prosiła o przestrzeń żeby przygotować się na zawody. Dał jej to.

Teraz zastanawiał się czy to był dobry wybór. Słodkie pocałunki, którymi go obdarzyła, zwiększyły obroty jego silnika i pragnął by dołączyła do niego całkowicie - w jego łóżku i życiu. Teraz trzymała się z daleka.

Oddzielała się od niego i trzymała się swoich obaw jak zbroi.

Zabawnie jak szybko jego perspektywy się zmieniły. Aż do ostatniego tygodnia najistotniejszym w jego życiu była pozycja Bety w sforcie i jego przyjaźń z Keilem i Tadem. Jego praca? To zawsze było przedłużeniem przebywania z ludźmi. Dawno temu zajął się swoimi demonami i życie płynęło świetnie.

Aż do Maggie.

Jak na małe opakowanie była mnóstwem problemów. Raz była gorąca raz zimna i obie strony doprowadzały go do szaleństwa. Nie tylko łączność partnerska przyciągała go do niej, ale był przyzwyczajony chronić słabych. Gdy się rozglądała, jak teraz, ze strachem wypełniającym jej piękne niebieskie oczy, ledwie mógł się powstrzymać od chwycenia jej i spróbowania wymazania jej smutków.

Następnie przełączyła się i stała cała twarda i silna, a ta strona też była szalenie atrakcyjna. Oboje byli silnymi wilkami, a pokusa żeby zobaczyć jak silna może ona być drażniła go. Seks pomiędzy nimi będzie wspaniałą, jeśli przejdą przez jej zamieranie za każdym razem gdy przechodził w

pobliżu.

Członkowie sfory przechadzali się po pokładzie, pozostawiając wyraźną ścieżkę pomiędzy Maggie a nim. Przyjemność wypełniła go gdy wstała i przeszła przestrzeń, szukając go. Otworzył swoją kurtkę żeby zaoferować jej ochronę od wiatru. Zawahała się, jej oczy rozszerzyły gdy oblizła wargi. Jego ciało stwardniało.

Cofnęła się o krok i potrząsnęła głową.

- Nie rób tego. Nie teraz. Ledwie się trzymam.

Wzruszył ramionami.

- Po prostu pomyślałem, że cię trochę ogrzeję.

Wsadziła ręce do kieszeni i spojrzała w niebo.

- Musimy porozmawiać o tej całej sytuacji. Jak mamy zamiar zająć się zawodami? Nie mogę się zmienić i naprawdę nie chcę być w pobliżu tych wszystkich wilków.

- To nie będzie tak złe gdy zaczniemy turnieju. Zwykle zaczynają od regulaminu wydarzeń, w zależności od tego jakie one są. Będziesz miała tylko mnie, Jareda i TJ w pobliżu.

Spuściła głowę i wstrzymał oddech. Niebieskie orbity były wypełnione łzami.

- Nie chcę tego robić. Którekolwiek z tego. Chciałabym po prostu wrócić do domu.

Do diabła z cierpliwością. Erik zbliżył się i wziął ją w ramiona. trzymał ją, pocierając jej plecy i starając się poluzować węzły jej ramion. Jakikolwiek ciężar nosiła na barkach, doprowadzało go to do szaleństwa.

- Wiem, że nie chcesz żebym to powiedział, ale kochanie, jesteś w domu.

Maggie odepchnęła się żeby spojrzeć mu w oczy.

- Boję się.

- Widzę to. Ale jesteś również bardzo silna. Nie jesteś również sama.

Zrobię co mogę żeby ci pomóc. Niestety, czegokolwiek się boisz, będziemy musieli w końcu się tym zająć. Problem z twoim wilkiem, martwię się. Zaufaj mi.

- Zaufać ci? pewnie. - odsunęła się, objęła się ramionami. Spiorunowała go wzrokiem.

- To partnerskie coś naprawdę jest do niczego, wiesz? Ponieważ jak bardzo chciałabym się po prostu schować, nie mogę nic poradzić na to, że chcę być z tobą i jest to częścią tego co mnie przeraża.

Erik zmarszczył brwi.

- Dlaczego bycie ze mną cię przeraża?

Maggie zawahała się.

Ah gównno.

- Czy to dlatego, że jestem duży?

Spuściła wzrok.

Świetnie. Kolejny przypadek osądzania od pierwszego spojrzenia. Nie oczekiwał tego od swojej partnerki i bolało to bardziej niż myślał, że będzie. Odwrócił się w kierunku wody. Demony były zakopane głęboko, ale najwidoczniej nie tak całkowicie zniknęły jak sobie wyobrażał. Jej opinia bardzo się liczyła.

Delikatny dotyk na rękawie przykuł jego uwagę. Spojrzał w dół w jej łagodną twarz.

- To nie twój rozmiar. Prawdę mówiąc, w pewien sposób... przyciąga mnie to jak duży jesteś. - zarumieniła się i zakasłał. Oh tak. Ciągnęła dalej. - To czego się boję to ty cały wilczy na mnie i nadopiekuńczy. Nie potrzebuję tego. Sama mogę się sobą zająć.

Wzruszył ramionami.

- Nie będę zachowywał się z stosunku do ciebie jak twardziel.

- Oh tak? Możesz kontrolować wilka tak dobrze, że nie zranisz nikogo kto mnie dotyka? - odeszła od niego, opierając się plecami o boczną ścianę przedziału dla pasażerów.

Ich rozmowa stawała się coraz bardziej zagmatwana.

- Co czym ty mówisz?

- Widziałam to. W sforze Whistler, był tam wypadek. Powiedz mi, że nie doprowadziłoby cię do szału to jeśli ja... obejmę kogoś. Albo pocałuję. Jasna cholera. Missy mówiła im kilka historii o jej czasie spędzonym z poprzednią sforą, ale widocznie było więcej problemów niż sobie zdawał sprawę. Podszedł do niej i klęknął by wziąć ją za ręce, ocieplając je pomiędzy dłońmi.

- Nie podobałyby mi się to, ale potrafię zachowywać się odpowiedzialnie. Nie sądzę by moje reakcje były dużo bardziej dzikie niż u zwykłego ludzkiego mężczyzny. Mam kontrolę. Ciężko na nią pracowałem.

- Naprawdę?

Przytaknął.

- Naprawdę. Będąc największym facetem w okolicy, zawsze znajdzie się ktoś kto chce dowieść jak mocny dzięki mnie. Nie zgadzam się na przemoc jako pierwszy środek.

Wpatrywała się w niego przez długą chwilę, ciekawość w jej oczach. Tłum hałaśliwych turystów przybyła na pokład i jej spojrzenie zwęziło się, jej twarz zaczerwieniła. Co do diabła działało się w jej pokrętnym umyśle?

Maggie powoli szła w kierunku tłumu, zerkając za ramię jakby upewniając

się, że patrzy. Poklepała jednego z młodych mężczyzn w grupie w ramię i uśmiechnęła słodko do niego zanim coś powiedziała. Mężczyzna wzruszył ramionami.

Zerknęła przez ramię ponownie następnie chwyciła nieznanego. Cała grupa zaczęła głośno mówić gdy umieściła duży pocałunek na jego ustach zanim go puściła i podeszła z powrotem do miejsca gdzie stał Erik.

Sprawdził swoje ciśnienie. Sprawdził swój nastrój. Oba wydawały się w normie, a drwina w jej oczach nie robiła nic poza rozbawieniem go. Okay, to było interesujące. Jego wilk nawet powąchał trochę, widząc humor w tym co usiłowała zrobić. Zadowolenie przetoczyło się przez niego.

Naprawdę miał to pod kontrolą.

Teraz musiał tylko poradzić sobie z jej niedocenianiem jego.

Podniósł jej brodę palcem tak by ich spojrzenia się spotkały.

- I myślisz, że co to dowiodło? - przygryzła wargę, zmarszczka pojawiła się pomiędzy brwiami. Nie zareagował tak jak oczekiwała. - Czy powinienem iść go uderzyć? Dobra.

- Erik, czekaj. Ja... - chwyciła jego rękę. Poklepał jej palce delikatnie zanim pozwolił jej ręce opaść. Podeszedł do zdumionego tłumu, jego rozbawienie rosło z każdą sekundą. Mężczyźni mówili po rosyjsku i z łatwością rozumiał każde słowo.

- Co co tu chodziło, Dmitri?

- Nie wiem, ale chyba lubię Amerykańskie dziewczyny.

Erik wyciągnął swoją rękę i przemówił do nich w ich języku.

- Cześć, Nazywam się Erik Costanov. Przepraszam, moja żona żartowała sobie. Czy podobają wam się wakacje na Alasce?

Rozmawiał z nimi przez chwilę, młodzi mężczyźni mówili mu o widokach jakie widzieli w trakcie swojej wyprawy przez Wewnętrzne Przejście. Dał im kilka rekomendacji restauracji żeby spróbowali w Skagway i Anchorage.

Z entuzjastycznymi klepięciami w plecy i dużą ilością śmiechu, Erik pożegnał się i wrócił do miejsca gdzie Maggie siedziała na schodach. Zmarszczyła nos i przesunęła się żeby zrobić mu miejsca obok siebie. Siedzieli cicho przez chwilę. Odwróciła do niego czerwoną twarz.

- Nie wiedziałam, że możesz mówić po rosyjsku.

- Jest wiele rzeczy, o których o mnie nie wiesz. - jej zapach wzniósł się i połaskotał go w nos, wziął kolejny głęboki wdech, chowając go na później. Ledwie mógł się doczekać kiedy będzie mógł spać z nią w jego ramionach.

Odezwała się łagodnie.

- Ty po prostu nie wyglądasz na takiego.

- Wygląd może być mylący. Na przykład, nie wyglądasz na typ łatwo wpadający w zazdrość, ale założę się, że gdybym ja zrobił to co ty przed chwilą, twój wilk nie byłby zbyt zadowolony.

Wyprostowała się i słaby warkot uciekł z jej ust. Hmm, jego podejrzenia były poprawne. Jej wilk tam był, tylko ukrywał się. Będzie musiał pomyśleć o tym jak przekonać ją żeby zaufała mu i by mogli zwabić stworzenie z powrotem na powierzchnię. Po siedmiu latach, to może być nieprzyjemne.

Maggie przytaknęła rozmyślnie następnie psotny wyraz przeszedł przez jej twarz.

- Cóż, może tak, może nie. Wiesz co, pójdź tam i pocałuj tego faceta, zobaczymy co się stanie.

Roześmiał się razem z nią. Wystarczyło wygranej na tą chwilę. Kolejna z jej obron opadła i gdy oparła się chętnie o jego bok, jego świat stał się trochę cieplejszy.

Maggie podniosła plecak i manipulowała przy paskach, regulując je jeszcze raz. Nie było nic złego w plecaku. Cała sytuacja przyprawiała ją o ciarki.

- Jesteś chociaż trochę gotowa do drogi?

Pisnęła i upuściła plecak. Jak do diabła zdołał podkraść się do niego gdy był taki duży, Maggie nie rozumiała. Przytaknęła, łapiąc jego rękę by powstrzymać od odejścia.

- Martwię się zemdleniem. Co jeśli mam reakcję gdy będę w trakcie wędrówce i...

- Jest załoga medyczna dostarczająca pomocy gdy ktoś zostanie ranny. Wiesz o tym. To nie wojenna gra gdzie oczekujemy że zginiesz na polu chwały. - potarł kółko na jej dłoni swoim kciukiem i błysk gorąca przeszedł przez jej kręgosłup. - Nie miałaś żadnych problemów od czasu bankietu, prawda?

Maggie pomyślała przez minutę. Miał rację. Jej ostatnie zawroty były w Whitehorse. Kilka ostatnich dni gdy była u siostry, przygotowując się do Gier, czuła się dobrze. Czuła się bardzo energiczna i zdrowa jak nie czuła się od wielu lat.

- Czuję się... - wyraz jego oczu wydobyl prawdę z jej ust. - Czuję się wspaniale.

Puścił do niej oko.

- Ciekawe czy to ma coś wspólnego z przebywaniem z innymi wilkami. Jak zasugerowała twoja siostra?

Oh cholera, nie może być. Spojrzała za jego ogromną postać na inne drużyny stojące w grupach, czekające na pierwsze wydarzenie. Drużyny z Whitehorse i Danii już jechały. Sfora Tombstone stała w linii gotowa na ich start w równych odstępach.

- Ja tylko nie chcę sprawiać kłopotów drużynie. Wzięłam tabletki na wszelki wypadek, ale nie będę w stanie przebyć tej drogi bardzo szybko. Mam nadzieję, że cię nie zawiodę.

Skrzyżował ramiona przez chwilę, odchylając od niej swój tułów. Nie było możliwości nie podziwiać masę jego ramion, bicepsy rozciągające koszulkę.

- To nie wyścig. Musimy rozwiązywać łamigłówki w trakcie podróży. Oczekuję, że całkiem dobrze będziesz nadążać i będziesz dużą pomocą w wygraniu tego wydarzenia.

Mówił z taką pewnością, że jej obawy trochę zmalowały.

Erik wskazał na innych.

- Chodźcie, drużyno, spójrzmy jeszcze raz na instrukcje. Mamy trzydzieści minut do naszego startu.

Zebrali się wokół, plecy w kierunku drzew przy brzegu polany. Przed nimi Dyea flats rozciągała się i spotykała z oceanem. Wczesno-popołudniowe powietrze było ciepłe z obietnicą jeszcze większego ciepła. Erik rozciągnął mapę u ich stóp i odnalazł trasę, którą będą musieli przebyć. Cieszyła się widząc że gdy złączą podróż, będą pomiędzy drzewami przez jedną trzecią podróży.

- Trzy dni to maksimum czasu przeznaczonych na skończenie trzydziestu trzech mil do jeziora Bennett. To dobra, solidna podróż, ale to nie wyścig. Będziemy szli szybciej niż pierwsi poszukiwacze złota, ale nie musimy nosić sprzętu. Jednakże, nie tylko musimy dotrzeć do punktu kontrolnego na czas, mamy serię wskazówek do znalezienia. Niektóre będą użyte później w wyzwaniach Gier.

- Co jeśli nie znajdziemy ich wszystkich? - spytał TJ.

- Pomińcie jednego czy dwóch, nadal mamy szansę. Pomińcie więcej sprawi, że końcowe zadanie będzie cięższe wygrać. Więc to nie wyścigi. Będziemy obozować przez dwie noce i naprawdę nie obchodzi mnie czy inne drużyny będą nas wyprzedzać. - puścił oko do Maggie. - To nie wyścig, chociaż niektóre drużyny będą was chciały do tego przekonać. To intrygi dla późniejszych wydarzeń. Wszystko co musimy zrobić to dojść do końca.

Wyciągnął instrukcje zagadek, rozłożył je na ziemi obok mapy. Jared pochylił się trochę zbyt blisko i Maggie odsunęła się, cofając do bezpiecznego boku Erika. Mimochodem przesunął się, przytulając ją do jego ciała i zrelaksowała się. Dlaczego tak wspaniale było go czuć?

Spojrzała w dół na dziwne mapy. Poziome linie, markery wysokościowe, nic poza tym.

- Nie podają nam punktów GPS, prawda?

Potrząsnął głową.

- Musimy to zrobić w starym stylu z kompasami i nosami. Dla tego wyzwania, jedno z drużyny podróżuje jako wilki. Mogą zmieniać się z powrotem w nocy, ale na trasie i poszukując wskazówek, muszą być w formie zwierząt.

Gardło Maggie zacisnęło się i ciężko jej było oddychać. Jedno z nich musi zmienić się w wilka. Będzie musiała być w pobliżu wilka.

Ona umrze.

Bez słowa, Erik potarł jej plecy, łagodny, powolny ruch. Zamknęła oczy i skoncentrowała się na uczuciu jego dłoni zamiast myśleć i dręczącym strachu w jej brzuchu,

TJ zaklął gdy jego noga złapała krawędź papieru i rozerwała go.

- Do diabła, przepraszam. Chciałbym zgłosić się na ochotnika na tego kto pozostanie wilkiem. - owinał ręce wokół nóg jakby chciał powstrzymać je od dotykania czegokolwiek wokół niego. - Wiem, że mam złą reputację, ale jestem w stanie wykonać swoje zadanie, zwłaszcza jest będziesz trzymał mnie w wilczej formie przez większość czasu trwania Gier. To tylko moja ludzka forma do niczego się nie nadaje gdy chodzi o koordynację.

Po raz pierwszy Maggie przyjrzała mu się dokładniej. Był tak ciemny jak jego brat, Alfa, ale w ogóle nie był bliski jego pokaźnych rozmiarów.

Długie kończyny, kwadratowa szczeka. TJ nie był brzydkim facetem, on po prostu nigdy nie wydawał się być w odpowiednim miejscu o odpowiednim czasie. Na jego koszulce widniała ciemna plama gdzie jak widziała ktoś wpadł w niego i zostawił frytki pokryte ketchupem po nim całym.

Erik kiwnął głową.

- Miałem nadzieję, że się zgłosisz, ale nie dlatego, że zamierzałem trzymać się w wilczej formie przez cały czas. Masz wspaniały zmysł węchu i potrzebujemy go do tego zadania. - TJ uśmiechnął się, jego kończyny drgały od entuzjazmu. Erik odsunął mapy z jego zasięgu w ostatniej chwili

i roześmiał się. - Poprawiasz się. Nadal musisz trochę podrosnąć, to wszystko.

Zadowolenie w oczach TJ sprawiło, że Maggie zapomniała część z jej obaw. Przez ostatnie kilka dni za każdym razem gdy ktoś wymawiał imię TJ'a był nazywany ciamajdą, obojętnie czy tam stał czy nie. Nagle poburzona zamiast niego. Co to były za pierdoły?

- Ty po prostu nie chcesz nosić plecaka. - Jared trącił TJ w bok i oboje opadli na ziemię walczyli przez chwilę jak szczeniaki. Szarpnięcie jej rękawa zwróciło jej uwagę i podążyła za Erikiem kilka kroków na bok.

- Powiem TJ'owi żeby się teraz zmienił. W porządku?

Skąd on wiedział?

- Ja... musi być, prawda?

Zbliżył się i powiedział łagodnie, tylko dla jej uszu.

- Myślisz, że nie zauważyłem jak sztywniejesz gdy ktoś z innych drużyn zmienia się? Ne sądzę żeby to było spowodowane ich nagością.

- Cóż, był taki jeden facet...

- Cicho. - pocałował jej nos i stała się cała miękka i roztopiona w środku.

Trzy dni na trasie z nim. To będzie niebo albo piekło. Oh nie, będą obozować. Jak miała go unikać wieczorami? Unikać ulegania pokusom, które wzrastały z każdą minutą? To jedno powiedzieć, że chciała poczekać z partnerstwem, a drugie utrzymać swoje zdanie.

TJ rozebrał się i złożył ubrania schludnie, wsuwając wszystko do jednej z trzech czekających w pobliżu plecaków. Maggie podziwiała jego muskularne ciało. Może ma dwie lewe stopy w ludzkiej formie, ale to był całkiem ładny pakunek niezdarności. Niski warkot rozlegający się po jej prawej oderwał jej uwagę, odwróciła się i zobaczyła, że Erik patrzy, jedną brew miał uniesioną.

- Widziałaś wystarczająco? A może chcesz żeby zakręcił dla ciebie piruet? Nie może być.

- Jesteś zazdrosny?

- Tak. - ciepło, które wcześniej wzniecił, przemieniło się w szalejący ogień. - Chcę żebyś w ten sposób patrzyła na mnie, nie na TJ'a. Chcę zobaczyć podziw w twoich oczach dla mnie - dla twojego partnera. To nie znaczy, że pójdę jak Rambo na jego tyłek, ale będę wdzięczny jeśli przestaniesz ślinić się przede mną.

Maggie weszła w jego przestrzeń i owinęła ramiona wokół jego torsu, ściskając go tak mocno jak umiała.

- Przepraszam. Nie chciałam cię zranić. - jej natychmiastowa potrzeba żeby go pocieszyć, zastanowiła ją. Bycie w jego ramionach

satysfakcjonowało coś wewnątrz niej. Sprawiało że jej wilk mrucał, nisko, potrzebująco. Przejechał jedną ręką w dół jej pleców, palce jego drugiej ręki przesunęły się po jej włosach. Trzymał ją przez minutę, ich bicie serca powoli synchronizowały się i było to tak wspaniałe, że prawie zapomniała gdzie byli.

- Już dobrze. Przeprosiny przyjęte. On jest przystojnym dzieciakiem i nawet lepiej wyglądającym wilkiem. Jesteś gotowa go poznać?

Zamarła. TJ się zmienił. Czy Erik rozmyślnie rozproszył ją? Zwijając płace w jego koszulkę, zerknęła przez ramię. TJ siedział na pośladkach, jego język zwisał na boku gdy dyszał od gorąca w słońcu o południu. Jego srebrno-szare futro lśniło, jego oczy było jasne, a nos drgał gdy wachał powietrze.

Przypomniała sobie ponownie - to jest TJ. Byli wśród ludzi. Erik był w pobliżu.

- On jest do... dobrze... wyglądającym wilkiem... prawda?

Mogła to zrobić. Tylko, że nie robiła tego sama. Złapała Erika, ciągnąc go za sobą gdy podchodziła. Wyciągnęła rękę, otwartą dłonią jak osoba, która podchodziła do obcego psa.

- Co do diabła? - wymamrotał Jared.

- Pozwól jej. - rozkazał Erik. przykucnął z boku i wolną ręką pogłaskał TJ'a po boku. Wyciskała krew z jego drugiej dłoni. TJ przekrzywił głowę na bok, zdezorientowany, zanim powąchał jej dłoń. Jego mokry nos otarł się o jej skórę i gęsia skórka pokryła całe jej ciało. Polizął jej palce, następnie położył się na brzuch przy jej stopach.

I przewrócił się.

Jej wilk zawył z radości, walcząc by przejąć kontrolę, walcząc by się uwolnić. Fala zawrotów przelała się przez nią. Erik chwycił ją mocniej i poruszył się żeby ją podtrzymać.

- Okay?

Dzicz. Rozgwieżdżone niebo. Zimna woda z gór. Wiatr w jej futrze.

Maggie pragnęła gorąco tych rzeczy za którymi tęskniła tak długo.

Ponownie jej wilk uderzył o powierzchnię, sprawiając, że jej ciało śpiewało, że węzę w jej brzuchu poluzował się trochę bardziej. Strząsnęła podtrzymujące ją ramię Erika i sięgnął do TJ'a, dotykając jego piersi, przebiegając palcami po jego sztywnym futrze na pysku. Wzięła głęboki wdech i zanurzyła się w zapachu wilka, oddając mu hołd. To było wspaniałe uczucie. Oh tak bardzo wspaniałe.

- Granite Lake. Startujecie za dziesięć minut. Możecie zająć miejsca na linii startowej. - Marshall Gier minął ich cicho, kierując się do obszaru

oficjalnych.

TJ wstał. Erik uśmiechnął się do niego gdy pomagał się wstać. Trzymał razem ich dłonie.

- Jesteśmy gotowi?

Nie mówił o zawodach. Maggie wyprostowała ramiona i pozwoliła radości wewnątrz niej rozświetlić się trochę. Po raz pierwszy od lat czuła się jakby nadzieja naprawdę istniała.

Rozdział 6

Maggie wciągnęła kolejny wdech rześkiego, górskiego powietrza do płuc zanim podbiegnie ich dogonić. Erik szedł na przedzie z TJ'em. Zaskoczyło ją cieszenie się z poznania bliżej Jareda.

- Długo żyjesz na Północy?

Jared przedarł się przez opadnięte polano blokujące drogę i odwrócił się żeby podać jej rękę. Szlak był w dobrym stanie, poza ludźmi z krótkimi nogami.

- Całe życie. Zawsze też byłem w sforze Granite Lake. Mogę ci powiedzieć, wszystko się zmieniło w ostatnich kilku latach. Od kiedy Keil i Erik przejęli rządy, warunki bardzo się poprawiły.

Postawił ją na ziemię następnie skinął żeby szła przed nim.

- Co masz na myśli przez poprawiły?

- Stary Alfa i jego załoga, nigdy nie brali udziału w czymś takim jak Gry. Dużo poniżej nich. Nie tylko społeczne wydarzenia jak to. Człowieku, czasem ciężko znaleźć pracę w Haines, ale Erik i Keil mają coś zaaranżowane, więc nigdy żaden z członków stada nie jest bezrobotny. - roześmiał się. - To nie oznacza, że nie będziesz przepracowywać swojej dupy. Wydają się wynajdywać najbrudniejsze, najbardziej zgniłe prace dla członków sfory, którzy są zbyt powolni na zebranie się w garść. Nie, dobrze jest widzieć młodszych znajdujących sposób na pozostanie na Północy zamiast zmierzać na Południe gdzie ich wilki nie są szczęśliwe. Dodatkowo wiekowi? Widzisz ich teraz regularnie wokół domu sfory, gdy wcześniej zwykle chowali się skoro nikt nie chciał słuchać jak gadają. Zwłaszcza ci prawdziwi staruchowie, którzy zapominają, że opowiadali mi tą samą historię z milion razy.

Zatrzymała się, żeby napić wody z butelki, rozmyślając przez chwilę. To nie brzmiało ja duże zmiany dla niej. Cóż, prace były dobre, ale myślała o

linii morderstw i innych zbrodni będących problemem, nie lenistwo i zaniedbanie.

- Czy wiedziałeś, że Erik mówi po rosyjsku?

- Oczywiście. On zna siedem języków.

Oderwała butelkę od ust, woda spływała po przedzie jej koszulki.

- Siedem?

Jared oparł się o pobliskie drzewo, patrząc na nią z ciekawością na twarzy.

- Co?

- Jesteś bardzo ładna.

Poczuła ciepło wpełzające na jej skórę. Podziw w jego oczach wprowadził ją w zakłopotanie, a wilk wewnątrz niej obwąchiwał z pogardą.

- Dziękuję.

- Czy jest coś pomiędzy tobą, a Erikiem? TJ przysięga, że wy dwoje pachniecie jak partnerzy, ale... - wzruszył ramionami. - Nie zachowujecie się tak. Na wypadek gdybyś była zainteresowana....

- Nie chcę się z tobą wiązać. - język Maggie zaplątał się w swoim pośpiechu żeby go odtrącić. Lodowate uczucie pokryło ją za myśl dotykania kogoś innego niż Erik.

Jared roześmiał się głośno, jego twarz została podzielona uśmiechem od ucha do ucha. Gdy w końcu odzyskał kontrolę, wytarł łzy z oczu i wciągnął powietrze.

- Zamierzałem spytać czy byłabyś zainteresowana małą radą. Słodziutka, jeśli zwierzasz Betę, nie zamierzam zbliżyć się do ciebie w seksualny sposób, nawet gdybyś błagała. Wolę zatrzymać rodzinne klejnoty w całości i w stanie używalności jeszcze przez kilka lat.

Nie sądziła by mogła być bardziej zawstydzona. Ostatnio wszystko co robiła to wysuwała wnioski.

- Przepraszam. - gdy podniosła wzrok, nadal się uśmiechał. - Więc jaką masz radę?

Jared wzruszył ramionami,

- Zdajesz się niewiele o nim wiedzieć. Partnerstwo powinno być fajne, jesteś pewnym, że to jest ta jedyna dla ciebie. Bla bla. Działo, widziałem to przy Alfach i innych w sforcie. Nadal myślę, że nie ma nic złego w małych, dobrych staromodnych rozmowach przy fizycznym pociągu i życiowej chemicznej więzi.

Maggi stała oniemiała przez chwilę.

- Co? Wyglądasz jakbym zasugerował żebyście odgryzali głowy żywym kurczakom czy coś.

Prychnęła.

- Wyznam, że nie takiej rady oczekiwałam.

Jared poprawił paski plecaka i wskazał na szlak. Podjął na nowo rozmowę gdy szła obok niego.

- Dlaczego? Ponieważ słyszałaś, że lubię kobiety? Lubię i gdybyś nie była zajęta stawałbym na głowie dla romansu z tobą. Ale nie jestem głupi, lubię coś więcej niż upadek. Seks jest zabawny, ale moja dłoń o wiele bezpieczniejsza niż zwykła rutyna kochania i odchodzenia bez czegoś więcej niż cześć i do widzenia.

Maggi szła w ciszy przez minutę zanim odwróciła się do niego.

- To dobra rada.

Mrugnął okiem.

- Ale jeśli nie jesteście partnerami, to...

Zamachnęła się na niego i odtańczył od niej, śmiejąc się. Wzięła głęboki wdech i podążyła za nim. Te wilki były inne niż te, które pamięta z jej nastoletnich lat. Pozerstwa i stałej zarozumiałości nie było. To pewnie z powodu udziału w Grach. Tak nie mogli żyć cały czas.

Czyż nie?

TJ i Erik zniknęli za kolejnym wzgórzem, zbaczając ze szlaku w krzaki. Musieli znaleźć kolejną wskazówkę. Do czasu gdy dotarła na wysokość, chłopaki wrócili, Erik nosił raczej duży uśmiech.

- Znaleźliście kolejną? - bez myślenia, Maggie oparła się o niego żeby sprawdzić papier w jego dłoni. Jego ciało było ciepłe i twarde, dopasowała się żeby umościć się bliżej, wiercąc się aż kartka była w zasięgu jej wzroku. Zachichotał i nagle zdała sobie sprawę, że była całkowicie wewnątrz koła jego ramion. Gdy wycofywała się, subtelnie zamknął przestrzeń i uwięził ją, przyciągając jej uwagę do papieru.

- Numer 8. Powiem ci, zagadki są logiczne, ale gdyby TJ nie miał takiego dobrego węchu, myślę, że minęlibyśmy połowę z nich.

TJ leżał na szlaku, lekko dysząc. Postawił uszy gdy Erik powiedział jego imię, jakby zachwycony pochwałą.

Jared upuścił plecak i podał batony z musli, odwinął jeden i rzucił całego TJ'owi.

- Gdzie tym razem była wskazówka?

- Na drzewie.

- Narysowana?

Erik potrząsnął głową.

- Wryta w korze. Wygląda jakby zrobili to sześć miesięcy temu.

Jared przeklął.

- Jak TJ wywachał coś tak starego? To cholernie niemożliwe.

Maggie spojrzała w dół na TJ'a i mogłaby przysiąc że puścił do niej oko. Erik roześmiał się.

- Tak. Dzieciak zawsze mówił, że jego wachacz jest dobry i nie żartował. Myślę, że powinniśmy teraz rozłożyć obóz. Chciałbym jutro wcześniej zacząć żebyśmy mieli wystarczająco czasu jutro pod koniec dnia do domyślenia się pierwszego umysłowego wyzwania.

- Chcesz tutaj obozować? - Jared rozejrzył się. Maggie też się zastanawiała - nie było tu dużo miejsca.

- Obóz pasterski powinien być pół godziny drogi stąd. Niech to będzie naszym celem. Gdy tam będziemy, TJ może się zmienić i zrobimy kolację.

- Erik odwrócił ją i Maggie zamarła. Sięgnął i poprawił paski uprząży na piersi i poklepał jej policzek palcami zanim gestem nakazując by szła za TJ'em. Wpatrywała się w niego nawet gdy ciało się podporządkowało, i wzięła pierwsze kroki nadal patrząc mu w twarz. W jego oczach dostrzegła rozbawienie, które sprawiło, że chciała zaciągnąć go na bok i spytać co się do diabła działo.

Szła w ciszy przez prawie dwadzieścia minut zanim do niej dotarło.

Spędziła cały dzień z członkami sfory, jednym wilkiem, i nie miała ataków paniki. Nie zemdliała i nadal była bezpieczna.

Może Missy miała rację. Może czas ruszyć dalej.

- Więc jak myślicie co to jest?

Jared klepnął TJ'a w głowę czapką baseballową.

- Zamknij. Się. To dlatego nazywają to zagadką, idioto, ponieważ nie wiemy co to oznacza.

- Jared. - Erik nie chciał teraz zajmować się parą młodych punków.

Maggie ułożyła się obok niego i jej zapach wypełniał powietrze. Wolałby kontynuować małą umysłową fantazję, którą się cieszył, niż dyscyplinować członków drużyny.

- Ale pytał o to samo już dziesiąty raz.

Erik westchnął i usiadł niechętnie.

- Wiem. Jestem tylko cztery stopy dalej i słyszałem go każdy, pojedynczy, cholerny raz. Słyszałem również przemądrzałe odpowiedzi i przypuszczenia każdy, pojedynczy, cholerny raz. - wyciągnął dłoń. - Daj mi tę kartkę z zagadką i znajdę coś innego do zajęcia twojego mózgu. Nie mamy wystarczająco podpowiedzi żeby rozwiązać to i wy dwoje działacie mi na nerwy.

Dwóch młodych mężczyzn wymieniło spanikowane spojrzenia i zajęli się czymś. Jared złapał nóż i strugał patyk, podczas gdy TJ wyciągnął harmonijkę skądś i zaczął grać jakiegoś całkiem dobrego bluesa. Erik zawsze to doceniał - nawet mimo, że TJ był niezdarny, gdziekolwiek szedł, muzyka podążała.

Erik właśnie miał się odprężyć gdy poczuł delikatny dotyk na ramieniu.

Dobrze to zrobiłeś.

Maggie usiadła z nogami owiniętymi rękoma, jej twarz bielsza niż pamiętał. Gównno.

- Czy cię wystraszyłem? Nie chciałem. Chłopcy wiedzą, że tylko żartuję. Potrząsnęła głową i zmarszczyła brwi.

- Nie martwię się.

- Wyglądasz na bladą. - szybko zamknął usta. Co za niewiarygodnie głupia rzecz do powiedzenia.

Przewróciła na niego oczami.

- Rety, dzięki. Naprawdę teraz strzeliłeś tysiąc, co?

Yup.

- Jesteś zmęczona? Głodna? - mogę pomasażować ci stopy - czy inne partie ciała? Co nie mógłby dać żeby jej dotykać. Cały dzień spędzony razem, nawet idąc, wznosiło jego pragnienia.

- Nie, miałam więcej niż wystarczająco na kolację. Muszę tylko pomyśleć przez chwilę. Dzięki, że kazałeś duetowi komedii się zamknąć. Nie przybywałam przez jakiś czas wśród wielu ludzi i ich stałe nadawanie zaczynało mnie drażnić. - rozciągnęła się leniwie i cieszył się sposobem w jaki jej koszulka naciągnęła się na jej piersiach, na ten widok ślinka mu napłynęła. Mogła być malutka, zwłaszcza w porównaniu do niego, ale jej piersi były pełne i rozpraszające.

Zwinęła się obok niego, jej biodro dotykało jego i uśmiechnął się. Nie było mowy żeby ignorować fizyczny pociąg pomiędzy nimi. Nie miał zamiaru próbować udawać, że go nie ma. Pójdzie tak wolno jak będzie chciała, ale nie ustąpi. Przez następne trzydzieści minut udawał patrzenie na wskazówki zagadki, cały czas patrząc na każdy cal jej ciała. Ona będzie jego - By troszczyć się i kochać, być z nim na resztę ich żyć. Cały pomysł przeznaczonych sobie partnerów nawet trochę go nie martwiła.

Jared ziewnął, głośny soczysty dźwięk, który rozśmieszył Erika. Czas ich pozbierać.

- Hej, świetna robota dzisiaj, wszyscy.

TJ leniwie pokiwał, odsuwając harmonijkę i sam ziewając.

- To ta wysokość, przysięgam to ona. Idę do łóżka. Jak przypuszczam

wcześnie rano?

- Na szlaku przed siódmą proszę.

Jared kiwnął głową.

- Ja też się położę. Muszę spędzić trochę czasu rozmawiając z moimi powiekami.

Erik zastanawiał się co do diabła się działo gdy Jared patrzył bezpośrednio na Maggie gdy mówił i ona się roześmiała.

Chłopcóm zajęło dużo czasu wypełnienie do namiotu i zorganizowanie ich śpiworów z całym ich wygłupianiem się. Narzekania i śmiechy powoli ucichły, a Erik zrelaksował się. W końcu. Czas sam na sam z jego partnerką.

Obydwoje siedzieli w ciszy, ciche dźwięki lasu rozbrzmiewały w nocy. Tu w najbardziej wysuniętej na południe części Yukon, niebo upierało się żeby pozostać jasnym, ale nie było to polarne słońce, w żadnym razie.

Była tam piękna różowa poświata wznosząca się za wschodnimi górami, a Erik przesunął się w dół i oparł głowę o pień, na którym siedzieli.

Maggie patrzyła na niego przez długą chwilę zanim westchnęła.

- To nie działa, prawda?

- Co?

Niepewnie dotknęła jego ramienia, a dreszcz przebiegł przez niego. Oh hell-o. Trzymał ręce za głowę i patrzył jak się zbliża, opierając głowę na jego piersi. jej krótkie, sprężyste loki łaskotały jego brodę, a jej oddech rozgrzał go.

- Ja po prostu nie umiem zaprzeczyć, że mnie przyciągasz. Również mój wilk cię lubi. - usiadła i spojrzała mu w oczy. - Ja po prostu nie...

- Nie proszę cię o to. Jeszcze nie. Powiedziałaś mi żebym poczekał, czekam. - gównno, kupa i łajno, czekał.

- Gdzie się urodziłeś?

Erik zastanawiał się gdzie jest pilot.

- To była szybka zmiana tematu.

Przytuliła się do niego i jego wilk nastroszył piórka na tą uwagę.

- Pomyślałam, że może jeśli się czegoś więcej dowiemy o sobie, to to pomoże.

Kiwnął głową powoli. Ma sens. Nie wydawało się żeby mieli spędzać czas na jakichś innych rozpraszających czynnościach.

- Lavrentiya. Małe przybrzeżne miasteczko na cieśninie Beringa.

Przerwała.

- To wyjaśnia dlaczego mówisz po rosyjsku. Kiedy przyjechałeś na Alaskę?

Powiedział jej o swoim dzieciństwie i przeprowadzkach aż w końcu jego rodzina osiedliła się w Sitkach.

- Reszta rodziny nadal tam jest. Chciałbym cię tam zabrać żebyś ich poznała. Gdy to się wszystko skończy.

- Wszystko skończy?

- Gry.

- Oh. - kiwnęła głową. - To byłoby... miłe. Chyba.

- A co z tobą? Wiem, że twoja rodzina przeszła trochę ciężkich momentów, więc nie rozmawiajmy teraz o tym. Powiedz mi jaki jest twój ulubiony kolor.

Maggie prychnęła.

- Ty naprawdę nie jesteś tym, kogo oczekiwałam, wiesz o tym?

- Dlaczego? Dlatego, że chcę móc kupić ci seksowną bieliznę w twoim ulubionym kolorze? - szczeka jej opadła, a on się uśmiechnął. - Cholera, zabawnie cię drażnić. - poruszyła nosem i zastanawiał się co się dzieje za tymi jej pięknymi oczami.

Złapał ją za rękę. Przeszedł więcej trzymania za ręce w ciągu ostatnich kilku dni niż w całym jego wcześniejszym życiu.

- Zastanawiałem się o twoim problemie z zasłabnięciami gdy szliśmy szlakiem. Powiedziałaś, że to chemiczny brak równowagi?

Przytaknęła.

- To się pogorszyło w ciągu ostatniego roku i oczywiście nie mogę się z mienić w wilka żeby mnie uzdrowiła.

Tak, ta część. On nie ma jeszcze zamiaru nawet dotknąć tego problemu. Wkrótce, ale nie dzisiaj.

- Myślę, że to ma coś wspólnego z twoim niezmienianiem i unikaniem wilków. My wydalamy tak wiele feromonów, cały czas, to pomaga zachować delikatną równowagę. Teraz gdy jesteś wśród sfory, nawet kilku z nas, powinnaś poczuć się lepiej.

Maggie wpatrywała się w niego.

- To dlatego przyjechałam na północ połączyć się ze sforą. Missy nalegała, że przebywanie z jej rodziną powinno wystarczyć do uleczenia mnie. - spojrzała w dół na ich złączone dłonie leżące na jego kolanach. - jak do tego doszedłeś? Czy masz jakieś szkolenie w zakresie chemii czy coś?

- Nie. Doktorat z języków słowiańskich. - sapnęła z zaskoczenia, jej oczy były rozszerzone, roześmiał się z wyrazu jej twarzy. - Z magisterką z Klasycznej Literatury.

- Ale... pracujesz z Keilem jako przewodnik.

Wzruszył ramionami.

- Gdy zaczynał tworzenie spółki, wiedział, że jego brat będzie za młody na prawdziwą pomoc przez kilka lat. Zaoferowałem partnerstwo z nim, aż TJ będzie w stanie przejąć obowiązki.

- Ale dlaczego, jeśli masz całe to wykształcenie...

Maggie zmarszczyła brew i wygładził skórę na jej czole kciukiem.

- On jest moim najlepszym przyjacielem. Obecnie uczę pół tuzina studentów online, więc nadal używam moich umiejętności, ale byłoby bardzo samolubnie pozwolić jego marzeniu umrzeć gdy mogłem pomóc. Jej jasne oczy przyglądały się uważnie jego twarzy jakby starała się zobaczyć, czy to jakaś sztuczka żeby jej zaimponować.

- Jesteś bardzo skomplikowanym mężczyzną, Eriku Costanocv.

Potrząsnął głową.

- Jestem tak prosty drut. Wierzę w złotą zasadę i staram się według niej żyć.

Wytrąciła go z równowagi przez wpełznięcie na jego nogi i tym jak usiadła okrakiem na nim, jej tyłek spoczął na jego udach. Leżał bardzo nieruchomo, bał się, że ją wystraszy, ale delectował się ciężarem jej ciała na jego.

- Co ty robisz? - proszę, to dał radę z siebie wykrztusić tak by brzmiało całkiem zrozumiale. Cholera, mówił w siedmiu językach, a w tej chwili angielski nie wydawał się być jednym z nich. Jego język był przyklejony do podniebienia.

Przysunęła się trochę bliżej i musiał powstrzymać się od jęku. Jej gorące sedno teraz spoczywało na jego pachwinie, a jego penis wzrósł jak chleb w piekarniku.

- Chcę cię pocałować.

Alleluje rozbrzmiewały w jego mózgu. Święte cholerne okrzyki triumfu, świętowania i niekończącej się wesołość rozbrzmiały w pełnym chórze.

Ale gdy się odezwał, odparł umiarkowanie

- Okay.

Pochyliła się i otarła ustami o jego, a elektryczne uczucie, które czuł wcześniej gdy się pocałowali, szumiało w jego torsie, kręgosłupie i wyżej w jego mózgu. Zanim wiedział, zanurzył palce jednej ręki w jej włosach, przesuując ją tak jak ją chciał, podczas gdy druga ręka owinęła się wokół jej ciała by złączyć ich tułowia. Jej słodycz wypełniła jego zmysły, dręczyła jego ubki smakowe z pragnieniem na więcej. Chętne dźwięki wydobywały się z niej gdy ich języki się otarły.

Noc pozostawała ciepła, a ich ciała nosiły tylko szorty i koszulki. Bariera pomiędzy nimi była torturą. Przerwał ich pocałunek, usiadł z nią nadal

siedzącą na nim okrakiem, i ściągnął koszulkę. Jej oczy wybałuszyły się na sekundę zanim sięgnęła i pogładziła jego brzuch, krótkie gładzenia dręczyły go nawet gdy delectował się tym jak jego partnerka w końcu, w końcu dotykała jego skóry.

- Proszę zdejmij koszulkę. - jego głos się załamał, potrzebował tego tak bardzo. Zamknął oczy na rozczarowanie jej odmową, wtedy szelest materiału ponownie je otworzył. Gdy ponownie spojrzął, nadal nosiła stanik, ale kremowa gładkość reszty skóry bardziej niż wynagradzała to małe rozczarowanie. Dotykał jej z szacunkiem, głaszcząc od bioder, przez łagodne zakrzywienie tali, aż nakrył krągłości piersi zakrytych koronką. Wessała powietrze gdy jego kciuki kreśliły małe kółka na jej sutkach, czubki naprężyły się do twardych perełek, które przebijały jego ciało przez materiał. - Jesteś piękna.

Zignorował nagłą potrzebę przewrócenia jej i wzięcia, a zamiast tego przeniósł dłonie na jej plecy i ich usta ponownie się spotkały.

Całowali się bez pośpiechu, badając usta i szyje siebie nawzajem, języki spotykały się, zęby przygryzały. Erik nie był pewny jak długo tam siedzieli i szczerze, nie obchodziło go to. Całe życie czekał na nią i w końcu robili to, co jego wilk lamentował żeby zrobił od dni. Chociaż jego bestia będzie gorzko rozczarowana gdy nie pójdą na całość.

Oddech Maggie stał się szybszy i wiała się o niego, jej wzdórek ocierał się o jego pachwinę jak podgrzewacz. Gdy w końcu już nie mógł tego znieść, złapał ją za tyłek i ustawił ją tak jak chciał. Ocierał ich o siebie w kółko aż jęknęła do jego ucha. Cholera, dojdzie w ten sposób jeśli nie będzie uważał.

Więc podniósł ją i odpiął jej stanik.

Klepnęła jego dłonie.

- Co ty robisz?

- Zdejmij spodenki.

- Erik, nie możemy...

Palił się z rozpaczliwej potrzeby.

- Nie odbędziemy stosunku, ale muszę cię dotknąć. Zdejmij je, teraz. - zawahała się na sekundę, następnie rozsunała rozporek i zrzuciła i spodenki, i majtki, wyszła z nich gdy zatrzymały się na jej kostkach. Stała tam, całkiem naga poza stanikiem, z łonem tuż przed nim i nie miał siły się opierać.

Złapał jej tyłek i zanurzył twarz pomiędzy jej nogami. Krzyknęła cicho, ale był zbyt zajęty by ostrzec ją żeby była cicho. Jej słodki zapach przyciągał ją, rozdzielił loki zakrywające ją językiem i polizał długość jej

szparki. Oh Panie, wspaniale smakowała. Jej smak przebiegał przez niego i odurzał jego zmysły. Nacisnął językiem na jej łono tak głęboko jak mógł, spijając krem pokrywający jej przejście.

Zakołysała się o jego usta, otwierając szerzej nogi, jej palce uczepliły się jego głowy. Ramię, które owinął wokół niej, upewniło go, że ona zostanie w jego zasięgu i zagłębił się w jej ciało. Wydawała najwspanialsze odgłosy, zatrzymał się żeby wziąć głęboki oddech i cieszyć się uczuciem trzymania jej intymnie.

- Więcej. - zażądała.

- Tak. - wsunął palce w jej głębię i zassał jej łechtaczkę ustami.

- Taaak... - jej syk zgody przeszedł w zadowolone mruczenie wilka będącego głaskanym i uśmiechnął się. Wiedział jak obudzić jej wilka. Gdy Maggie będzie gotowa, razem ją przywołają. Na razie, chciał dać swojej partnerce przyjemność i skoncentrował całą swoją uwagę na niej. Drażnił jej dolne wargi palcami, okręzał wrażliwe fałdki, zanim ponownie zagłębił jeden, później drugi do i z jej pochwy. Przebiegł językiem wokół jej spuchniętego pączka łechtaczki, trącał go co jakiś czas stwardniałym czubkiem języka.

Drżenie rozpoczęło się w jej udach, jej kolana trzęsły się i chwycił ją mocniej. Podtrzymał ją jedną ręką gdy krzyknęła razem z orgazmem, skowyt pełne radości, które odbijało się echem na nadal jasnym niebie. Odciągnął palce od jej ciała z niechęcią, śliska wilgoć pokrywająca jego rękę wołała jak afrodyzjak. Trzymał ją za biodra, dając czas na ochłonięcie. Ręce trzymające się kurczowo jego głowy złagodziły uścisk gdy głaskała jego krótkie włosy. Zamknął oczy i umieścił pocałunek na wrażliwej skórze u złączeniu jej ud. Jej zapach wypełniał każdą komórkę jego ciała i zatrzymanie się teraz było najtrudniejszym co kiedykolwiek zrobił.

Delikatne klepnięcie w policzek przyciągnęło jego uwagę do jej jasnych oczu wypełnionych namiętnością i wdzięcznością.

- To było niesamowite.

- Dla nas obojga.

Zachichotała.

- To chyba dowodzi, że naprawdę jestem wilkiem w sercu. Cholera, nawet nie mogę się czuć zawstydzona, że każdy w promieniu pięciu mil wiedział, że przeżywałam orgazm.

Razem się roześmiali gdy Erik podciągnął jej bieliznę i pomógł jej z szortami. Ich ręce ocierały i plątały się ze sobą gdy korzystał z każdej możliwości dotknięcia jakie mógł wykraść.

Opadła z powrotem na jego kolana, jej ramiona owinięły się wokół jego szyi.

- Dziękuję.

- Cała przyjemność po mojej stronie. - i była. Jej spojrzenie opadło na jego krocze i oczywiste wybrzuszenie materiału. - Tak, nadal cię pragnę.

Maggie przygryzła dolną wargę.

- Jeszcze nie. Przepraszam, to brzmi tak samolubnie z mojej strony, ale nie jestem gotowa.

- Ale wkrótce?

Zawahała się.

- Może.

Jego serce podskoczyło. Może było o wiele lepsze niż nie.

- Mogę żyć z może.

Pocałował ją ostatni raz, tylko żeby doprowadzić się do szaleństwa, następnie poprowadził ją do jej namiotu. Ranek wkrótce wstanie.

Rozdział 7

- Mamy problem.

Maggie jęknęła gdy usiadła z miejsca gdzie rozłożyła się na poboczu szlaku. Ostatnie dwie godziny były czystym piekłem gdy pokonywali drogę do szczytu Złotych Schodów i przez Przełęcz Chilkoot. Nie podróżowała tak często w górę wzniesień od kiedy była nastolatką, a każdy miesiąc krzyczał w proteście.

- Co jest, Jared?

- Czy TJ stracił stronę łamigłówni gdy wygłupiał się wczoraj wieczorem? - Jared zmarszczył brwi gdy przerzucił strony. Erik sięgnął i Jared podał je jego. Maggie patrzyła z niepokojem jak Erik sprawdza zbiór. Jared warknął z frustracji. - Jeśli Król Oferm...

- Wystarczy. - Erik przerwał mu srogo i Jared miał wdzięk wyglądać na zmieszanego. - Nic nie brakuje. W czym problem?

- Nie ma żadnych dodatkowych wskazówek dla ostatnich kilku miejsc. - wskazał Jared. - Nie ma również wskazówek do punktów orientacyjnych. Trzy całkowicie puste kolumny - to wygląda jakbyśmy szli na ślepo i musieli znaleźć igłę w stogu siana.- Maggie zbliżyła się żeby spojrzeć znad ramienia Erika na strony. Oparła się o jego mocne plecy, ciepło jego ciała przyciągało ją jak magnez. Cały dzień zmuszała się do pozostania daleko od niego, ale teraz poddała się potrzebie doładowania baterii krótkim dotykiem. Zerknął na nią i puścił oko, zarumieniła się. Ich seksualne przyciąganie było normalne dla wilków, ale jej ciągłe zaprzeczanie ich partnerstwa i jego cierpliwość męciło jej w głowie. Czuli się jak zepsuty wiatrak, dmuchała gorąco później zimno.

- Zauważyłem pierwszego dnia. Zastanowimy się nad tym wieczorem. -

Erik podał kartki z powrotem do Jareda. Młody mężczyzna wpatrywał się w szoku.

- Jak wypełnimy brakujące odpowiedzi bez wskazówek czy punktów orientacyjnych? Dlaczego wcześniej czegoś nie powiedziałeś?

Erik wzruszył ramionami.

- Nie było sensu w panikowaniu. Wyzwanie musi zostać rozwiązane, więc zdecydowałem, że wymyślimy coś gdy przyjdzie czas.

Jared potrząsnął głową.

- Ty naprawdę jesteś zbyt spokojny i opanowany, prawda?

Przyciszone wycie wzmogło się na szlaku i odwrócili się żeby zobaczyć jak TJ biegnie z powrotem. Jego susy przemierzały skalisty teren gdy wrócił żeby upuścić kamień u ich stóp. Erik podniósł go, przesuwając ręką po głowie TJ'a.

- Dobra robota. Nie mogłem się doczekać upolowania tej odpowiedzi.

- Gdzie to było?

Wskazał na kręgosłup górski rozciągający się kolejną milę po ich lewej, ostre brzegi wystawały na linii horyzontu.

- Wskazówką było Przecinać was, a mapa pokazywała, że lokalizację jest na dalekim końcu łańcucha. Wysłałem TJ'a przodem mając nadzieję, że odpowiedź będzie czymś oczywistym i zaoszczędzi reszcie z nas wyprawy.

Maggie ciężko przełknęła. Wyobrażała sobie jak musiałyby wspinać się na poszarpane kamienie i była jeszcze bardziej za wilczego TJ'a.

- Nigdy bym tam nie dotarła.

- Jaki symbol mam dodać? - spytał Jared.

Erik przekazał kamień Maggie i ostrożnie go obróciła.

- Nic nie jest na wym wyryte. - jej brzuch opadł. Czy mimo wszystko będą musieli pokonać niebezpieczne wzniesienie?

- Nie martw się, tego potrzebujemy. To nie jest zawsze łatwe jak odpowiedź wypisana na powierzchni. Pamiętasz, że odpowiedź szóstej zagadki zawierała matematyczną formułę. - Erik trącił jej ramię. - Jaki to kamień?

TJ trącił łapą jej stopę i uklękła żeby podrapać go za uchem gdy wpatrywała się w kamienny odłamek.

- Nie przyniósłbyś tego gdybyś nie myślał, że to odpowiedź, więc założę, że nie leżało to w normalnej scenerii. - zmarszczyła nas. - Błyszczysz się, więc zgaduję, że to złoto głupców. Musi być tego pełno w tej okolicy.

Erik się roześmiał.

- Przypomnij mi żeby nigdy z tobą nie iść na przepłukiwanie.

Przegapiłabyś żyłę złota.

Wpatrywała się w niego.

- To prawdziwe złoto?

- Tak i to nie jest zwykle miejsce żeby znaleźć bryłkę. Złoto rzadko znajduje się luźne w ten sposób i nigdy tak wysoko. Ktoś musiał to tam umieścić.

Maggie obróciła kawałek jeszcze raz.

- Nadal za bardzo mi nie przypomina.

Jared dodał kilka notatek teatralnym gestem.

- Jedna sztuka złota. - rzucił okiem w górę, niepokój znowu pojawił się na jego twarzy. - Zostały jeszcze tylko trzy wskazówki zanim trafimy na puste pola zagadki.

- Wtedy zatrzymamy się na noc. - Erik wstał i podał rękę Maggie żeby pomóc jej wstać. Przyjęła ją z wdzięcznością. - To ostatni z większych wzniesień. Stąd idzie szlak aż do jeziora Bennet. Następna wskazówka to Odbicie, a współrzędne wskazują miejsce w pobliżu źródła wody, więc ruszajmy się. Dzień się skończy zanim się spostrzeżemy.

Przytrzymał jej plecak i Maggie weszła pod paski niechętnie. Przesunął dłońmi po jej ciele gdy pomagał zacieśnić paski i zapiąć, a jej skóra zadrżała.

- Przestań. - wyszeptała. Świetnie, teraz będzie szła na obolałych stopach, zmęczonych mięśniach i bolącą potrzebą w brzuchu.

Erik zachichotał.

- Po prostu staram się być pomocny.

Trąciła go łokciem.

- Ale to nic nie oznacza. - TJ podrapał głowę.

- Musi. - Jared przechadzał się tam i z powrotem, a Maggie pocierała skronie. Rozstawili obóz dwie godziny temu, zjedli kolację, a następnie zagadka zaczęła doprowadzać ich do szaleństwa.

- To są całkowicie niepowiązane ze sobą słowa. To bełkot, nie ważne w jaki sposób je przeczytamy.

Maggie wpatrywała się w kartki u jej stóp. To była prawda. Nie było logiki w żadnym z tych słów i symboli jakie znaleźli.

- Próbowaliśmy zmieniać kolejność słów. Braliśmy pierwsze i ostatnie litery. My...

- ...próbowaliśmy wszystkiego. - Jared zerknął na Erika. - Co jeśli nie

odgadniemy tego? Czy możemy skończyć bez ostatnich sześciu wskazówek?

Erik powoli kiwnął głową.

- Musimy tylko dostać się do jeziora Bennett na punkcie odprawy o trzeciej. To w ogóle nie jest problemem. Tylko w poprzednich Grach, finałowe zadanie wymagało informacji zebranych z reszty wydarzeń. Pięć lat temu drużyna z czwartego miejsca przyszła od tyłu żeby wygrać tylko dlatego, że żaden lider nie miał wszystkich wskazówek.

Maggie westchnęła. Czuła się taka bezużyteczna w całym tym wyzwaniu. W przeciwieństwie do TJ'a, który więcej niż robił swoje, wszystko co ona zrobiła to upewniała się, że idą wolniej niż zwykle. Zazwyczaj była dobra w zagadkach logicznych. Podniosła wskazówki i poprzestawiała je jeszcze raz. Coś zwróciło jej uwagę.

- Erik, czym są te notatki?

Usiadło obok niej i zanurzyła się w jego obecności.

- Te? Zaznaczam miejsca gdzie znaleźliśmy odpowiedzi. Pomyślałem, że wszystko może się przydać na końcu.

Serce zabiło jej gwałtownie.

- Co jeśli wskazówki nie miały nam tylko pomóc znaleźć lokalizację, ale mamy użyć ich dwa razy?

Jared usiadł ciężko naprzeciw nich, nadzieja rozjaśniała jego twarz.

- Jak można użyć wskazówki dwa razy?

Maggie rozłożyła kartkę i wskazała.

- Znaleźliśmy odpowiedź do numeru 11 przez patrzenie na odbicie w wodzie przy podstawie wodospadu, prawda?

- Był tam grecki symbol omega. Zapisaliśmy to. To nic nie znaczy.

Kiwnęła głową.

- Ale gdy patrzysz na swoje odbicie, jest ono odwrócone. - Chciała podskakiwać. To była właściwa droga, była tego pewna.

Erik potarł jej ramię.

- Ale symbol omega jest taki sam gdy narysujesz go odwróconym.

Maggie roześmiała się.

- Ale co jeśli pomyślisz o tym jako o końcu alfabetu? Omega jest ostatnią literą greckiego alfabetu. Co jest na początku?

TJ szybko podniósł rękę zanim powoli ją opuścił.

- Przepraszam, zbyt wiele lat szkolnego treningu. Alfa to greckie A.

- Prawda. - Maggie wzięła czystą kartkę. Rozmyślnie narysowała symbol alfy.

- A tu... zapialiliśmy złoto. Ale jeśli wskazówka mówi Przecinać Was.

Chemiczny zapis złota to Au. Jeśli odetniemy U zostanie A.

Następne trzydzieści minut minęło w niewyraźnej plamie gdy silili się z resztą zagadki, odkrywając, gdy wprowadzali ponownie obecne odpowiedzi przez wskazówki, wyraźne alternatywy.

- W twoich notatkach zapisałeś wysokości w jakich znaleźliśmy odpowiedzi, wysoko czy nisko nad ziemią. Czy powinnam dodać tę informację? - Maggie zerknęła na Erika i zobaczyła, że się w nią wpatruje z błyskiem w oczach. - Co?

- Jesteś bardzo atrakcyjna gdy masz na coś obsesję.

Jared roześmiał się.

- Wy dwoje. Oszczędźcie miłości-czułości na później. Rozwiążmy to coś.

Gdy nowa lista była gotowa, Maggie uniosła ją teatralnym gestem. Teraz będą mogli znaleźć finałowe rozwiązanie. Szybko przyjrzała się stronie i jej nadzieje opadły. Nie było tam nic poza serią pojedynczych liter od A do G pomieszanych ze sobą.

To nadal nie miało sensu.

Jared i TJ zaczęli się śmiać, a jej nastrój rozgorzał.

- To nie jest śmieszne. - Tyle wyszło z jej pozycji jako atut dla drużyny jak Erik sugerował.

- Próbowaliśmy. Chyba będziemy musieli skończyć bez końcowych informacji. - Jared rzucił kamień w krzaki i położył się na ziemi z niesmakiem.

TJ był zaskoczony.

- O czym wy mówicie? Nie widzicie tego?

Jego poważny wyraz twarzy sprawił, że Maggie poczuła się jeszcze gorzej,

- Nie ma tu nic co nam pomoże, TJ.

Prychnął i zabrał jej papier i zapisał jeszcze sześć liter.

Erik spojrzął na listę i podniósł brew.

- Myślisz?

- Zdecydowanie. - TJ pokiwał szybko głową. Przeszukał kieszenie, szarpiąc gdy wyciągał harmonijkę. Gdy pierwsze nuty znanej dziecięcej opery rozbrzmiały w powietrzu na oryginalnym instrumencie dętym, Maggie roześmiała się.

- Mowy nie ma, mówisz, że te litery to nuty? Ta melodia jest zbyt zabawna.

Erik uśmiechnął się do niej.

- Myślę, że TJ uderzył w dobre rozwiązanie. Czy pomoże jeśli powiem, że dyrektor wyścigu nazywa się Peter? - zaklaskał wolno. - Dobra robota

drużyno.

Jared jęknął.

- Peter and the Wolf? Przeszliśmy przez całe te poszukiwania żeby usłyszeć jak TJ gra kiepską muzykę operową na swojej harmonijce? TJ uderzył go i obydwaj upadli ponownie, siłując się. Erik uśmiechnął się do niego, a ona oddała uśmiech z satysfakcją. Naprawdę zdołała pomóc drużynie.

Nagle pomysł bycia częścią sfory nie przyprawiała ją o mdłości. Chłopaki byli dla niej bardzo pomocni, a jej serce już nie popadało w palpacje gdy przypominała sobie, że jest w lesie z trzema innymi wilkami.

Oprócz pędzącego, szybkiego bicia jej serca, które pozostało gdy tylko pomyślała o Eriku. Jej wilk podskakiwał przy powierzchni jakby sięgając po niego. Jego oczy rozszerzyły się gdy wpatrywali się w siebie, a Maggie musiała powstrzymać się od przytulenia, ocierania się o niego. Przez jedną chwilę naprawdę rozważała zaciągnięcie go do namiotu i zaakceptowanie ich partnerstwa.

Jej gardło zacisnęło się i opuściła wzrok, bawiąc się papierami. Poukladała je i rzuciła je w niego.

Pomysł bycia w wilczej formie z innymi w pobliżu - nie była pewna czy kiedykolwiek będzie gotowa na ten krok. Połączenie się z Erikiem, ale nie pozwolenie by ich wilki miały ze sobą kontakt byłoby najokrutniejszym co mogła zrobić. Nie mogła bawić się jego uczuciami, nie mogła drażnić jego wilka obietnicami, których nie mogła dotrzymać.

A co z zadaniami, które nadal muszą wypełnić w Wilczych Grach? Czy pomogła rozwiązać tą łamigłówkę tylko by wyrwać zwycięstwo z ich rąk ponieważ nie może się zmienić?

- Za mocno myślisz. Niech odpocznie. - Erik wsunął kosmyk włosów za jej ucho i pochyliła się do pieszczoty nawet o tym nie myśląc. - W zasadzie wszyscy powinniśmy odpocząć. Tylko dlatego, że wiemy czego szukać nie znaczy, że jutrzejszy dzień będzie łatwiejszy.

- Więc użycie piosenki do rozwiązania łamigłówki da nam sześć liter w kolumnach odpowiedzi, ale nie mamy pojęcia gdzie je znaleźć?

Rozumiem, że tej informacji potrzebujemy do końcowego wydarzenia, prawda? To jest do niczego. - narzekał Jared gdy rozsuwał zapięcie namiotu.

- Hej, przynajmniej wiemy czego szukać, a z wspaniałym zmysłem węchu TJ'a, jestem pewien, że będziemy w punkcie kontrolnym przed czasem. = Erik poklepał TJ'a w plecy, łapiąc go za koszulkę gdy się potknął. - Tak, dobry sen i jutro krótki marsz . Założę się będzie mało czasu pomiędzy

końcem tego zadania, a rozpoczęciem kolejnego.

Erik uspokoił chłopców i powrócił by wyciągnąć do niej rękę.

- Pomimo, że bardzo chciałbym powtórzyć naszą wczorajszą noc, sugeruję byśmy również zwalili się do łóżek.

Przytaknęła powoli. Było zbyt wiele do powiedzenia, a nie miała jeszcze tyle siły.

- Erik, co jeśli ja nie...?

Wyciągnął dłoń.

- Nie chcę być niegrzeczny, ale chciałbym żebyś mi zaufała w tej kwestii. Najpierw sen, rozmowa później. Dobrze się spisałaś przy łamigłówce, ale stąd mogę wyczuć twoje wyczerpanie. nawet jeśli odbierasz substancje chemiczne od bycia z nami, wątpię byś maszerowała więcej w ciągu ostatnich kilku lat przebywając w Vancouver. - przyciągnął ją do swojego ciała i wtopił się w niego. To było takie wspaniałe uczucie. Podniósł jej podbródek i spojrzał na nią. - Ostrzegam, zamierzam cię dzisiejszej nocy trzymać. Nie mogę się oprzeć i myślę, że ty też tego potrzebujesz. Jeśli zamierzasz protestować, sprzeczasz się tutaj żebyśmy nie obudzili chłopców.

Chrapanie Jareda już trzęsło namiotem i Maggie roześmiała się.

- Nawet gdyby zagrała na trąbce przy jego uchu, nie obudzi się. - wymienili uśmiechy zanim ona znowu stała się poważna. Nie było nic co bardziej teraz chciała niż poczuć jego ramiona wokół siebie. - Poradzę sobie z przytulaniem. Jeśli czujesz, że naprawdę musisz.

Przytaknęła poważnie.

- Myślę, że to niezbędne.

Wsunęli się do namiotu i Maggie zrelaksowała się, ciepło jej partnera otoczyło ją jak koc gdy niekończące się światło prześwitywało przez ściany namiotu, wypełniając przestrzeń spokojną niebieską poświatą.

Rozdział 8

Erik był zadowolony gdy ich drużyna skończyła zadanie z mnóstwem dodatkowego czasu, znajdując wszystkie poza jednym kawałkiem łamigłówki. Maggie nalegała na nagrywaniu wszystkiego co mogła pomyśleć o lokalizacjach gdzie znaleźli listy, mając nadzieję, że informacje pomogą im w dalszej drodze. Ledwie przekroczyli linię punktu kontrolnego, a już zostali skierowani do Carmacks żeby zacząć kolejny wyścig.

Trzymał Maggie przy sobie gdy wsiedli do autobusu z czterema innymi drużynami. Strach w jej oczach sprawił, że serce go bolało, ale sposób w jaki prostowała ramiona i nalegała na siedzeniu przy TJ'u wypełnia go dumą.

przewodniczący powstał na przedzie autobusu i ogłosił szczegóły następnego wyzwania.

- Wszyscy będziecie w ludzkich formach przy tym wydarzeniu Gier.

Szmer podniósł się w autobusie, a TJ przeklinał pod nosem. Erik położył uspokajającą rękę na ramieniu młodego mężczyzny.

- Będziecie wiosłować przez jeden z najcięższych części rzeki Yukon. Z powodu zmiennych poziomów wody, progi rzeczne Five Fingers nie są aż tak niebezpieczne jak były w czasach Gorączki Złota. Ale zaplanowaliśmy masowy start, więc będzie wiele kajaków ubiegających się o najbezpieczniejszą drogę. Od was zależy pokonanie pozostałych pięciu w jednym kawałku.

- Punktacja przy tym zdarzeniu będzie obejmowała zarówno czas jak i dodatkowe punkty. Będą również potrącenia. - uniósł pływak w jaskrawym kolorze. - Mamy sześć boi zakotwiczonych w różnych

częściach rzeki. Jeśli zbliżycie się wystarczająco, będziecie mieli okazję zobaczyć symbol, który pomoże wam później. Od was zależy czy spróbujecie dostać się do boi.

- Co spowoduje potrącenia? - jeden z drużyny Anchorage spytał.

Przewodniczący uśmiechnął się do nich, jego kły były długie i ostre.

- Wypadnięcie z kajaku. Nadal możecie dostać punkty za czas gdy wasz kajak przekroczy linię mety, ale każdy poza kajakiem będzie powodował potrącenia, nie ważne jak to się stanie.

Ramiona TJ'a naprężyły się nawet bardziej pod dłonią Erika. Dzieciak będzie musiał zmierzyć się z własnym strachem spartaczenia. Więc był niezdamy - radził sobie o wiele lepiej niż pięć lat temu.

Przewodniczący usiadł i cichy szum głosów wypełnił autobus. Erik odchylił się na swoim fotelu, starając się wygodnie ułożyć na czas podróży, jego kolana wbijały się o oparcie ławki naprzeciw niego. Nawet autobusy przystosowane dla wilków były za małe dla jego rozmiaru.

Westchnął i zamknął oczy.

Gdy ponownie je otworzył, dojeżdżali do Carmacks. Zgromadził swoją załogę na poboczu obszaru startowego, żeby dobrze przyjrzeć się ustawieniom. Kajaki stały w rzędzie wzdłuż rzeki, dwadzieścia stóp od linii brzegu. Erik przyjrzał się swoim przeciwnikom wprawnym okiem, zauważając trzy drużyny, które mogą być największą konkurencją w tym zadaniu.

TJ pozostawał cicho gdy Jared żartował wokoło. Nawet pomimo, że nic nie mówiła, Erik dokładnie wiedział gdzie stała Maggie, chowając się za jego plecami, zerkając zza jego ramion na inne wilki. Radziła sobie niesamowicie dobrze, nie panikowała gdy grupa zwiększała się z każdą minutą. Wszystkie drużyny zbierały się, a ich załoga wspierająca układała ostatnie zapasy w stosy żeby drużyna mogła je zabrać gdy rozlegnie się gwizdek.

Ramiona owinęły się wokół jego pasa i zamarł, zakrywając jej drobne dłonie jego własnymi. Zanurzyła twarz w jego plecach, jej oddech był ciepły przy jego skórze. Małe dreszcze przebiegały przez jej ciało i odwrócił się, klękając żeby otoczyć ją w jego objęciach. Stali tak przez chwilę, po prostu wdychając zapach siebie nawzajem. Tak cholernie wspaniale jest obejmować ją.

Delikatnie pocałował ją w czoło.

- Nic ci nie będzie?

Szybko przytaknęła.

- Mogę zwymiotować kilka razy, ale nie poddaję się. - jej uparte wyznanie

sprawiło, że jego serce śpiewało. Naprawdę będą wspaniałą parą, gdy już poradzą sobie z kilkoma drobnymi problemami jak jej przemiana. Jej odmowa zaakceptowania ich partnerstwa. Upewnienie się...

Jared trącił ich, rozdzielając, zanim podał im dwie kamizelki ratunkowe.

- Staraj się wymiotować poza brzeg kajaka.

Maggie uderzyła go w ramię i Erik przełknął zaskoczenie.

- Następnym razem nie słuchaj prywatnych rozmów. Jeśli będę wymiotować, zwymiotuję gdziekolwiek cholernie zechcę. Rozumiesz?

Fala szoku przeszła przez twarz Jareda i opuścił głowę w uległości.

Maggie stała tylko trochę prościej, a Erik ukrył swój uśmiech. Wygląda na to, że jego mały wilk zaczyna odczuwać swoje miejsce w sforze.

Odwrócił się żeby upewnić czy TJ dobrze zapiął kamizelkę. Młodzieniec nadal przeklinał barwnie, z kilkoma powtórzeniami.

- Czy twój brat wie jak utalentowany jesteś ze słowami?

TJ prychnął.

- A jak myślisz od kogo się nauczyłem? Cóż, on i Robyn. Ona jest strasznie utalentowana w przeklinaniu językiem migowym.

- Co jest?

- Ja to spieprzę. Po prostu wiem. Spowoduję jakąś wielką katastrofę.

- Dlaczego?

TJ spojrzał na niego jakby wyrosła mu trzecia głowa.

- Ponieważ jestem mną. Wiesz, że nie mogę przejść dwudziestu stóp bez lądowania na twarzy.

Erik wzruszył ramionami.

- Odbijasz się całkiem dobrze. Po prostu wstań i ładuj swoją dupę do łodzi.

- zacieśnił paski kamizelki ratunkowej TJ'a i cofnął się żeby dokończyć swoją.

TJ nadal się wpatrywał.

- Jak możesz być taki spokojny gdy jest duża szansa, że spieprzę to dla nas jak ja zawsze...

- Wystarczy. - Erik pozwolił swojej mocy przelać się przez młodego mężczyznę gdy nad nim górował. - Nie pozwalam nikomu mówić głupot na twój temat, nawet tobie. Postaraj się najlepiej jak umiesz, tylko o to każdy z nas cię prosi. Jeśli będziesz miał wypadek wtedy napraw go najlepiej jak umiesz.

Panika w oczach TJ'a lekko przygasła.

Przeszywający gwizd rozbrzmiał w powietrzu i drużyna zebrała się wokół Erika.

- Okay, to pięciominutowe ostrzeżenie. To są kajaki prospector - płaskie

dno więc są miłe i stabilne. Chcę Jareda na przedzie, TJ i Maggie bok przy boku na środku. Ja zajmę rufę i będę nami sterował. Co powiesz na wyprawy po dodatkowe boje? Tak czy nie?

TJ zerknął na drużynę.

- Ja będę wiosłował i trzymał mój tyłek na ławce. Zrobię co zdecydujesz.

Maggie przygryzła wargę.

- Czy boje są daleko od naszej drogi?

Erik potrząsnął głową.

- Wygląda na to, że możemy trzymać się obecnego. I tak chcemy to zrobić żeby mieć lepszy czas. Szybsza trasa w dół rzeki nie jest linią prostą. Gdy zbliżymy się do skał, będziemy musieli trzymać się prawej. - spojrzał na Maggie. - Czy kiedykolwiek widziałaś jakieś progi gdy mieszkałaś w Whitehorse?

- Jeśli tak, to było to dawno temu.

- Są cztery wieże z granitu dzielące nurt na cztery części. Najbardziej wysunięta na prawo jest najlepsza, ale najważniejszym jest by unikać same wieże i kanały po lewej. Po lewej są drzewa na rzece i trochę okropnych podwodnych prądów. Gdy się zbliżymy, po prostu słuchajcie moich instrukcji. Użyjemy pierwszych kilka minut w kajaku na poćwiczeniu naszych pociągnięć wiosł.

- A co z symbolami? - Jared trząsał się na miejscu gdzie stał, czekając.

- Maggie, chcę żebyś spróbowała zapamiętać je. Opisz je na głos gdy je zobaczysz i wtedy wszyscy spróbujemy pomóc z zapamiętaniem, ale nie chcę byśmy wszyscy wpatrywali się w te cholerne obrazki albo z całą pewnością znajdziemy się w wodzie.

Ostatni gwizdek ostrzegawczy rozbrzmiał i nie było więcej czasu na rozmowy. Pistolet został odpalony i pognali, biegnąc po trawie by zabrać wiosła. Pobiegli sprintem do burty kajaku by znieść go na wodę. Jared wskoczył, TJ wpadł, a Maggie z gracją przeskoczyła brzeg gdy wypychał ich na nurt.

- Nie cierpię mokrych skarpetek. - narzekał Jared z przodu kajaku.

Maggie roześmiała się z niego.

- Nie nosisz skarpetek.

Erik uśmiechnął się.

- Okay. Czas poćwiczyć. Każdy na prawo.

Ćwiczyli manewrowanie kajakiem aż Erik poczuł że przynajmniej powinni przetrwać wyprawę. Reszta konkurentów rozstawiła się we wzór wokół nich. Dwa kajaki były na przedzie, grupa sześciu czy siedmiu blisko koło drużyny Granite Lake, a kolejna duża grupa za nimi.

- Boja zbliża się po prawej. - krzyknął Jared.

Erik sprawdził rzekę.

- Spróbujemy z tą, później musimy przesunąć się bardziej w lewo.

Trzy inne kajaki obróciły się w tym samym kierunku u nagle rzeka stała się tłoczna. Erik skierował ich pojazd na bok, ale było za późno. Jeden kajak uderzył w ich dziób, drugi uderzył w drugą stronę.

- Cholera. - wiosła TJ'a latały. Zdołał uchwycić się ławki, łódka kołysała się gdy próbował odzyskać równowagę.

Erik sterował mocniej, nawet gdy cichy głos Maggie uniósł się ponad dezorientację i krzyki innych drużyn.

- Zobaczyłam symbol. Możemy płynąć.

Odpłynęli od bałaganu statków. Gdy powrócili na nurt, Erik sięgnął pod stopy i klepnął przeklinającego TJ'a w plecy zapasowym wiosłem.

- Jesz tymi ustami? Masz. - radość na twarzy TJ'a sprawiła, że Erik się uśmiechnął. - Tylko trzymaj się jej mocno, okay? Mamy jeszcze tylko jeden w zapasie.

- Myślałem, że miałaś opisywać symbole, Maggie? - Jared zerknął za siebie.

- Pomyślałam, że na wypadek gdyby ktoś nie widział tego, nie powinnam obwieszczać tego dla wszystkich. Wyglądało jak kowbojski kapelusz z trójkątem pod spodem.

Tłum łodzi powoli się rozpraszał. Grupki dwóch czy trzech nadal wiosłowało koło siebie, ale przy każdej boi Granite Lake zdołało zgubić kolejnego z ich najbliższych konkurentów. Przepłynęli koło kolejnych trzech boi gdy Erik zdecydował, że wystarczy.

- Progi są za tym rogiem. Myślę, że powinniśmy się skoncentrować tylko na mocnym finiszu, a nie martwić się finałowymi wskazówkami.

Drużyna milczała przez minutę zanim Maggie powiedziała.

- Robię się zmęczona.

Jared przytaknął.

- Głosuję za kończeniem. Jeśli zauważyliście kajaki przed nami, żadne się nie zatrzymały po dodatkowe wskazówki. Myślę, że te cztery, które widzieliśmy, wystarczą.

Rozsiedli się w wiosłujący rytm. Była pewna radość w poruszaniu się w synchronizowany sposób z grupą. Nie tak dobre jak bieganie ze sforą, ale z rytmem i pięknem tego, było to to samo. Erik podziwiał ręce i ramiona Maggie gdy wiosłowała, patrzył jak jej mięśnie poruszają się pod skórą. Chciałby zobaczyć jej ciało przesuwające się nad nim, kołyszącymi się z boku na bok - cholera. To nie był czas na rozpraszające myśli o jego

partnerce.

Pokierował nimi do najbezpieczniejszego kanału gdy głośnie zamieszanie za nimi sprawiło, że spojrzął za ramię.

- Jasna cholera! Widziałeś to? - Jared sapną w zaskoczeniu.

- Oczy do przodu, Jared. Musisz trzymać się swojego zadania i wypatrywać.

- Ale oni wyrzucili inny zespół!

Erik potrząsnął głową.

- Wiosłować, drużyno. Tak, mamy grupę próbującą niezwykłych metod zyskiwania punktów. Skoncentrujcie się na rzece przed nami i pozwólcie mi martwić się oszustami. - TJ i Maggie wymienili zaniepokojone spojrzenia zanim szaleńczo wiosłowali. - Whoa, nie ma pośpiechu. Po prostu wiosłujcie. Zaufajcie mi.

Roześmiał się. Zastanawiał się kiedy stanie się kreatywny. Podczas gdy wilki podążały dokładnie za zasadami postępowania w rządach, jedna z zasad uległych brzmiała, że jeśli byłeś wystarczająco potężny, możesz tworzyć własne zasady.

Kolejne krzyki rozległy się za nimi i patrzył przez chwilę jak nieuczciwa drużyna pod pływa do ich kolejnej ofiary i szybko ich przewraca. Erik rozważał obronę i zdecydował, że nigdy nie dowiedzą się co ich uderzyło.

- TJ, pamiętasz jak prowadzaliśmy zjazd rodzinny w dół Stikine?

- Czy piekielnie żartujesz? Nadal mam koszmary... nie, oh nie. Jasna cholera, nie możesz mówić serio...?

- Na mój znak.

- Gównowo. Tak jest, sir.

- Erik. Co się dzieje? - Maggie brzmiała na przestraszoną i chciał ją uspokoić, ale nie było czasu. W pośpiechu drugi kajak był przy ich boku, trzech z ich drużyny gotowi by chwycić bok statku Granite Lake.

- Teraz? - spytał TJ, jego głos był wysoki i piskliwy.

- Czekaj. - Erik zerknął na kapitana z tyłu. Powinien wiedzieć. - Darren.

Dobrze się bawicie do tej pory? Ty i twoja drużyna? - nie było wielu ludzi, których Erik aktywnie nie lubił, ale Darren szczytował na jego liście gówna.

Kapitan drużyny Anchorage był zaskoczony mdłą odpowiedzią, następnie uśmiechnął się szeroko, pokazał jego kły.

- Wspaniale. Zobaczymy was na linii mety, przemoczonych.

Erik wzruszył ramionami.

- Jeśli nalegasz. Teraz, TJ.

TJ skoczył, jego długie członki napędziły go w powietrze i na drugą

stronę. Ciężko spadł na sąsiednią łódź.

Maggie zapiszczała gdy ich kajak zakołysał się. Jared opadł na dno żeby pomóc ustabilizować ją. Erik również rzucił na w dół, waląc wiosłem po knykciach przeciwnej drużyny gdzie chwytaly brzeg. Krzyki bólu rozbrzmiały, ręce puściły i z brzękiem łodzie się rozdzieliły.

- Co do diabła...? - gniewny krzyk Darrena nastąpił przed ogromnym pluskiem.

Erik, Maggie i Jared usiedli powoli i patrzyli jak przeciwna drużyna miotła się koło ich wywróconego statku. Jakoś ich kajak obrócił się całkowicie i TJ był uchwycony niepewnie do spodu, jego ramiona i kolana rozciągnięte jakby był w wilczej formie. Erik podśpiewywał się w uznaniu z wyrazu twarzy Darrena aż zmiana ryku wody zaalarmowała go. Wszyscy obrócili się żeby zobaczyć jak wieże skał szybko się zbliżają. Złapali za wiosła i wsunęli się na pozycje.

- Przesuń się na prawo, Maggie. Jared do przodu na lewo. Nie panikować, mamy czas.

- A co z TJ'em? - spytała Maggie, zaniepokojenie zabarwiało jej głos.

- On prawdopodobnie przemoknie. Od początku wiedzieliśmy, że może do tego dojść. Mocno! Wiosłować mocno! - Erik ocenił odległość od kamieni. W końcu byli w odpowiedniej linii. Dobrze. Nadal mieli czas. Do tyłu wiosła. Teraz.

Pęd wody pchał ich do przodu nie ważne jak bardzo byli przeciwko, ale była wystarczająca różnica w rozmachu, że kajak z TJ'em dogonił ich. To może być po nic jeśli nie zadziała. Erik klęknął na dnie, jego kolana szeroko rozstawione żeby zredukować zbliżające się kołysanie.

- Gdy zawołam, zapierzcie się.

Erik wziął głęboki wdech. Wyciągnął rękę i złapał nadgarstek TJ'a

- Teraz! - jedno mocne szarpnięcie przyniosło TJ'a przelatującego przestrzeń pomiędzy kajakami, jego ramiona i nogi młóciły szaleńczo.

Wylądował przed Erikiem, łapiąc powietrze gdy drugi kajak przewrócił się i zaczął nabierać wodę.

- Erik! - Jared krzyknął w ostrzeżeniu.

Nie było czasu na nic poza złapaniem na wiosła i walnięciem ich w wodę. Erik pochylił się mocno, używając pióra jako steru, kierując ich z daleka od szybkiego podchodzenia do formacji skalnej. Jared krzyknął gdy nagle wir przeniósł ich przez kamienie do bezpieczeństwa dołu rzeki.

Wszyscy odchyliłi się i pozwolili nurtowi przewieźć ich, kajak obracał się w 360-stopniowym kółku. Erik odetchnął uspokajająco i spojrział w niego. Napływ adrenaliny zelżał, jego serce zwolniło rytm.

Głośne wiwaty rozbrzmiały od ludzi patrzących z platform obserwacyjnych jak Granite Lake przekracza linię mety. Erik sprowadził ich do obszaru cumującego bardziej w dół reki, bardziej niż usatysfakcjonowany z wysiłku jego zespołu. Maggie i Jared pierwszy wyszli, rozmawiając z podnieceniem gdy czekali w doku aż dołączy do drużyny. Podniósł Maggie i okręcił się z nią, jego serce podskoczyło gdy dała mu dużego, soczystego buziaka, a następnie zawisała na jego szyi, uśmiechając się z radości.

- To było niesamowite. Czy możemy to powtórzyć?

Roześmiał się.

- Wiedziałem, że masz w sobie żyłkę przygody. Nawet nie zwymiotowałaś. Opuściła głowę na jego ramię i powiedziała cicho.

- Nie jestem szczęśliwa z przebywania z innymi wilkami, ale bycie z tobą jest coraz lepsze. Ja... lubię cię, Erik. Lubię twoje poczucie sprawiedliwości.

Jej wyznanie podnieciło go bardziej niż wygranie kolejnego zadania.

Uściskał ją mocno zanim ostrożnie postawił na ziemię, trzymając jedną rękę wokół jej ramion żeby odgrodzić ją od innych drużyn przechodzących obok. Zerkając na dno kajaku, znalazł TJ'a nadal leżącego tam z zamkniętymi oczami, olbrzymi uśmiech widniał na jego twarzy.

Erik kucnął przy boku doku.

- Zamierzasz iść z nami? Ponieważ mogę wysłać ci pizzę czy coś jeśli zamierzasz spędzić tu noc.

TJ otworzył oczy i wypuścił duży zadowolony oddech.

- Nie schrzałem, prawda?

Erik roześmiał się.

- Nie. Dobrze się spisałeś.

TJ usiadł i kiwnął głową.

- Może mimo wszystko jest dla mnie nadzieja.

- Może. - Erik wstał i sięgnął po Maggie. Zakryła dłonią usta i jej oczy otworzyły się szeroko gdy rozległ się głośny plusk.

Kajak odpłynął, a TJ uczeplił się cumy. Podskakiwał w górę i w dół w wodzie, przeklinając łagodnie. Uciekło mu duże westchnienie.

- Z drugiej strony, może nie.

Darren i jego drużyna przeszła obok, ich twarze były ponure. Lider odwrócił się i spiorunował wzrokiem Erika, jego spojrzenie przesunęło się po ciele Maggie. Erik nieznacznie przesunął się przed nią. Nie chciał by ten duppek zbliżał się do niej. Nie, gdy doszła tak daleko w pokonywaniu swojego strachu.

- Niezła praca zespołowa, Erik. - warknął Darren. - Zamierzasz przedstawić mnie swojej pani?

Maggie przesunęła się pod jego ramię, jej twarz zanurzona w boku Erika.

- Wygląda na to, że nie jest zainteresowana. Idź dalej, nie ma tu nic dla ciebie.

Darren podniósł brew, jego spojrzenie przesunęło się od Erika do tej odrobiny Maggie, którą nadal było widać.

- Ciekawe. Zobaczymy się przy następnym zadaniu.

Odeszli, ich ociekające ciała zostawiały za sobą szlak.

Rozdział 9

Maggie zapukała do drzwi hotelowego pokoju sąsiadującego z jej, serce biło jej wystarczająco głośno, że dziwiła się, że nie słyszą jak stoi przed drzwiami. Tak naprawdę nie chciała tego robić, ale skoro nie widziała alternatywy, założy majtki dużej dziewczynki i zmusi się do dobrej zabawy. Jeśli nie zemdleje z nerwów. Jared otworzył drzwi i zagwizdał w uznaniu.

- O tak, ładnie się ogarnęłaś.

Maggie okręciła się w kółku, warstwy jej sukienki wirowały wokół niej. Teraz gdy wiedziała, że był bezpieczny, Jared przypominał jej o niczym bardziej niebezpiecznym niż Golden retriever.

- Oh dziękuję, miły panie. Czy reszta mojego haremu jest gotowa eskortować mnie na bal?

Prychnął się i gestem kazał wejść.

- TJ nadal jest pod prysznicem, a Erik zniknął 30 minut temu, mówił, że musi zabrać jakieś rzeczy.

Maggie usiadła na wyściełanym fotelu w rogu ogromnego apartamentu. Za nią był minibar, wygodna kanapa stała naprzeciw dużego telewizora umocowanego na ścianie, a studio biurowe umieszczone było na uboczu.

- Nie mogę uwierzyć, że umieścili nas w pięcio-gwiazdkowym hotelu w Dawson. Nigdy nie doświadczyłam takiego luksusu, który mamy od trzech dni.

Jared uniósł brew.

- Co? Tylko dlatego, że jesteśmy wilkami nie znaczy, że nie umiemy się zachować w wyższych sferach. - wyprostował kołnierzyk swojej białej koszuli i ubrał marynarkę. Maggie podziwiała rezultat. Ten chłopiec był żywą reklamą GQ, wilczy styl. - Cholera, możesz mi z tym pomóc? Nigdy nie umiem dobrze to zrobić.

Odsunęła jego dłonie, żeby popracować nad jego krawatem.

- Przebywanie tu jest takim kontrastem. Najpierw kazali nam iść przez dzicz, rzucili nas do rzeki Yukon a później umieścili w Dawson żebyśmy schłodziли nasze pięty? To znaczy lubię zwiedzanie i spanie w prawdziwym łóżku. A jedzenie... Oh mój Panie, przytyłam dziesięć funtów. - wzruszyła ramionami. - Myślałam, że wyślą nas na kolejne zadanie.

Cofnął się żeby sprawdzić jak wygląda w lustrze.

- Pamiętaj, że te Gry mają być wilczym odpowiednikiem Olimpiady. Tak, wszyscy chcemy spisać się jak najlepiej, ale chodzi również o dobrą wolę pomiędzy sforami. To jest szansa bycia razem bez rozpoczynania terytorialnych wojen jak w starych czasach.

Maggie opadła ponownie na fotel.

- Jared... przyznam się. Wy chłopaki ze sfory Granite nie jesteście jak inne wilki, które poznałam.

TJ wyskoczył z łazienki, golusieńki, ociekający wodą i śpiewający do szczoteczki do zębów z całych sił. Jared przyglądał mu się przez chwilę zanim odwrócił się do Maggie, jedną brew miał uniesioną.

- Mówiłaś?

Wybuchnęła śmiechem. Jared dołączył do niej i oni dwoje z trudem łapali powietrze gdy TJ stał na środku pokoju z dezorientacją wypisaną na twarzy.

- Co?

Główne drzwi otwały się i Erik wszedł, przyjrzał się TJ'owi gdy obszedł go wokoło.

- Ciekawy strój. Rozumiem, że decydujesz się na super formalny wygląd.

- Ha, ha. - TJ przeciągnął ręcznik na swoje ciało i skinął głową na Erika, i jego dżinsy z koszulką. - A co z tobą? To nie twój zwyczajowy strój z czarnym krawatem.

- Nie.

Maggie wstała żeby przyjrzeć się dokładniej Erikowi. Kilka ostatnich dni był przy jej boku cały dzień, zabierał ją na wycieczki, kupował ozdóbki w sklepach z pamiątkami. Ochraniał ją gdy zbyt wiele wilków tłoczyło się wokoło. Następnie całował ją na dobranoc przy drzwiach hotelowego pokoju i zostawiał ją. Pozostawiał ją obolałą i pragnącą, i była tak gotowa zerwać ubranie z jego ciała gladiatora tu i teraz żeby zaspokoić pulsujące w niej pragnienia.

To partnerstwo zaczynało wymykać się spod kontroli.

Puścił oko.

- Pomyślałem, że Maggie i ja moglibyśmy pominąć formalną kolację. Wy

dwoje pójdziecie jako reprezentacja Granite Lake.

Zalała ją ulga, napięty ból głowy z tyłu jej szyi spłynął w jednym gładkim pociągnięciu.

- Naprawdę?

Wskazał na koszyk, który postawił przy stoliku do kawy.

- Przeprowadziłem nalot na kuchnię. Czy piknik dla dwóch brzmi dobrze?

Rzuciła się w jego ramiona i zanurzyła twarz w jego szyi. Wdychała głęboko, jego zapach wypełnił jej głowę i uspokoił jej nerwy.

- Dziękuję. - wyszeptała. Wiedział. Rozumiał, że nadal nie mogłaby przebywać w pokoju pełnym obcych wilków.

Ktoś chrząknął i zdała sobie sprawę, że nie tylko uchwyciła się Erika,

owinęła nogi wokół jego pasa i raczej byli intymnie dociśnięci do siebie.

Chociaż nie była zakłopotana - wilki są raczej otwarte na temat seksu - ale jeśli się szybko nie ruszy, odstawią przedstawienie, a ona naprawdę chciała być z nim sama.

Erik postawił ją ostrożnie, ocierając knykcie o jej policzki zanim wziął ją za rękę.

- Chłopcy, oczekuję że będziecie się dobrze zachowywać. Nie chcę być wezwany do Diamond Tooth Gerties i dowiedzieć się, że walczyliście.

Jared puścił oko.

- Dziś wieczorem jestem kochankiem, nie wojownikiem. - odwrócił się do TJ'a. - Widziałeś tą laskę z Norweskiej drużyny? Arwhoo. Stawiam na nią forszę.

Maggie trzymała się mocno Erika gdy wyprowadzał ją z pokoju i prowadził po bogato zdobionym korytarzu.

- Czy będziemy mieli kłopoty za nieobecność?

Potrząsnął głową.

- To nieobowiązkowe wydarzenie. Chłopaki będą dobrze się bawić, będzie sporo seksu w ciemnych kątach pokoju, a jedna drużyna będzie wyrzucona za próbę rozpoczęcia bijatyki. To co zwykle gdy masz duże zgromadzenie wilków.

Oh Panie, teraz była nawet szczęśliwsza, że tam nie idzie.

Szli cicho po wiekowej drewnianej promenadzie, Maggie wciągała głębokie, powolne oddechy świeżego powietrza. Nad nimi niebo pozostawało jasne jak w dzień.

Erik zauważył, że patrzyła w górę.

- Jesteśmy wystarczająco daleko na północy, że zachód słońca nie wydarzy się wcześniej niż koło północy.

Kiwnęła głową.

- Tęskniłam za tą częścią Północy. Zanim wyprowadziliśmy się z Whitehorse, zwykle uwielbiałam pozostawać na nogach do późna i bieganie...

Jej gardło zacisnęło się i on uściśnął jej palce. Poprowadził ją pomiędzy drzewa i w górę wąskiej ścieżki. Do czasu gdy wyszli z miasta, mogła znowu oddychać. Patrzyła w dół na wąskie uliczki usytuowane przy rzece Yukon, wzgórze po drugiej stronie nadal pokazywały swoje rany z czasów górnictwa. Masywne maszyny podążały za ręce górników, zgarniały warstwy kamieni i ziemi by wydobyć każdą uncję złota, pozostawiając za sobą gruzy.

To była ona.

Okaleczona. Pobita i rozdarta aż nie pozostało nic wartościowego. Przynajmniej, tak się czuła zanim poznała Erika. Westchnęła. Gdyby było tak proste jak zepchnięcie kamieni na bok i zasadzenie kwiatów żeby zakryć blizny na jej sercu.

Erik owinał ramiona wokół niej od tyłu, przyciągając ją do jego ciepłego ciała.

- Musimy zająć się tym dzisiaj. Jestem prawie pewien, że następnie zadanie będzie wymagało naszej przemiany. Musimy porozmawiać. Złość rozkwitła.

- Tu chodzi o moją przemianę? Dla Gier? - wyrwała się z jego objęć, ale nadal utrzymywał ją w miejscu żelaznym chwytem.

- Przestań. Wiem, że się boisz, ale rozmyślnie nie próbuj zmienić to w kłótnię żeby uniknąć rozmowy ze mną. Dałem ci czas i przestrzeń. Chcę tylko tego co najlepsze dla ciebie i nie obchodzi mnie czy kiedykolwiek zmienić się w wilka.

Okręcił ją i chwycił za brodę, jego ciemne oczy obserwowały ją uważnie.

- Odmawiam stania z boku i zostawienia cię jutro nieprzygotowaną. Jeśli mam rację, będą tam tuziny wilków wokół ciebie. Nie pozwolę ci wejść w taką sytuację jeśli chociaż nie spróbuję pozbawić cię trochę obaw. Prosiłaś bym czekał zanim połączę się z tobą i nawet jeśli to było piekło, czekałem. Ale nie prosz mnie żebym nie był twoim partnerem, nie bronił cię gdy mogę. Ponieważ nie zrobię tego. Mój wilki mi nie pozwoli i moje ludzkie morale

Wpatrywała się w niego, jej członki drżały gdy zdała sobie sprawę, że po raz pierwszy jest z kimś silniejszym niż ona i komu może zaufać. Ból w jej duszy zachęcił ją.

- Nie powiesz Missy?

Drgnął zaskoczony.

- Czy ona nie wie?

Potrząsnęła głową.

- Wie trochę, ale... - wstyd pokrył ją. Jej własna siostra cierpiała z powodu słabości Maggie.

Rozłożył koc, który ze sobą zabrał, usiadł i przyciągnął ją na jego kolana. Opierając jej głowę na swojej piersi, nie patrząc jej w oczy, sprawił, że łatwiej było mówić. Myślała przez chwilę, następnie po prostu opowiedziała swoją historię.

- Nie wiem dlaczego wyprowadziliśmy się z Whitehorse. Mama i Tata zginęli zanim wydobyłam z nich prawdziwą odpowiedź, ale Missy i ja zawsze podejrzewaliśmy, że ma to coś wspólnego z naszym nowym Alfa w Whistler. Dowiedział się czegoś i wisiał nad głową Taty żeby się przeprowadził. Gdy już byliśmy w sforze w Whistler, nie było ucieczki dla żadnego z nas.

Ciężko przełknęła.

- Latem gdy miałam dziewiętnaście lat, Missy skończyła dwadzieścia jeden. Nasz Alfa chciał żeby wyszła za jego brata. Próbował zyskać kontrolę nad jej zdolnościami Omegi, ale nie wiedzieliśmy tego wtedy. Missy wiedziała tylko, że Jeff nie był jej partnerem więc odmówiła. A oni... - zadrżała i zanurzyła się głębiej w jego ramiona jakby jego obecność mogła ochronić ją od wspomnień.

- Napadli na ciebie?

Przytaknęła.

- Biegłam. Ukryłam się jako człowiek i gdy mnie znaleźli, zmieniałam się i biegłam znowu. Było ich sześciu czy siedmiu i za każdym razem gdy się zmieniałam był tam ktoś w tej formie by mnie torturować. Bili mnie. - głos się jej załamał. - Ranili mnie.

Jego ciało napięło się pod nią, oburzenie i złość wydobywały się z niego i formowały ochronną ścianę wokół nich. Nic ją teraz nie dotknie. Głaskał jej włosy cicho przez chwilę, jego serce dudniło pod jej uchem.

- Czy oni cię zgwałcili? - mówił cicho, łagodnie.

- Nie wiem! - wijąc się, odsunęła żeby na niego spojrzeć. - To brzmi tak głupio, ale naprawdę nie pamiętam. Mogę czuć jak chwytają mnie - w ludzkim ciele - i rzucają na podłogę. Zmieniałam się, a tam były wilki na mnie, próbujący mnie pokryć. Zmieniałam się a oni rozrywali moją skórę. - podniosła koszulkę i obróciła się żeby mógł zobaczyć blizny w dole pleców i bioder. - Zmieniałam się tak wiele razy w krótkim czasie, że straciłam przytomność, wyczerpana z tego wysiłku. Następne co pamiętam to jak leżałam w łóżku, w domu, a Missy mówi mi, że zaręczyła się z

Jeffem. Tata obiecał Alfie i była wściekła. Nigdy nie powiedziałam ani słowa, ale wiedziałam, że to przeze mnie znalazła się w tym małżeństwie. Tato ją sprzedał żeby uratować mnie.

Myślała, że już wyplakała wszystkie możliwe łzy nad tym. Myślała, że studnia wyschła i nie pozostało już nic poza zimnym kamieniem zamiast serca. Ale w ramionach Erika, jego zapachu otaczającym ją, znalazła smutek, do którego nie zdawała sobie sprawy, że nadal jest uczepiona. Wielkie przejmujące szlochy trzęsły nią aż z trudem łapała powietrze. Erik kołysał ją, obejmował, jego obecność przytulała ją nawet mocniej niż jego ramiona. Wlewał w nią miłość, akceptację. Jego gniew wrzący pod spodem nie przerażał ją. Zapewniał ją, że już nigdy, przenigdy nie będzie musiała zmierzyć się z taką sytuacją.

Gdy mogła mówić, w jej głosie było drzenie.

- Odeszłam od razu po tym i nigdy nie wróciłam. Pracowałam w lecie i uczęszczałam do UBC (*University of British Columbia), i nigdy nie zmieniałam się w wilka. Missy i ja utrzymywałyśmy kontakt przez email i telefon, zwłaszcza po tym jak Mama i Tata zginęli w wypadku samochodowym, ale nie chciałam fizycznie znaleźć się w Whistler. Od czasu do czasu widziałam członków sfory stojących przed moimi klasami, jakby mnie śledzili. - zadrżała. - Raz próbowali dostać się do mieszkania, które dzieliłam z Pam, ale powiedziałam jaj, że to moi kuzyni i nie chcę ich widzieć, a ona jakoś się ich pozbyła.

- Wiedziałem, że lubię ją nie bez powodu.

Prychnęła i wytarła łzy.

- Tak, cóż, ona myśli, że jesteś trochę dziwaczny. Wiesz, ona jest najlepszą przyjaciółką jaką miałam. Odważna i lojalna, nieustraszona i zabawna, wszystko jednocześnie. tak często chciałam jej powiedzieć o tym, że jestem wilkiem, ale nie mogłam. Nie mogłam ryzykować, że mnie zostawi. Erik podał jej chusteczkę i wytarła twarz. Usadowiła się ponownie w jego ramionach, jego pociecha goiła jej ból. Siedzieli razem przez długi czas, Erik pocierał jej plecy i szeptał jej nieznanne wyrażenia. Nie miała pojęcia co mówił, ale słowa uspokajały ją, łagodziły poszarpane brzegi jej serca.

- Rozumiem czemu przebywanie wokół wilków cię przeraża. Nie tylko twój Alfa był zgniłym łajdakiem, cała sfora była chora.

Maggie potarła jego przedramię, pieszcząc biceps. Dotykanie go sprawiało, że czuła się o wiele lepiej.

- Jestem zaskoczona, że nie oferujesz rozszarpania ich gardeł.

- Oh, myślę o tym. Ale twój szwagier, Tad, już zabił Alfę, który rozpoczął to wszystko. Co panuję w odwecie za grzechy innych, nie musisz

wiedzieć.

Szybko usiadła.

- Nie będziesz ich ścigał.
- Zranili cię, jesteś moją partnerką. Będzie rozliczenie.
- Nie powiedziałam ci tego żebyś mordował ludzi.

Erik podniósł brew.

- Mordował ich. Okay, miałem co innego na myśli, ale teraz gdy o tym wspomniałaś...
- Przestań. To zdarzyło się dawno temu. Minęło siedem lat.
- A jednak nadal cierpisz. Wygląda na to, że mam powód do sprawienia im bólu.

Otworzyła usta żeby coś powiedzieć i zamarła. Oh cholera. Cholera, cholera, cholera.

Miał rację.

Maggie zeszła z jego kolan i spoglądała w dół na jego ciemne oczy z przerażeniem. Żarówka zaświeciła się w jej głowie i mogła ponownie mogła wyraźnie widzieć się w pokoju, wilki nadal ją atakowały. To było jakby zamknęła drzwi i nigdy ich nie wypuściła.

Podbiegła do najbliższych drzew, zmagając się z objawieniem. Latami męczyła się mentalnym bólem i dezorientacją. Samotnością, którą tylko zwierzę odseparowane od rodziny może doświadczyć. Nawet fizyczna słabość spowodowana przez odgrodzenie się od jej wilka - nic z tego nie było konieczne.

Odwróciła się do niego. Jej łagodny olbrzym, patrzył na nią z miłością w oczach, zaniepokojenie i gniew walczyły w jego sercu. W ciągu ostatnich dni wyraźnie widział czego potrzebowała. Czy to przez partnerstwo mógł zwalić ściany i pomóc jej się uwolnić?

Nagle wiedziała część tego, co potrzebowała.

Jego.

Dwa kroki do przodu sprowadziły ją do miejsca gdzie siedział.

- Tu nie chodzi o nich, tylko o mnie. - chciał coś powiedzieć, ale go powstrzymała. - Nie, czekaj i słuchaj. To prawda, nadal cierpię.
- Rozmyślnie nie widziałam żadnego wilka przez lata. Nie odwiedzałam siostry osobiście i nie mogłam zmienić się w wilka przez wieczność.

Ukradli część mnie i pozwoliłam im. Ah cholera, pozwoliłam im.

- Maggie... nie, nie obwiniaj siebie. To oni byli w błędzie. Ty nie zrobiłaś nic żeby na to zasłużyć.

Potrząsnęła głową.

- Nie widzisz? To właśnie mówię, czuję jakbym na to zasłużyła. To moja

wina, że Missy była w potrzasku, więc pozwoliłam by mój wilk również był uwięziony za karę. Oh, do diabła, byłam taka głupia.

Erik zamknął oczy i poczuła falę jego mocy spływającą na nią.

Zachłysnęła się jego głębią, najbogatsze uczucie wsączało się w jej pory.

Gdy otworzył oczy, wyciągnął rękę i uchwyciła się jej jak liny ratunkowej.

- Maggie, nie wiem co powiedzieć. Mój genialny plan pokazania ci mojego wilka i próba złagodzenia twoich obaw wydaje się banalny i dziecinny jako rozwiązanie.

- Czuję w tobie siłę. Twój wilk jest potężny i pragnie pomóc ci w przejść przez to. Twoje serce jest takie silne, ale używałaś siły by dźwigać ciężar, który nie był twój. Mówiłem poważnie gdy powiedziałem, że nie obchodzi mnie czy się zmienisz. Tylko nie chciałbym widzieć jej uwięzionej na zawsze gdy razem możesz być znowu szczęśliwa. Naprawdę szczęśliwa.

- Więc jeśli jutro jest zadanie tylko dla wilków, co zrobisz?

Wzruszył ramionami.

- Jak dla mnie możemy wrócić do domu. To gra, to o czym mówisz, to prawdziwe życie.

Maggie potrząsnęła głową.

- Nie! Jeśli wrócimy do domu to będzie kolejne co mi ukradną. Chłopcom i sforze. Nigdy więcej. Już wystarczająco zabrali mi życia. Chcę rywalizować i chcę zawrócić moje życie na drogę. - łzy ponownie wypełniły jej oczy. Opadła na kolana przy jego nogach i wzięła go za rękę.

- Pomóż mi.

Erik potarł kciukiem jej knykcie.

- Zgadzam się, że powinnaś odzyskać kontrolę nad swoim życiem, ale Maggie... - wziął jej twarz w swoje dłonie. - Odzyskiwałaś swoje życie. Od kiedy wróciłaś na północ, brałaś sprawy w swoje ręce i dokonywałaś zmian. Jeśli nie zakończysz wszystkiego w ciągu kilku dni, nadal dobrze sobie radzisz. Oni już nie wygrywają. Teraz ty masz kontrolę nad grą.

Okay?

Jej serce podskoczyło. To była prawda. Pokiwała głową gwałtownie.

- Przesilenie letnie jest jutro. Myślę, że to powinno pomóc. - ściągnął koszulkę, a jej usta zwilgotniały. Twarde mięśnie kusiły ją. Rozpraszały ją od emocjonalnego rollercoastera, na którym jeździła. Nagłe pragnienie by przeciągnąć językiem po jego ciele wygoniła wszystkie inne myśli. Jak zdołali powstrzymać się od dokończenia połączenia aż do teraz? To był kolejny kamień do rzucenia u stóp jej dręczycieli. Następnie był nagi, każda cudowna mila jego rozciągała się przed nią jak bankiet.

- Nie mam pojęcia jak to ma pomóc mojemu wilkowi, ale cholera jesteś

wspaniały.

Roześmiał się.

- Ślinisz się.

Wytarła usta w odpowiedzi i zarumieniła się gdy ponownie się roześmiał.

- Drażnisz.

- Podoba mi się wyraz twoich oczu.

Maggie podniosła spojrzenie na niego.

- Wyglądasz o wiele lepiej niż TJ. Przynajmniej dla mnie.

Erik poklepał koc obok niego.

- Pomyślałem, że zmienię się w wilka, ale chcę żebyś wiedziała, że to ja, nie ważne jaką przybiorę formę. Jeśli cię przestraszę, po prostu powiedz mi żebym się zmienił i to zrobię.

- Byłam w pobliżu wilka TJ'a przez trzy dni.

Zmarszczył brwi.

- Kochanie, nie chciałbym ci przypominać, ale TJ jest młody i nie tak potężny jak ja. Również nie jest tak duży jak ja. Gdy będziemy mieli zadanie zmiennych, będą tak kilka wilków mojego rozmiaru. Jeśli będziesz komfortowo czuła się w moim towarzystwie, to będzie pierwszy krok.

Maggie kiwnęła głową.

- Ma sens.

- Dotknij mnie.

Przebiegła dłońmi po jego piersi, po wszystkich twardych mięśniach i napiętej skórze, pochyliła się by otrzeć ich usta razem. Dreszcz połączenia zatrzęsała nią do samego sedna nawet jeśli ich usta pozostały miękkie i słodkie. Nie śpieszyła się, śledząc tatuaże na jego ramionach i rękach, głaszcząc sztywne włosy na jego głowie. Przeniosła dłonie w dół jego brzucha, okrążając jego erekcję.

Oh niebiosy. Rozproszenie najlepszej kategorii.

- Myślę, że powinienem się teraz zmienić.

Kiwnęła głową, niezdolna oderwać spojrzenie od dowodu tego jak bardzo naprawdę jej pragnie.

- Maggie, słyszałaś mnie? Zamierzam się zmienić. - szarpnięcie za ramię zaciągnęło jej spojrzenie z powrotem na jego twarz. Erik nosił szeroki uśmiech. - Chociaż masz teraz bardzo miły wyraz twarzy.

- Okay, Wolfman, będę cię oklaskiwać.

Połyśkujące światło zabłysło, zmieniając obraz zarejestrowany przez jej siatkówki, a Erik leżał na kocu, cały w pazurach, futrze i zębach, przez jedną okropną sekundę jej serce zamarło. Zamknęła oczy i poczuła do

niego sympatię. To nadal był Erik. Nadal ta sama moc wypływała z niego, ta sama miłość i troska emanowała z niego. Łagodność zmieszana z jego niewiarygodną siłą.

Pomiędzy nimi dwoma, nie było nic co nie mogliby osiągnąć.

Nagle, to było wszystko co potrzebowała. Ostatnia ściana opadła.

- Zmień się. Ja potrzebuję... ja chcę...

Czekała, trzęsąc się z gorączki przepływającej przez jej żyły. Jej koszulka sama opadła w jednym ruchu, spódnica i części bielizny poleciały za nią.

Zmienił się, jego mocne ciało zmieniało kształt aż leżał na kocu, nagi.

Skoczyła na niego, w jego ramiona, łzy płynęły z jej oczu.

- Co się stało? Przepraszam, nie chciałem za bardzo na ciebie naciskać.

Nie musisz się zmieniać. Maggie? Dlaczego jesteś naga?

Zamknęła usta na jego, kradnąc jego słowa, biorąc jego odpowiedź. Leżała skóra przy skórze na nim, jego erekcja naciskała na jej brzuch. Pragnęła go. Potrzebowała rozpaczliwie i nie istniało nic co mogłoby ją powstrzymać.

Obrócił ich, zatrzymując się zanim ją nakrył. Zaplątał palce w jej włosach, jego język głaskał i tańczył z jej. Wiatr szeleścił liśćmi w górze, wirując swoją moc wokół nich. Pulsujące bębnienie pomiędzy jej udami zwiększyło tempo gdy przeciągnął dłoń w dół jej ciała i nakrył pierś dłonią.

Gdy się cofnął oboje z trudem łapali powietrze. Gładził kciukiem wrażliwą skórę jej sutka, okrążając go, i wpatrywał się w jej oczy.

- Jesteś pewna? Nie popełniaj błędu, kocham cię i pragnę, ale poczekam aż naprawdę będziesz gotowa. Nie rób tego żeby spróbować przekonać swojego wilka do powstania. Nie rób tego chyba, że naprawdę chcesz.

Maggie podniosła ręce, żeby wziąć jego twarzy pomiędzy dłonie. Był tak cholernie duży, że łatwo było zapomnieć jak wrażliwy naprawdę był. Jej wilk tańczył wewnątrz niej, czekając na uwolnienie. Ale zanim pozwoli jej wyjść, chciała zadowolić kobietę.

- Partnerstwo? Jest tam, czuję chemię pomiędzy nami. Ale moja głowa mówi, że również cię kocham. Mój wilk cię kocha. A teraz musimy przestać rozmawiać i potrzebuję cię wewnątrz mnie. Proszę.

Zamknął oczy, jego twarz była napięta od tłumionego pragnienia.

- Nie chcę żeby to się stało tutaj. W dziczy, bez miękkiego łóżka. Chcę żeby to było wyjątkowe.

Klepnęła jego ramię.

- Cholera, to jest wyjątkowe. To ty i ja, i to...

Pochylił się i pochłonął ją.

Rozdział 10

Gładka ciepła skóra pod jego ustami, jej zapach wypełniający jego głowę. Jeśli nigdy nie ujrzy kolejnego wschodu słońca, tylko wspomnienie tej chwili - jego partnerki akceptującej go - będzie utrzymywać go w cieple na resztę życia.

Pieściła jego ciało, jej dłonie były malutkie na jego piersi, ramionach. Jej dotyk drażnił i torturował, złożył linię pocałunków w dół jej tułowia, częściowo by spróbować uciec do miejsca gdzie mógł się skoncentrować na niej bez rozproszenia. Nakrył jej piersi dłońmi, ciemna skóra jej sutków zmarszczyła się gdy okręzał je. Najpierw jeden, lizał i przygryzał, i ssał aż Maggie dyszała i wiła się pod nim.

- Uwielbiam twój smak. - polizał jej pępek i roześmiała się, jej tułów trząsał się.

- Mówisz zbyt dużo.

- Hmm, tak myślisz?

- Oh. Oh. Oh tak...

Erik uśmiechnął się przy jej sednie, jego język znaczył leniwe kółka wokół sztywnego guzka jej łechtaczki. Kontynuował swoją napaść, jego język i palce bawiły się nią jak instrumentem, raz szybko, raz wolno. Dźwięki radości, który wydawała zmieniało się z tempem aż napięła się wokół jego palców, jej pochwa zaciskała się na dwóch palcach, które w niej zanurzył. Bez przerwy okręzał ją, podnosząc jej biodra do góry żeby zbliżyć ją do jego chętnych ust. Połączenie pomiędzy nimi stawało się silniejsze im dłużej się dotykali, a kontrola, którą nakręcał, ciasno jak korkociąg, powoli zaczęła się rozwijać. Los przeznaczył dla nich bycie razem, ale po usłyszeniu jej wyznania, podziwiał ją bardziej niż kiedykolwiek. Była odważna i inteligentna, i doprowadzała go całkowicie i kompletnie do szaleństwa żądzą.

- Erik!

Zatrzymał dłoń pod jej biodrami żeby pieścić ciasną gwiazdę jej odbytu. Cienka warstwa potu pokryła jej skórę i gdy leżała przed nim, jej ciało trzęsło się od kolejnego orgazmu, nigdy nie widział niczego piękniejszego.

- Kocham cię. - zniżył jej biodra na koc i wpełznął na nią, potrzebując ponownie zakosztować jej ust. Uczepiła się jego szyi i próbowała złączyć ich ciała. Roześmiał się przy jej ustach, nie chcąc zmiażdżyć ją swoim ciężarem. Wygięła się pod nim, pocierając ich tułowia o siebie, podsycając jego ogień. Wilgoć z jej krocza znaczyła jego skórę gdy jęknął. Musi utrzymać wolne tempo. Nie ważne jak bardzo pragnął w nią wtargnąć, zanurzyć się w jej słodkościach. Pocałował ją, utrzymując się na łokciach. Maggie trąciła go w zębra.

- Jesteś za duży.

- Nawet cię jeszcze nie dotykam.

Śmiała się radośnie i popchnęła go aż usiadł.

- Nie ma nic złego z twoim ego, prawda? - usiadła okrakiem na jego udach, jej piersi dociśnięte zostały do jego klatki piersiowej, ciepło jej łona teraz leżało odpowiednio z jego obolałym trzonem. - Missy zastanawiała się czy będziemy musieli...

- Naprawdę nie chęć teraz rozmawiać o twojej siostrze. Och cholera, Maggie.

Przeniosła się nad koronę jego penisa i powoli ujeżdżała go. Każdy ruch jej bioder zanurzał go coraz głębiej w jej ciało, ciasny uścisk jej pochwy owijający się wokół niego był jak kawałek nieba. Podtrzymywał jej biodra i pomagał, patrząc uważnie na jej twarz. Pocałowała jego pierś gdy usadowiła się, cała jego długość była wewnątrz niej.

- Wspaniale jest czuć cię wewnątrz mnie.

Wsunął palce w jej włosy, przenosząc jej spojrzenie na jego.

- Razem. Jak było nam przeznaczone.

Figlarny uśmiech rozszedł się po jej twarzy gdy chwyciła go za ramiona, podnosząc biodra wysoko aż penis tylko przywierał do jej otwarcia.

Opadła, gładko i szybko, mocno i niesamowicie. Elektryczne dreszcze powstały przy jego kręgosłupie i rozczapierzyły palce do jego jąder. Nie było mowy by wytrwał. Nie po czekaniu prawie dwóch tygodni, pragnąc jej desperacko cały ten czas.

Ocierала się o niego przy każdym ruchu, ich ciała były śliskie przy ciepłe nocy. Wyraz jej twarzy fascynował go gdy pomagał jej przy słodkiej napaści na jego członek. Przygryzła dolną wargę, jej oddech był urywany.

- Więcej. Chcę więcej. - jej myśli rozbrzmiewały w jego głowie gdy

mruczał z radości.

Wstęgi jej świadomości owinęły się wokół jego serca - uczucia, które czuła, emocje przepływające przez nią - wszystko to przemieszczało się pomiędzy nimi gdy partnerski związek łączył ich razem. Sięgnął by dzielić się swoją miłością, jego pasją dla niej. Jad dumny był z jej siły. Jak poruszony jej chęcią ufania mu. Ich ciała były splecione gdy umysły łączyły się.

Krzyknęła, dochodząc wokół niego, a on puścił swoją kontrolę. Szczepieni razem, oboje upajali się wspaniałą eksplozją. Trzymał ją blisko gdy dreszcze nią trzęsły, ciepło ich ciał ciągnęło się jak kokon wokół nich.

- Erik? Czy to się naprawdę dzieje?

- Oh tak, ukochana. To jest prawdziwe i właściwe. - odsunął kosmyk z jej twarzy, pochylił się by ponownie ją pocałować. Uczucie pełni było tak niesamowite. Wszystkie brakujące części jego duszy powróciły na miejsce gdy ich wspomnienia z przeszłości i marzenia przyszłości przepływały pomiędzy nimi.

Partnerski związek - łączący ich intymnie. Wszystko czego pragnął by stał się kompletny i w końcu się to stało. Pocałował ją bez zatrzymywania się, potrzeba by pokazać jej jego całkowitą miłość i oddanie przepelniała go. Uśmiechnęła się przy jego ustach, ich języki tańczyły razem, słodka i szczęśliwa eksploracja teraz gdy ogień się wypalił.

- Kocham cię. - pocałował jej powieki i czubek nosa, roześmiała się głośno.

- Za dużo mówisz.

Uśmiechnął się, głaszcząc jej plecy, ciesząc się tym jak przytuliła się do niego, ciepła i usatysfakcjonowana.

- Erik? Ja też cię kocham.

Ja uczucia tak wspaniałe mogły powodować ból serca?

Jego gniew na to co przeżyła nadal wrzał. Minie dużo czasu zanim będzie w stanie zapomnieć jak załamana była atakiem. Jej moc jako wilk zwiększyła się i ona obróciła się w jego ramionach. Wpatrywała się w niego, determinacja była wypisana na całej jej twarzy.

Wyczuł jej akceptację tego kim była, czym była, nie tylko dla niego, ale również dla sfory.

- Nie musisz tego jeszcze robić.

Uniosła brew.

- Boisz się, że ona ucieknie?

Czuł to. Gdy sięgnęła w głąb i wezwała swojego wilka, radość przepelniała jej serce. Bolesna samotność od bycia uwięzionym przez tyle

lat rozmyśla się. Maggie podparła się o niego, jej jasne oczy obserwowały go uważnie.

- Cieszę się, że tu jesteś. Cieszę się, że jesteśmy tu razem. - gdy sięgnęła ręką do nieba, strumień słońca polarnego przedostał się pomiędzy drzewami by oświetlić jej skórę. Zmieniła się, zamigotała, a Erik ukląkł i pochylił się by cieszyć się tym jak ona podbiegła do niego jako wilk, jej srebrna sierść lśniła zdrowiem. Pochyliła się, jej ogon machał z radości, roześmiał się na głos.

- Pobiegniemy, moja partnerko? - Maggie trąciła go głową, owijając się wokół jego torsu.

Zmienił się, jego wilk był chętny spotkania z jego odpowiednikiem. Stali nos w nos przez chwilę, dzieląc się sercami w wilczej formie. Erik pobiegł, pozwalając Maggie podążyć za nim aż dotarli do dalekiego zbocza wzgórza. Odsunął się i wzięła prowadzenie, jej radość z bycia wilkiem podążała za nią jak jasna tęcza.

Odrzucił głowę do tyłu i zawył, informując cały świat. Miał swoją partnerkę, byli razem. Życie nie mogło stać się lepsze niż to.

- Nie mogę w to uwierzyć. Nie zmieniałaś się od siedmiu lat? Cholera. Ktoś potrzebuje przetrzepania tyłka. - Jared spojrzał w dal, a TJ warknął na zgodę.

Maggie uniosła rękę.

- Chłopaki. Wsadźcie testosteron z powrotem do spodni. Nie powiedziałam wam o moim problemie żeby was rozzłościć. - opierała się o solidną postać Erika gdy stała twarzą do TJ'a i Jareda. Wilki obu młodych mężczyzn wisiły tuż pod powierzchnią, wściekłe ze względu na nią. Sprawdziła swój strach na bliskość większej ilości wilków, ale żadnego nie było. Tylko spokoje zapewnienie emanujące z Erika jak lina ratownicza. Odchylając głowę, posłała mu całusa. - Dziękuję, że pozwoliłeś mi to zrobić w ten sposób.

- Pewnie, ale lepiej skończ zanim zmienią się niechcący. Zwłaszcza Jared jest naprawdę wkurzony. Masz wielbiciela, o którego muszę się martwić? Trąciła go w brzuch.

- Pomyślałam, że wy chłopcy powinniście wiedzieć. Ostatniej nocy się zmieniłam i było cudownie. Nie będzie problemów przy następnym zadaniu, ale nadal nie wiem jak będę się czuła przy grupie obcych wilków. Nie chcę żebyście się martwili gdy znikuję. Z moim partnerskim

połączeniem z Erikiem, myślę, że mam siłę, ale teraz wy też jesteście moją sforą, ufam, że mi pomożecie.

TJ uśmiechnął się do Jareda.

- Mówiłem ci.

- Tak, tak. Pan Nadęty i jego magiczny nos przemówili. Hej, gratulacje z powodu partnerstwa. - Jared puścił do niej oko zanim potężnie ziewnął. Roześmiała się.

- Jak rozumiem dobrze się bawiłeś wczorajszej nocy z Panną Norwegią? Jared spiorunował wzrokiem TJ'a, który cofnął się kilka kroków.

- Cóż jeden z nas się dobrze bawił.

Śmiech rozbrzmiał przy jej plecach.

- TJ? Ukradłeś Jaredowi kobietę? Znowu?

Maggie zadławiła się.

- TJ?

Zdołał wyglądać na winnego. Wzruszył ramionami.

- Czy mogę coś poradzić na to, że dziewczyny uwielbiają przegranych?

Głośny dzwonek rozbrzmiał w oddali.

Erik uściskał ją na sekundę zanim puścił.

- Jest dzwonek. Zostaw wszystko w pokoju. Powiedzieli, że przewiozą nas tutaj gdy wszystko się skończy.

Wszyscy zebrali się przy linii startu. Maggie utrzymywała Erika pomiędzy nią, a resztą zebranego tłumu nawet o tym nie myśląc. Po tylu latach unikania, nie będzie wstanie zmienić swoich nawyków w ciągu jednej nocy. Zrobiła rozmyślnie krok do przodu i zauważyła, że Erik uśmiecha się do niej.

- Dobra robota, kochanie.

Podniosła podbródek trochę wyżej i odwróciła się by posłuchać Marshalla Gier.

- Zaczynamy to zadanie tutaj zamiast w mieście z powodu ludzi.

Chcielibyśmy podziękować wam wszystkim za powściągliwość jaką pokazaliście wczorajszej nocy w Dawson. Było tylko kilka komentarzy dzisiejszego ranka w lokalnych kawiarniach na temat niezwyklej pojawieniach się wilka, więc wydaje się, że zdołaliście zapanować nad sobą przy telefonach komórkowych i innych nagrywających urządzeniach. Jared trącił TJ'a i obaj zachichotali.

- Jak myślisz o co tu chodzi? - spytała Maggie.

- Naprawdę myślę, że wolę nie wiedzieć.

- Dzisiejsze zadanie to wyścig na nogach. Cross country (*wyścig przełajowy) w kierunku autostrady Dempster. Mamy pętlę przy Górach

Tombstone, metę przy polu namiotowym Tombstone. Wszystkie miejsca obozowe są nasze i zamknęliśmy ten obszar na polowania ze względu na bezpieczeństwo. Na koniec tego zadania, podliczymy wyniki i ogłosimy obecne pozycje. Końcowe wydarzenie odbędzie się za dwa dni.

Wszyscy wokoło rozbierali się i zmieniali. Maggie patrzyła z niezdrową fascynacją, zastanawiając się kiedy poczucie przerażenia dopełni na jej kręgosłup i zadławi ją.

Nigdy nie przyszło. To były tylko wilki.

Przeszła odważnie w kierunku najbliższej drużyny, odtrącając rękę Erika.

- Muszę to zrobić.

Jej przeciwnicy obserwowali ją uważnie gdy weszła pomiędzy nich i stanęła.

Nic. To były tylko... wilki.

Odrzuciła głowę do tyłu i roześmiała się, radość ponownie podskakiwała.

- Chcesz przyjść i dołączyć do nas, kochanie? Myślę, że straszysz naszych przeciwników, a nie jest to zbyt sportowe zachowanie.

Oh, cholera. Ukłoniła się grzecznie kapitanowi drużyny, cofając się z szacunkiem zanim skoczyła w ramiona Erika.

- Mogę to zrobić. Naprawdę i prawdziwie mogę to zrobić.

Poklepał jej policzek.

- Wiedziałem o tym. teraz rozbierz się, mały wilczku i pobiegnijmy.

Zdejmowanie ubrań było wyzwalające. Widząc podziw w oczach jej partnera spowodowało nawet więcej przyjemności. Ale uczucie zmiany była prawie jak orgazm. Ostatniej nocy zbyt martwiła się, że nie będzie w stanie się zmienić, opuściła to wspaniałe fizyczne szczytowanie. Dzisiaj w pełni tego doświadczyła, jęcząc z radości.

- Czy będziesz to robić za każdym razem gdy się zmienisz? Ponieważ, jasna cholera, to było gorące... - Erik otarł się o jej bok i jej wilk przejął kontrolę, drażniąc, ocierając się o jej partnera. - Whoa, kochanie. Jesteśmy w trakcie zadania. Pamiętasz? Pomimo, że bardzo lubię seks z tobą, teraz nie ma na to czasu. Opanuj ją.

Maggie opuściła swoje pośladki żeby usiąść na trawie. TJ i Jared obwąchali ją zanim przetoczyli się i pokazali gardła w uległości. Gdyby był czas, zawyła by z radości.

Pistolet wystrzelił i ruszyli, biegnąc ramię przy ramieniu przez busz Yukon. Krzaki były wysokie do ludzkich ud sięgał jej teraz do głowy, ufała Erikowi i innym jako wyższym wilkom do wybrania najszybszej drogi przez labirynt ciasnej płataniny.

Nagle wydostali się na z tego, niebo było jasno niebieskie nad ich

głowami, nie było widać żadnej chmury. Biegli. Tuż obok siebie, łapy i nogi latały, ręce i torsy prawie dotykały się tak blisko byli siebie.

Było coś wspaniałego w wolności ponownego biegu ze sforą. Podczas gdy wczorajsza noc z Erikiem była niesamowita, dzisiaj było odpowiedzią na kolejną część układanki, której jej brakowało. przynależność. Związek.

Cząstka większej całości. Serce Maggie biło z rytmem łap na ziemi, pokonując mile. Z przodu wyczuła zapach trasy, którą podążali. Im więcej czasu mijało tym wyraźniejszy był, prawie jakby lata uwięzienia odeszły, a zatęchłe pajęczyny opadły z kątów jej wilczej świadomości.

Pokonywali zbocze wzgórza i strumień przy najszerszym punkcie, rozpryski wznosiły się i moczyły ich futra. Świeże, rześkie powietrze i jaskrawa zieleń trawy drażniła i inspirowała jej zmysły do większych szczytów. Na przedzie, Erik prowadził.

Jej partner.

Jej serce.

Trąciła nosem jego bok i zachwyciła się związkiem pomiędzy nimi. TJ i Jared zostali nieco z tyłu pozwalając jej i Erikowi prowadzić, a moment ten stał się nawet bardziej niewiarygodny.

- Dobrze biegniesz.

- Żyję. Naprawdę żyję. - to było wszystko co miała do powiedzenia i znaczyło wszystko.

Musieli biec przez godzinę zanim szlak skręcał w bok, w górę, zmuszając ich by bardziej się wysilali gdy wspinali się na zbocze góry. Teraz duże głazy blokowały och drogę, a szlak stał się węższy. Drużyny wilków łączyły się, zmuszeni przez zwężającą się ścieżkę do walki o dominację. Maggie przysunęła się bliżej Erika, jej serce biło szybciej gdy warknięcia i kłapanie zębami rozbrzmiewały za nią.

Erik przeniósł ją na lewo. TJ warknął i rozbrzmiał piszczący krzyk.

Zerknęła przez ramię by zobaczyć zbliżające się cztery duże wilki. Jared i TJ zostali od nich odseparowani, a rozcięcie było widoczne na ramieniu Jareda.

- Erik?

- To oszuści z rzeki. Darren nigdy nie uczył się łatwo. Czy masz coś przeciwko jeśli dam mu nauczkę? - strach pojawił się w jej umyśle, gardło zacisnęło. Darren. Ten, który spoglądał na nią pożądliwie. Wtedy wola Erika uspokoiła ją, wzmocniła. - To nie pojedynek na śmierć, ale jeśli czegoś nie zrobię, kto zrobi?

To był Erik aż do przesady. Jak może się nie zgodzić gdy jego poczucie czystej gry i sprawiedliwości było dużą częścią tego kim był? Wzięła

uspokajający oddech i niechętnie się zgodziła.

Moc w Eriku trzasnęła jak przewód pod napięciem, gorący i poza kontrolą. Odwrócił się jednym, płynnym ruchem i rzucił się na lidera innej czwórki. stoczyli się razem, zatrzymując z Erikiem przyszpilającym drugiego wilka do ziemi. Trzymał Darrena za gardło, warcząc z triumfem.

- To było szybkie.

- Awanturnicy to zazwyczaj mięczaki.

Ciche pomruki sprowadziły uwagę Maggie. Dwa wilki z drugiej drużyny otaczały ją, ich wargi obnażały kły. Jej kolana osłabły gdy wspomnienia ożyły. Warknięcia i rozdzierający ból, bezsenne noce i koszmary.

Zawahała się na sekundę.

- Maggie, walcz. Jesteś silna, nie ma nic co nie możesz zrobić.

Jeden z wilków rzucił się na jej tylną kończynę i popędziła na niego.

Wyciągając się do pełnej wysokości, pozwoliła gniewowi i frustracji z bycia zastraszoną wznieść się. Zbyt wiele lat. Zbyt wiele lat spędziła na uciekaniu i ukrywaniu się, nie ma zamiaru robić tego ponownie. Straszny warkot dobiegł jej uszu, zaskakując ją na moment zanim zdała sobie sprawę, że to ona wydawała ten harmider.

Zmusiła wilka do odwrócenia wzroku, idąc dokładnie na niego. On cofnął się, odwracając głowę na bok, szukając wsparcia. Maggie rzuciła się na niego, uderzając jego głowę tyłem łapy. nie chciała upuszczać krwi, tylko sprawić, żeby przestał. Jak śmiała jego drużyna zmienić to, co powinno być radosnym wydarzeniem w coś strasznego? Wewnątrz niej, gniew nadal wzrastał. Wybuchnął, jej moc poleciała na jego twarz. Natychmiast opadł na brzuch w skulił się w uległości. Odwracając się do innego wilka, odkryła, że zniknął pod TJ'em i Jaredem. Erik zawył raz, długi, niski skowyt wypełniający szczyty gór jego mocą. Darren posepnie usunął się gdy Erik wstał by podejść do niej. Jared polizał swoje ramię i dołączyła do niego, powalając go na ziemię swoim ciałem tak by mogła przyjrzeć się jego ranie. Zadrapanie nie było zbyt poważne, więc pozwoliła mu wstać, uspokajając go dotknięciem nosa w policzek.

Erik trącił jej pysk swoim.

- Dziękuję, Beto, za pomoc w opiece nad naszą sforą.

Bryła w gardle wydawała się bardzo dziwna w wilczej formie.

- Cholera.

Wydał wilczy chichot.

- Dopiero teraz zdałaś sobie z tego sprawę? Tak. Ty i ja, zastępcy dowódcy. Więc co powiesz na dalszy bieg? Nikt nie przejdzie przez niego dopóki nie zaczniemy, a jeśli będziemy tu siedzieć zbyt długo, ludzie na

mecie zacząć zastanawiać się co się stało.

Pozostała nieruchoma, zdezorientowana przez jego słowa.

- Nikt inny?

Trącił ją łagodnie, odwracając w kierunku zbocza, którym wspinali się przed atakiem. Reszta współzawodników leżała grupkami na kamiennej ziemi, wszystkie oczy obserwowały ich uważnie. Darren i jego drużyna siedzieli zgromadzeni w najdalszym skraju, pokryci kurzem i pokonani. Rozważyła to przez chwilę.

- Czekają aż pójdziemy pierwsi?

Ogon TJ'a uderzał w ziemię tak mocno, że kurz wznosił się wokół niego. a Erik trącił go żeby przestał. Maggie odrzuciła głowę do tyłu i zawyła z radości. Jej wilk został obudzony, była znowu cała i ona i jej drużyna zostali uhonorowani przez całą grupę wilków.

Gdy echo wszystkich odpowiedzi ucichło, powstała, Erik i chłopcy dołączyli do niej. Odwrócili się i pobiegli, podążając ścieżką do linii mety. Maggie nie mogła mniej przejmować się Grami. Już wygrała największą możliwą nagrodę i o biegł koło niej całą drogę.

Epilog

- Nie mogę uwierzyć, że zostaliście zdyskwalifikowani z ostatniego zadania. Byliście na drugim miejscu i wchodziliście na prowadzenie. - Keil westchnął ze wstrętem. Siedzieli na frontowym ganku Tada, patrząc jak Jared i TJ sprzeczali się na trawniku, Jared kuśtykał na kulach. Erik roześmiał się.

- Jest coś w zasadach, co mówi, że zawodnicy ze złamanymi nogami nie spełniają wymagań, nie ważne jak szybko się leczą. Gdy idiota został uderzony przez samochód podczas gapienia się na panienki w drodze do zadania, nie było sposobu jak wytłumaczyć ludzkim władzom dlaczego Jared nie musi iść do szpitala. To nic, wszyscy byli pod wrażeniem, że zebraliśmy większość wskazówek po odkryciu tego Peter-and-the-wolf. Zostaliśmy również nagrodzeni trofeum za najbardziej sportowy zespół. - To cholernie duże trofeum - wygląda wspaniale w domu sfory. Starsi są zachwyceni jego widokiem.

Tad podjechał i opuścił okno.

- Czy widzieliście Jamie'go? Missy chce żebyśmy przyprowadził go do szpitala żeby poznał bliźniaki.

Erik wstał z krzesła.

- Myślę, że jest z Maggie w kuchni. Pójdę po nich.

Skręcił za róg, podążając za niewidocznym połączeniem, które miał ze swoją partnerką. To uczucie sprawiało, że się uśmiechał. Zawsze wiedział, że była, ale ważniejsze, teraz wiedziała, że była tam gdzie powinna być. Z nim.

Nadal musieli zdecydować gdzie będą mieszkać aż zbudują własny dom, ale satysfakcja z podejmowania tych decyzji razem zaspokajała wielką potrzebę wewnątrz niego.

Jamie biegł, jego grube małe nóżki poruszały się dziko.

- Możesz prześcignąć swoją mamę, ale nie mnie. - Maggie podniosła piszczącego szkraba, rzucając go w powietrze zanim złapała go i połaskotała. Jego śmiech wypełniał pokój.

Erik oparł się o ścianę, nasiąkając tym wszystkim.

Zerknęła na niego, jej oczy były jasne miłością.

- Wiedziałam, że tu jesteś.

- Wujcio Eri. - Jamie zapiszczał głośniej. Wywinął się z jej ramion i zaatakował nogę Erika, jego grubiotkie paluszki chwytaly bawełnę spodni pozostawiając za sobą lepkie plamy. Maggie zachichotała za dłonią gdy podniósł małego urwisa i połaskotał go pod brodą.

Erik uśmiechnął się do niej promiennie.

- Chcesz ponownie odwiedzić Missy i dziewczynki? Tad zabiera Jamiego. Maggie uniosła brwi.

- Hmm, to znaczy, że to miejsce będzie puste. - puściła do niego oko. - Myślę, że powinnam zostać tutaj, na wypadek gdyby coś czegoś potrzebował. Mogę... pilnować domu.

- O. - przeniósł brzdąca na drugie ramię i wyciągnął do niej dłoń. Przytuliła się, pocierając jego pierś. - Potrzebujesz pomocy? Przy pilnowaniu? Myślę, że to duży dom, z dużą ilością sypialni.

- Uh-huh. Przydałoby mi się wsparcie.

Uśmiechali się do siebie.

Erik chrząknął.

- Przy okazji. Pam zostawiła kolejną porcję wiadomości telefonicznych dla ciebie. Lepiej zadzwoń do niej wkrótce i daj jej znać, że nie zakopaliśmy twojego ciała w krzakach.

Maggie roześmiała się.

- Naprawdę nie masz nic przeciwko zaproszeniu jej na ślub? Może być niezręcznie skoro nikt nie będzie mógł się przy niej zmieniać.

Wzruszył ramionami.

- Będziemy mieli dwie ceremonie. Druga, po tym jak wyjedzie, będzie z nagimi wilkami przemierzającymi korytarze domu sfory. W międzyczasie... - uścisnął ją mocno przez sekundę, poprawiając Jamiego na ramieniu, i poprowadził ich na poszukiwania Tada. - Mamy kogoś do dostarczenia jego tatusiowi, a później ty i ja, mały wilczku, będziemy mieli randkę.

Szarpała jego ramię aż się pochylił wystarczająco by mogła pocałować go w policzek.

- Kocham cię. Tak się cieszę, że miałam wystarczająco odwagi by wrócić na północ.

- Też cię kocham. Jesteś wystarczająco odważna by stanąć przed całą sforą wilków. Nawet tak dużych jak ja.

KONIEC